

# Jordan Penny

## *Grzechy przeszłości*

*To zdarzyło się kilka lat temu... Nicola miała złamane serce i marzyła o zemście. Chciała dopiec byłemu chłopakowi, dlatego na jego oczach zaczęła flirtować z obcym mężczyzną. Wypiła jednak o jeden kieliszek szampana za dużo... Następnego dnia obudziła się w nieznanym mieszkaniu, u boku poznanego wczoraj mężczyzny. Na myśl o tej przygodzie nadal odczuwa wstyd. Nic dziwnego, że wpada w popłoch, gdy okazuje się, że to właśnie ten mężczyzna będzie jej nowym szefem. Na szczęście chyba jej nie poznał, a ona nie zamierza mu się przypominać...*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nicola wysiadła z samochodu, wygładziła spódniczkę klasycznej garsonki i z drzeniem w sercu spojrzała na budynek, w którym mieściło się jej biuro.

Na parkingu o godzinie ósmej pięćdziesiąt prawie wszystkie miejsca były już zajęte; dzisiaj, po raz pierwszy oficjalnie, ma się pojawić nowy szef. Wiadomość o przejęciu firmy przez nowego właściciela spadła na nich jak grom z jasnego nieba. Nicola przebywała wówczas na urlopie, ale koledzy z pracy szybko donieśli jej, co się święci.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że Alan

6

### **Grzechy przeszłości**

Hardy, dotychczasowy właściciel ich niewielkiej firmy budowlanej, przestał się nią interesować po tragicznej śmierci syna, ale nikt nie przypuszczał, że odsprzeda ją komuś z zewnątrz, co więcej, komuś, dla kogo ich małe lokalne przedsiębiorstwo będzie tylko kolejnym dodatkiem do jego rozwijającego się imperium budowlanego.

Zapewniono Nicole, że jej pozycja jest niezagrożona. Od ośmiu lat - od swego powrotu z City - pełniła funkcję sekretarki i osobistej asystentki Alana i bardzo lubiła tę pracę, nawet kiedy ostatnio musiała wszystko po nim sprawdzać.

Niektórzy mieli za złe Alanowi, że nie poinformował ich wcześniej o planowanej transakcji, ale Nicoli bardziej było żal Alana i jego żony, Mary. Doskonale rozumiała, że po stracie syna Alan mógł stracić serce do biznesu.

Westchnęła. Miała podstawy, by sądzić, że z nowym szefem, a także z jego „prawą ręką”, człowiekiem, który ma zarządzać firmą na co dzień, będzie się jej dobrze współpracowało. Jednak wczoraj jej chłopak Gordon zasiał w niej

## **PENNY JORDAN**

7

wątpliwość, kwestionując w niezbyt pochlebnych słowach jej kwalifikacje. Uważał, że może nie sprawdzić się jako sekretarka przedsiębiorcy

o dużych ambicjach biznesowych, bo taki na pewno ma wysokie wymagania.

Zirytował ją tą krytyką, ale opanowała emocje. Gordon miał raczej staroświecki stosunek do kobiet, za co Nicola winiła jego matkę - pozornie niezaradną i słabą kobietę, a tak naprawdę apodyktyczną manipulatkę.

Na domiar wszystkiego zaczynała dochodzić do wniosku, że Gordon coraz częściej ją drażni i że chyba nie pasują do siebie.

Znali się prawie od zawsze, ale zaczęli się spotykać regularnie dwa lata temu.

Gordon przebąkiwał coś o zaręczynach na Boże Narodzenie, ale Nicola nie podjęła tematu.

Kłopot polegał na tym, że w tak małej społeczności jak ich samotnej kobiecie trudno jest uczestniczyć w życiu towarzyskim bez asysty partnera.

Na singielkę po dwudziestce piątce, a przed trzydziestką, tutejszy zaścianek spoglądał z pewną dozą podejrzliwości.

Oczywiście, Nicola miała koleżanki - dziew-

### **Grzechy przeszłości**

czyny, z którymi chodziła do szkoły, a które zdążyły wyjść za mąż i założyć rodziny - i szczerze mówiąc, wołała ich towarzystwo od nudnawych randek z Gordonem.

Jej matka zażartowała kiedyś kpiącym tonem, że życie z Gordonem może w samej rzeczy bardzo się dłużyć i Nicola niestety była skłonna przyznać jej rację. Tyle tylko, że Gordona cechowała przyzwoitość i staroświecka moralność, a ona miała swoje powody, by uważać te atrybuty za nieodzowne we wspólnym życiu. Zresztą sam Gordon, niezależnie od tego, że bywa banalny i monotony i że zapewne trudno jej będzie zaprzyjaźnić się z jego matką, jest dla niej naprawdę wielką szansą.

Nicola szła w kierunku biurowca, odpowiadając z uśmiechem na „dzień dobry” mężczyzn na dziedzińcu i udając, że nie zwraca uwagi na sposób, w jaki patrzyli na jej nogi. Równocześnie stwierdziła melancholijnie, że tak jak jej strój urzędniczki, tak i związek z Gordonem stał się częścią jej życia nie dlatego, że czerpie z tego przyjemność, ale dlatego, że zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa.

## **PENNY JORDAN**

9

Właśnie minęła witających ją mężczyzn i już miała otworzyć drzwi, gdy jeden z nich wybuchnął śmiechem.

Momentalnie zaczerwieniła się. Nie miała pojęcia, co mogło wywołać wesołość kolegi. Może wcale nie chodziło o nią, ale słysząc za sobą śmiech, jej pierwszym odruchem była chęć ucieczki... ukryć się... zniknąć.

To głupie, ale samotnie i w tajemnicy dźwigała swój ciężar i nigdy nie próbowała się go pozbyć. A wszystko z powodu jednego idiotycznego potknięcia, jednego szczeniackiego incydentu i fałszywej oceny sytuacji... I choć tłumaczyła sobie wiele razy, że jedna wpadka nie może ciążyć na całym życiu, nigdy nie przeszła nad nią do porządku dziennego i nie wyrzuciła jej z pamięci.

W chwilach czarnej rozpaczki zastanawiała się nawet, czy nie porozmawiać z kimś o tym, ale wtedy natychmiast wpadała w panikę, wiedząc, ile wysiłku włożyła w ukrycie tamtego zdarzenia, tak, żeby nikt, zwłaszcza żaden mężczyzna, nigdy, ale to nigdy nie pomyślał o niej jak o kobiecie, która...

Wpadając do biura, uświadomiła sobie, że

**Grzechy przeszłości**

cała dygocze. Że też akurat dzisiaj, kiedy powinna być najbardziej przytomna, kompetentna i przekonująca, musiały ją dopaść widma z przeszłości! Słyszała, że ten nowy nie toleruje bezproduktywnych i niezaangażowanych pracowników. Podobno hołduje bardzo wysokim standardom i oczekuje tego samego od innych. Niewykluczone, że dokona radykalnych zmian i przewróci wszystko do góry nogami.

Nicola doskonale wiedziała, że firma jest mało produktywna i że w rzeczywistości przynosi bardzo niskie dochody. Albo potencjał ludzki jest niewłaściwie wykorzystywany... albo majster zbyt często przemyka oczy na pewne malwersacje, które są zbyt kosztowne dla pracodawcy. Jedynym powodem, dla którego nadal utrzymują się na powierzchni, jest brak konkurencji: są jedyną liczącą się firmą budowlaną na terenie dość rozległego rolniczego regionu. Na razie ich nieduże miasteczko zaspokaja potrzeby wsi w promieniu wielu kilometrów.

Ale teraz sytuacja się zmienia. Ludzie zaczynają przenosić się na wieś, kupują stare

## **PENNY JORDAN**

11

domy, puste farmy i stodoły, więc nowe, prężne przedsiębiorstwo szybko by ich zdystansowało i doprowadziło do likwidacji, gdyby nie nowy właściciel, który ma ambitne plany. Z opinii osób znających go wynikało, że jest to „zarozumiały, typowy mieszczuch, ostry jak brzytwa”.

Tylko nieliczni pracownicy mieli coś dobrego do powiedzenia na jego temat. Jedną z nich była jej osiemnastoletnia asystentka, dziewczyna świeżo po college'u, która oświadczyła, że pan Hunt jest naprawdę przystojny jak na swój wiek, i że gdyby nie był taki stary i gdyby nie jej chłopak Danny, chętnie zakreśliłaby się koło niego.

Nicolę rozśmieszyła uwaga koleżanki. Wiedziała bowiem od Alana, że Matthew Hunt nie ukończył jeszcze trzydziestu pięciu lat.

Sam Alan określił go jako sprytnego i niekonwencjonalnego biznesmena.

Na pewno sprytu mu nie brak. Potwierdził to jej własny ojciec. Tata pracował w bankowości w City, ale wolał dojeżdżać do biura, niż mieszkać w dużym mieście. Dostarczył Nicoli wszelkich możliwych informacji na temat kariery



## 12 Grzechy przeszłości

zawodowej nowego chlebodawcy. Niewiele było wiadomo o jego życiu prywatnym, poza tym, że nie jest żonaty.

Anna, jedna z zamężnych koleżanek Nicoli, zażartowała:

- No cóż, może być tylko lepszy od twego Gordona. Na Boga, Nicki, kochanie! On jest tak nudny, że aż trudno uwierzyć. To znaczy, wszystkie dobrze wiemy, że w dzisiejszych czasach lepszy jest dobry i trwały związek od oszałamiającego, podniecającego seksu. Ale solidność to jedno, a Gordon to drugie. A już ta jego matka...

Anna nie należała do osób taktownych i często mówiła to, co myśli. Nicola nie obraziła się, wiedziała, że koleżanka dobrze jej życzy, chociaż pomysł romansu z nowym szefem uznała za humorystyczny i nierealny.

A w ogóle, sądząc po tym, co o nim usłyszała, Matthew Hunt najprawdopodobniej spotyka się z nowoczesnymi, atrakcyjnymi kobietami, do jakich ona z całą pewnością nie należy.

Wpadła do szatni, z niechęcią spojrzała na siebie w lustrze i skrzywiła się.

## **PENNY JORDAN**

13

Niezbyt wysoka - mierzyła sto sześćdziesiąt dwa centymetry - miała smukłą sylwetkę, cienkie nadgarstki i kostki. Po matce odziedziczyła delikatną jasną cerę i ciemne włosy, a po ojcu niezwykle ciemnofioletkowe oczy. To oryginalne połączenie wraz z subtelnymi rysami twarzy i pełnymi kobiecymi ustami sprawiało, że mężczyźni oglądali się za nią niejednemu raz, ale dwa albo i trzy razy. Jednakże znajomi wkrótce przekonywali się, że jej zdawałoby się zmysłowa twarz i ponętna figura nie idą w parze z jej sposobem bycia.

„Stłumiona kobiecość” - tak opisywali ją niezbyt uprzejmie jedni, zwłaszcza gdy ich zaloty spotykały się z odmową. Inni, mniej złośliwi i krytyczni, i mniej zakompleksieni twierdzili, że jest raczej spokojna i zamknięta w sobie.

Nicola dość dobrze wiedziała, co myślą o niej mężczyźni. Nie przejmowała się ich opinią, wolała nawet, że mają ją za sztywną i niedostępną...

Kiedyś było inaczej. Kiedyś... Z trudem przełknęła ślinę, podciągnęła torbę na ramię i skierowała się do drzwi. Była za pięć dziesiątą i w tej

**Grzechy przeszłości**

chwili miała większe i poważniejsze problemy na głowie niż rozpamiętywanie przeszłości sprzed ośmiu lat.

Później będzie się zastanawiać, czy jakimś dziwnym trafem nie tknęło jej przecucie - świadomość niemająca nic wspólnego z logiką i rozumem... Ale to będzie później, o wiele za późno, by zrobić unik... by usłyszeć nadawane na falach podświadomości sygnały ostrzegawcze.

Mimo że wszystkie formalności związane z przekazaniem firmy zostały załatwione wcześniej, fizyczne przekazanie władzy miało nastąpić tego ranka.

Miała się odbyć kameralna ceremonia, podczas której Alan przedstawi Huntowi resztę personelu.

Uroczystość zaplanowano na dziesiątą.

To była jej sugestia, którą Alan rozważał i zastanawiał się nad nią, zanim uznał, że może to jest dobry pomysł.

Kiedy otworzyła drzwi do pokoju, który dzieliła z Evie, dziewczyna siedziała już przy centralce.

Uśmiechnęła się ciepło do Nicoli i ru-

## **PENNY JORDAN**

15

chem głowy wskazała na drzwi sąsiedniego pokoju:

- Alan dopiero có się pojawił. Nie wygląda za dobrze. Chciałam mu zrobić kawę, ale odmówił.

W odróżnieniu od niej, Evie miała na sobie mieniący się kolorami podkoszulek i równie jaskrawe szorty. Blond loki upięte do góry tworzyły coś w rodzaju niesforenego koka na czubku głowy, a kolczyki w kolorze ostrej fuksji gryzły się ze szkarłatną pomadką.

Trudno o większy kontrast, pomyślała cierpko Nicola, porównując siebie ze swoją asystentką.

Osiemnastoletnia Evie wyglądała tak jaskrawo jak pstra papuga, podczas gdy ona, dwu-dziesięcioletka, w gładkiej ciemnogramatowej garsonce, świeżo wyprasowanej białej bluzce, w cielistych rajstopach i w ciemnogramatowych balerinach, uczesana w klasycznego, lśniącego boba, wyglądała tak nieefektownie i zwyczajnie jak... jak powinna wyglądać sekretarka, dopowiedziała sobie z przekąsem, ignorując lekko zgaszony nastrój wywołany tym porównaniem.

**Grzechy przeszłości**

- On jeszcze nie przyjechał - konspiracyjnym tonem szeptęła Evie. - Zastanawiam się, jakim jeździ samochodem... Założę się, że czymś wielkim i wytwornym... być może jakąś sportową gablotą. Pewnie ożywi trochę to miejsce... Danny mówił wczoraj wieczorem, że teraz dadzą nam popalić. Danny, chłopak Evie, też pracował w firmie i praktykował jako cieśla. Ubierał się równie kolorowo jak Evie i podobnie jak ona był gorliwym i solidnym pracownikiem.

Biorąc pocztę i nalewając do filiżanki kawę, którą właśnie Evie zaparzyła w dzbanku, Nicola udała się do gabinetu szefa.

Posmutniała na jego widok. Dwa lata opłakiwania syna zrobiły swoje. Alan wyglądał jak człowiek, który stracił cel i motywację do życia. Nicola podejrzewała, że zaczął pić. Jedna z szuflad jego biurka była zawsze zamknięta i czasami, kiedy tutaj wchodziła, w powietrzu unosił się kwaśny zapach alkoholu.

Strasznie mu współczuła i tylko mogła się domyślać, jakim cierpieniem jest dla niego przeżyta tragedia.

Jego syn Tom miał dwadzieścia dwa lata

## **PENNY JORDAN**

17

i właśnie kończył studia. Był inteligentnym i powszechnie lubianym młodym człowiekiem, a wypadek, w którym zginął, był tak bezsensowny, iż trudno się dziwić, że Alan wciąż nie może uwierzyć w to, co się stało.

Kierowca drugiego samochodu był pod wpływem alkoholu... zjechał na przeciwną stronę jezdni, wyrzwał w samochód Toma, zabijając jego i siebie na miejscu. Żaden rodzic nie może pogodzić się z czymś takim, a teraz firma, która miała przejść na Toma, została sprzedana komuś innemu.

- Zwołałam zebranie pracowników na dziesiątą - przypomniała szefowi, stawiając przed nim filiżankę.  
- Na szczęście cała ekipa pracuje przy domu na Duke Street i chociaż im za to płacimy, umówiłem się, że zrobią sobie wcześniejszą południową przerwę, żeby móc uczestniczyć w zebraniu...

Kontrakt na remont domu poza ścisłym centrum miasta, robota, którą wykonywali dla miejscowej agencji nieruchomości, przenoszącej swą siedzibę z nowoczesnego budynku do dużo starszego i mało atrakcyjnego domu, zawierał

klauzulę o karze umownej za niedotrzymanie terminu. Osobiście Nicola uważała - biorąc pod uwagę notoryczną opieszałość i opóźnienia ich majstra budowlanego - że z powodu tej klauzuli umowa może się okazać dla nich nieopłacalna, podejrzewała również, że przyjęcie takich warunków przez Alana było kolejnym dowodem na to, jak bardzo wstrząsnęła nim śmierć Toma. Przestał myśleć jak biznesmen. Było mu już wszystko jedno. Kiedy zaczęła tu pracować, Alan trzymał twardo rękę na pulsie biznesu i panował nad wszystkim. Teraz to się zmieniło. Nieraz delikatnie zwracała mu uwagę na różne podchwytliwe formuły w kontraktach, niejednokrotnie wręcz prze-redagowywała je tak, żeby były dla nich opłacalne.

Jedynym miejscem mogącym pomieścić cały personel był pusty magazyn, przylegający do ich biurowca, i tam właśnie miała się zebrać załoga, żeby poznać nowego szefa.

Z okna swojego pokoju Nicola dokładnie widziała dziedziniec i każdego, kto przybywał, toteż za dziesięć dziesiątą, kiedy poobijany i robiący dużo hałasu land rover wjechał na po

## **PENNY JORDAN**

19

dworze, Nicola lekko westchnęła, nie kryjąc swojej irytacji.

Potencjalny klient, niezależnie od tego, czy jego zlecenie było korzystne, czy nie, przybywał w najmniej odpowiedniej chwili.

Land rover był zabłocony i nieraz chyba uczestniczył w jakiejś stłuczce. Wyglądał na pojazd miejscowego farmera.

Kierowca zatrzymał go przed biurowcem i wysiadł.

Wysoki i barczysty, ubrany był w wiatrówkę, w zakurzone, obcisłe dżinsy i podniszczone adidas.

Raczej szatyn niż brunet, włosy miał gęste i ciemne, opadające na kołnierz. Jego ręka, którą Nicola zobaczyła, kiedy zatrząskiwał drzwi land rovera, była opalona od przebywania na świeżym powietrzu.

Raptem facet odwrócił głowę i świat Nicoli zawirował, zastygła z przerażenia, kolana się pod nią ugięły... była bliska omdlenia.

Nie. To niemożliwe... To jakaś pomyłka. Przywidziało jej się... To nie może być ten sam mężczyzna. Przecież minęło osiem lat i wtedy widziała go tylko w półmroku, za ledwie jeden jedyny raz...



**Grzechy przeszłości**

Ale to był on. Wiedziała, że się nie myli. Wiedziała, że nie może być mowy o pomyłce w takiej sprawie jak ta. A poza tym rozpoznała go nie tylko oczami, ale i wszystkimi zmysłami, a reakcja jej każdego zmysłu zdradzała, że to on... że zachowały go w pamięci. Dostała dreszczy, chciała zamknąć oczy, wymazać jego obraz i te dziwne, wstrząsające przebłyski zalewających ją wspomnień.

Panuje opinia, że mężczyźni, gdy sobie pod-piją, stają się gruboskórni, niewrażliwi w obcowaniu z kobietami. Tak się powszechnie mówi, ale on - ten mężczyzna - był inny... on ją wtedy zabrał z tego lokalu...

Zadrżała ponownie.

- Dobrze się czujesz? - zaniepokoiła się Evie. - Strasznie zbladłaś. - Podeszła do biurka Nicoli i spojrzała na dziedziniec.

- To on... - powiedziała podnieconym głosem. - Nowy szef... Matthew Hunt. A więc przyjechał...

Lepiej uprzedź Alana.

Matthew Hunt? To jest Matthew Hunt? Nicola uchwyciła się biurka, żeby nie upaść. Niemożliwe! To nie może być on. Jej nowy szef. Ten sam, który...

## **PENNY JORDAN**

21

Przełknęła z trudem ślinę, gdy dotarła do niej cała groza sytuacji, w głowie miała zamęt. Jak oszalała szukała czegoś, czego mogłaby się ucześcić, czegoś, co uchroniłoby ją przed pogrążeniem się w obłądnym strachu.

A jeśli ją pozna? A jeśli...? Ale nie. To niemożliwe... Widział ją tylko wtedy, ten jeden raz, miała wówczas dłuższe włosy i świeżo zrobioną tę nieszczęsną trwałą, w której wyglądała jak jakaś makabryczna postać z horroru. Zamknęła oczy, wzdrygnęła się, starała się nie pamiętać, jak wyglądała tamtego wieczoru... A jednak nie mogła zapomnieć tej sukienki kupionej lekkomyślnie, z żalonym zamiarem wzięcia odwetu i zrobienia wrażenia... Tego krzykliwego makijażu... I tego sposobu, w jaki się zachowywała... Nie. Nie pozna jej. Właśni rodzice by jej nie poznali...

Stopniowo jej puls wracał do normy, ale ciało nadal było czujne i napięte. Jak przez mgłę słyszała podniecony głos Evie, informujący Alana o przybyciu Matthew Hunta. Lada moment wejdzie do biura - swojego biura. Kiedy to się stanie, Nicola musi być gotowa... Musi...

**Grzechy przeszłości**

Wzięła głęboki oddech. Drzwi biura otworzyły się. Stał w nich i patrzył na nią.

Kiedy tak się przyglądał, zdumiało ją niepomiernie, jak wszystko w nim jest bliskie, włącznie z przenikliwym, rozumnym spojrzeniem kogoś, kto nie jest zwyczajnym przedstawicielem rasy ludzkiej... kto jakby wzniósł się ponad nią... ponad przeciętność.

Przypomniała sobie, że tamtej nocy zwróciła na to samo uwagę - i na fakt, jak bardzo jest przystojny i... męski.

- Panna Linton?

To było stwierdzenie, nie pytanie, i odpowiedziała na nie automatycznie, lekko drżącym głosem:

- Tak, we własnej osobie, Nicola Linton, panie Hunt.

Uśmiech, jaki jej posłał, nie był ani miły, ani ciepły.

- Proszę mi mówić Mart - powiedział chłodno. - Staroświeckie nadskakiwanie i przesadna czołobitność, jeśli nie są szczere, jakoś do mnie nie przemawiają...

Na te słowa zdumiona Nicola lekko zmarszczyła brwi.

## **PENNY JORDAN**

23

Nie poznał jej, ale z jego zachowania zorientowała się, że nie jest do niej przychylnie nastawiony. Zawsze wiedziała, że nie jest ulubienicą męskiej części załogi, że czasami kpią za jej plecami i wyśmiewają się z jej pruderii, ale żeby... Zaszło jej w gardle. Ten mężczyzna będzie jej szefem. Albo zrezygnuje z pracy, czego nie chciała, albo znajdzie sposób na nawiązanie z nim dobrych stosunków. W okolicy niełatwo jest o robotę, nie uśmiechało jej się ani dojeżdżanie do City, ani przeprowadzanie się tam. Cokolwiek spowodowało jego antypatię do jej osoby, na pewno nie była to jej przeszłość... Przynajmniej ten problem ma z głowy.

Wypowiadając jakąś niedorzeczną uwagę, miała świadomość, że znajduje się w stanie silnego szoku, że mówi i porusza się jak automat. Była to jej podświadoma forma obrony, ale naprawdę wzięłaby nogi za pas i uciekła, gdzie ją oczy poniosą, byle dalej od obserwującego ją mężczyzny. Kątem oka dostrzegła Alana wychodzącego ze swojego gabinetu. Evie uśmiechnęła się entuzjastycznie do Matthew Hunta, a on przesłał jej nadzwyczaj ciepły uśmiech.

### **Grzechy przeszłości**

Uczucie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła, przeszło Nicolę na wylot. Było jak dźgnięcie noża, tak wyraźne, że omal nie jęknęła. Z niedowierzaniem stwierdziła, że gardło ma ściśnięte od łez... Łzy... Ostatnio płakała, kiedy miała osiemnaście lat... Była w wieku Evie. Ale w wieku Evie nie miała ani krzty jej pewności, ani wiary w siebie.

Odwróciła się, zamrugła szybko powiekami, zaciskając dłonie i zęby, byleby zapanować nad swoją głupią reakcją.

Łzy, bo jakiś mężczyzna potraktował ją oziębło i nie okazał zainteresowania, podczas gdy do Evie uśmiechnął się miło i z aprobatą? Dlaczego, na miłość boską? Zwłaszcza, że mężczyzna, o którego chodzi, jest tym mężczyzną. Czy przeszłość niczego jej nie nauczyła? Czy wszystkie lata życia z ciężkim poczuciem winy niczego jej nie nauczyły... zupełnie niczego?

- Dochodzi dziesiąta. Zdaje się, że mamy spotkanie...Chciałbym, żeby trwało jak najkrócej. Jest wiele do zrobienia, a po południu mam zebranie w City.

Bez słowa Nicola skierowała się w stronę

## **PENNY JORDAN**

25

drzwi. Ledwo trzymała się na nogach, głowę miała jak z waty. Kiedy wyciągnęła rękę do drzwi, Matthew Hunt otworzył je przed nią. Skorzystała z jego uprzejmości. Była spięta i czuła, jak włosy jej się jeżą, kiedy zbliżała się do niego. Przyglądał jej się uważnie. Na jej twarzy pojawiły się kropelki potu. Ostatnim wysiłkiem woli oparła się przemożnej potrzebie odwrócenia głowy i spojrzenia na niego. Żeby się upewnić, że jej nie poznał... Jeszcze sekunda... i, chwała Bogu, była już za drzwiami, a za nią Evie, stukająca wysokimi obcasami o drewnianą podłogę.

Podczas całego zebrania Nicola nie była w stanie skoncentrować się na tym, co się dzieje.

Matthew Hunt, ich nowy szef.

Jeszcze teraz nie mogła oswoić się z tą myślą. Matthew Hunt, ich nowy szef, jest tym samym mężczyzną, który...

- Na pewno dobrze się czujesz? - naciskała ją Evie. - Nadal jesteś strasznie blada.

- Nic mi nie jest - skłamała Nicola. - Po prostu nic...

**Grzechy przeszłości**

Później, kiedy wróciła z pracy do domu, zapytana o przebieg spotkania z nowym bossem, powiedziała matce, że wszystko jest w porządku, a szef jest okey.

Co, oczywiście, było wierutnym kłamstwem. Przez cały dzień nie odstępowała jej świadomość, że Matthew Hunt obserwuje ją i ocenia. Czowała się z tym okropnie. Z pytań, jakie zadawał jej w ciągu dnia, wywnioskowała, że według niego wzięła na swoje barki o wiele za dużo spraw związanych z codziennym funkcjonowaniem firmy i że pod jego kierownictwem przedsiębiorstwo będzie prowadzone zdecydowanie inaczej.

Mogła mu przecież powiedzieć, że nie robi tego dla własnej satysfakcji i że nie ma wysokiego mniemania o sobie, że powoduje ją współczucie i troska - ale duma nie pozwoliła jej na to. Duma i jakiś zaciekły upór... Już raz mylnie ją osądził, a teraz robi to samo, co nie znaczy, że sama jest bez winy.

Oznajmił jej, że nowy kierownik, który poprowadzi firmę, zostanie wyznaczony w końcu tygodnia, a do tego czasu Alan pozostanie w charakterze doradcy.

## **PENNY JORDAN**

27

Matthew zabawił tylko kilka godzin, ale to wystarczyło, żeby Nicola czuła się tak znużona i wyczerpana, jak po tygodniu intensywnej pracy bez chwili wytchnienia.

Nie ulega wątpliwości, że pod względem zawodowym Hunt jest równie dynamiczny, co świetnie zorientowany. Po wysłuchaniu go mogła zrozumieć, dlaczego odnosi takie sukcesy, ale to nie jego sukcesy, czyjego dynamizm były główną przyczyną jej napięcia.

Dlatego nie była w stanie powiedzieć matce, co w nim najbardziej ją niepokoi.

- Och, a propos, dzwonił Gordon. Prosił, żeby ci powiedzieć, że musi odwołać dzisiejsze spotkanie.

Widocznie jego matka czuje się nie najlepiej.

Matka iście po bohatersku zachowała lekki i bezkrytyczny ton głosu, ale Nicola знаła już opinię rodziców na temat Gordona i ich związku.

Dziś wieczorem mieli pograć w tenisa, jednak Nicola ani przez chwilę nie żałowała, że randka została odwołana.

- Chyba pójdę wcześniej spać - oznajmiła smętnie matce. - Jestem trochę zmęczona.



**Grzechy przeszłości**

- Dobry długi spacer lepiej poprawi ci nastrój niż wczesne kładzenie się do łóżka. Zbyt dużo snu może prowadzić do depresji - zawyrokowała matka.

Nicola uśmiechnęła się blado. Matka była prostolinijna i szczerza w swoich komentarzach - w odróżnieniu do matki Gordona, która była jej przeciwieństwem.

- Może masz rację - przyznała.

- Mam, a co więcej, możesz wziąć ze sobą tego tłustego, leniwego psa.

Obie spojrzały na gnuśną labradorkę, grzejącą się przy kuchennym piecu. Nicola roześmiała się.

- Teraz rozumiem. To nie ja muszę się przejść, tylko Honey...

- Obu wam przyda się spacer - zapadła decyzja.

Parę godzin później, wsparta o furtkę i spoglądając na sielankowy krajobraz przed sobą, Nicola pomyślała, że o ile fizycznie spacer pewnie dobrze jej zrobił, o tyle psychicznie... Popatrzyła na leżącą przy jej nogach Honey.

Uważała do dziś, że ma to wszystko za sobą,

## **PENNY JORDAN**

29

że jej przeszłość jest zamknięta i że uwolniła się od niej. Teraz wiedziała, że się myliła. Z własnej woli opuściła dom, żeby podjąć pracę w City, gdzie zamieszkała wspólnie z trzema koleżankami z college'u. Rodzice uważali, że jest za młoda, ale ulegli, gdy zwróciła im uwagę, że ma osiemnaście lat, więc formalnie jest osobą dorosłą. Znalazła pracę w firmie architektonicznej, gdzie była najmłodsza z całej ekipy. Czuła się onieśmielona w towarzystwie innych pracujących tam kobiet, wszystkie były dobrze po dwudziestce i wydawały jej się szalenie eleganckie i światowe... I wtedy poznała Jo-nathona. Jonathon był synem głównego wspólnika firmy. Szykował się do przejęcia stanowiska po ojcu. Miał dwadzieścia sześć lat, był wysoki, jasnowłosy i potrafił czarować. Była nim olśniona... podziwiała go i czuła się speszona jego względami. Oczywiście zakochała się w nim. Wierzyła naiwnie, że i on się zakochał, aż do tamtego pamiętnego dnia, kiedy podsłuchiwała rozmowę, która zmieniła cały bieg jej życia.

30

### **Grzechy przeszłości**

Nicola zamknęła oczy.

Zniknął sielski krajobraz, a ona ponownie znalazła się w małym, zakurzonym magazynie z materiałami biurowymi firmy Mathieson i Hendry.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Oczywiście, że ona mnie nie interesuje, kochanie... Jak mogłaś nawet coś takiego pomyśleć?

Nicola zastygła w bezruchu. Od razu poznała głos Jonathona, a szok, jakiego doznała, słysząc, jak cichym, pieszczotliwym głosem zwraca się do kogoś innego i mówi do tej osoby „kochanie”, sprawił, że stała jak wryta z ryzą papieru, po który wysłał ją szef maszynistek.

- Ale wychodziliście razem... - Usłyszała głos Susan.

- Tylko dlatego, że ty byłaś nieosiągalna, skarbie. Och, dałabyś spokój, mówię poważnie.

**Grzechy przeszłości**

Czy naprawdę jesteś w stanie wyobrazić sobie, że zainteresuję się kimś takim, jak ta pozbawiona seksapilu nudna świętoszka? Przecież ona nawet nie umie się całować... To nie to, co ty!

Nicola usłyszała stłumiony śmiech, po czym zapadła dłuższa cisza. Domyśliła się, że pewnie teraz się całują.

Czuła się zboląła i tak nieszczęśliwa, że zacisnęła dłonie w pięści, żeby powstrzymać płacz. Była tak potwornie zła na Jonathona, że gdyby teraz przyszło jej stanąć z nim oko w oko, nie wytrzymałaby i walnęłaby go pięścią.

Tylko kretyńka mogła uwierzyć, że Jonathon naprawdę ją lubi, szanuje, kocha. Tymczasem prawda jest taka, że on i Susan Hodges... I to kto? Susan Hodges, biurowa słodka idiotka, banalna blondynka z wiecznie nadąsaną miną, która zawsze nosi ubrania troszkę za małe i odrobinę za ciasne, która zawsze chichocze za głośno i za długo.

Gdyby jej ktoś powiedział, że Jonathon jest związany z Susan, natychmiast by zaprzeczyła, twierdząc, że Susan absolutnie nie jest w jego typie.

Jakże była naiwna.

## **PENNY JORDAN**

33

- Więc naprawdę nie weźmiesz panny Niedotykałskiej na dzisiejsze przyjęcie? - Usłyszała, jak Susan mówi do Jonathona.

Roześmiał się.

- Jeszcze czego! Założę się, że masz jakąś nadzwyczajną kreację na tę okazję. Coś olśniewającego i seksownego.

- Zobaczysz w swoim czasie - odpowiedziała prowokacyjnym tonem Susie, po czym dodała: -

Oczywiście, możesz zawsze do mnie wpaść na specjalny pokaz...

Oboje roześmiali się i ruszyli korytarzem w kierunku wyjścia. W magazynie pozostała zastygła w swoim nieszczęściu Nicola.

To prawda, że Jonathon nie zaprosił jej dosłownie, by towarzyszyła mu na dzisiejszym przyjęciu z okazji urodzin ojca, ale przypuszczała... uważała... Nawet kupiła nową sukienkę na tę imprezę. Kupiła ją podczas weekendu, korzystając z rady matki, żeby Jonathon nie musiał się jej wstydzić.

Była to bardzo skromna sukienka z ciemnoniebieskiego aksamitu, z okrągłym kołnierzykiem i długimi rękawami. Nagle Nicola uznała, że będzie w niej wyglądać beczłciowo

### 34 Grzechy przeszłości

i bezbarwnie - dokładnie tak, jak określił ją Jonathon. Oczy zaszyły jej łzami. Po chwili ogarnęła ją wściekłość. Pokaże Jonathonowi i innym, że nie jest bezbarwną, nudną dziewczyną, za jaką pewnie wszyscy ją mają, że potrafi być równie ekscytująca... równie olśniewająca... równie pożądana jak ta głupia Susan i wszystkie pozostałe słodkie idiotki tego świata.

Później przyjdzie czas na zastanawianie się, co ją naszło, że zareagowała w taki sposób; przecież wcześniej nigdy czegoś podobnego nie robiła ani nie zamierzała robić później.

Zabolęła ją strasznie opinia Jonathona na jej temat. Jakby nagle spadła z obłoków i zderzyła się z okrutną rzeczywistością.

Obchody pięćdziesiątych urodzin głównego wspólnika firmy były ważnym wydarzeniem w ich niedużej firmie. Na tę okazję wynajęto salę w hotelu w samym centrum miasta. Po przyjęciu na stojąco miały odbyć się tańce i choć Nicola starała się nie pokazywać tego po sobie, była podniecona imprezą, zanim jeszcze Jonathon zaczął się z nią umawiać.

Oczywiście, będą tam jego rodzice i siostry,

## **PENNY JORDAN**

35

i Nicola, żyjąc w swoim wyimaginowanym, idealnym świecie, wyobraziła sobie, że będzie im przedstawiona... usiądzie razem z nimi... zostanie przez nich zaakceptowana jako dziewczyna Jonathona. Po niewczasie zdała sobie sprawę, jak idiotyczne były te marzenia, a w końcu poczuła się taka zagubiona, że nie wiedziała, czy kocha, czy nienawidzi Jonathona. Wiedziała jedynie, że musi mu pokazać, jak bardzo okrutne były jego słowa i jak ona, Nicola, może być atrakcyjna... O wiele bardziej niż takie lalki jak Susan Hodges.

Wszyscy pracownicy dostali wolne popołudnie, by móc się przygotować na przyjęcie. Była już prawie pora lunchu, i gdy tylko Nicola upewniła się, że Jonathon i Susan są już daleko, wyniknęła się z magazynu i z ryzą papieru wróciła pospiesznie na swoje stanowisko pracy do pokoju maszynistek. Nie umiała się skupić na bieżącej pracy. Robiła plany i podejmowała decyzje, a gdy tylko było to możliwe, porwała swój płaszcz i wybiegła na ulicę.

Biura firmy znajdowały się w samym centrum City, w bezpośrednim sąsiedztwie banków



**Grzechy przeszłości**

i wielkiego biznesu, w bliskiej odległości od sklepów.

Dzięki naukom wyniesionym z domu Nicola miała już dość pokaźną sumę na koncie, i, na szczęście, wychodząc dziś z domu wzięła ze sobą książeczkę czekową.

Była zdeterminowana, coś gnało ją przed siebie, piekło ją w klatce piersiowej. Nie dając sobie czasu do namysłu, wpadła do salonu fryzjerskiego - ostatni krzyk mody - który otwarto właśnie w pobliżu biura.

Salon w niczym nie przypominał zakładów fryzjerskich w jej miasteczku - żadnych różowości, żadnych ozdóbek, tylko surowe wnętrza - szarości i czernie, a na ścianach powiększone do gigantycznych rozmiarów fotografie czegoś, co w mniemaniu Nicoli przedstawiało fryzury.

Recepcjonistka za ladą miała wyniosłe spojrzenie i króciutkie, szokujące w kolorze różowe włosy.

Szybko, by nie zmienić zdania, Nicola powiedziała, czego sobie życzy. Nie minęło dziesięć minut, jak znalazła się przed obliczem stylisty, który zapytał ją z troską w głosie:

- Jest pani tego pewna...?

Nicola poczuła, że zaczyna się jeżyć, domyś-

## **PENNY JORDAN**

37

lając się, co on naprawdę ma na myśli - że ktoś tak nieciekawym i nudnym jak ona nie powinien decydować się na tak śmiałą, awangardową fryzurę...

- Jeśli pan nie potrafi tego zrobić... - rzuciła wyzwanie.

Mężczyzna zmarszczył brwi.

- Ależ potrafię, tylko że to będzie radykalna zmiana. - Spojrzał na nią dziwnie i dodał ściszym głosem: - Proszę posłuchać, to nie moja sprawa... ale naprawdę ma pani bardzo ładne włosy. Może trochę staroświecko uczesane... proste włosy nie są teraz na topie... ale żeby zrobić afro na całej głowie...

Nicola zacisnęła zęby. Wiedziała dokładnie, czego chce i była zdecydowana dopiąć swego.

Zapamiętała fotografię w oknie salonu, którą zobaczyła parę dni temu w drodze do pracy. Modelka, tak samo ciemnowłosa jak ona, paradowała z masą zmierzwionych, dzikich loków, które przydawały jej oszałamiającej zmysłowości. Żadnej dziewczyny z taką fryzurą nikt nigdy nie nazwie bezbarwną, nudną... a tym bardziej bezpłciową.

- Chcę mieć taką - nie ustępowała.

### **Grzechy przeszłości**

Trzy godziny później, wpatrując się w swoje odmienione odbicie w lustrze, doznała szoku. Z trudem rozpoznała siebie. Czy rzeczywiście ma aż tak drobną twarz, tak maleńką, że ginie w masie jej włosów, których objętość potroiła się po trwałej?

Stylista spoglądał na nią z grobową miną, ale Nicola nie dała poznać po sobie, jak bardzo jest zaskoczona i przerażona. Z powagą oglądała swoje odbicie, nie zważając na bladość twarzy i nienaturalnie wielkie oczy. Z równą powagą zapłaciła rachunek i odebrała swój płaszcz.

Po wyjściu na ulicę zrobiło jej się niedobrze i zakreśliło w głowie, ale zlekceważyła te objawy i skierowała kroki do najbliższego domu towarowego.

Wizażystka, do której się udała, wyduła wargi i spojrzała krytycznie, kiedy Nicola powiedziała, o co jej chodzi.

- Czerwona szminka... tak, zdecydowanie czerwona szminka... przy twoich ustach będzie wyglądać rewelacyjnie. W tym roku modna jest jasna cera, więc masz szczęście, ale musimy coś zrobić, żeby uwydatnić twoje oczy.

Pół godziny później wydostała się z jej rąk

## **PENNY JORDAN**

39

i musiała walczyć z odruchem przesuwania językiem po wargach i zlizywania kilkucentymetrowej - takie miała wrażenie - warstwy rozmazującej się, śliskiej szminki. Kiedy ujrzała siebie w lustrze, już miała pewność, że z tą dziką fryzurą i ciemnymi oczami oraz błyszczącymi, odętymi ustami w niczym nie przypominała siebie sprzed dwóch godzin.

Bez wahania ominęła dział, w którym normalnie robiła zakupy, i udała się do butik z bardziej niekonwencjonalną odzieżą.

- Wróciły mini - oznajmiła ekspedientka, kiedy Nicola powiedziała, że szuka jakiejś modnej sukienki na przyjęcie. Miała szczęście, że jej nogi wyglądały dość dobrze w krótkiej spódniczce... a figura też nie najgorzej w rozciągliwym, przylegającym ciuszku z olśniewającej fioletowej krepy - absolutny hit, zdaniem sprzedawczyni, dla dziewczyny, która chce, żeby traktowano ją serio, jako osobę akceptowaną społecznie przez rówieśników.

Ta sama wściekła fala goryczy i bólu, która zaniósła ją do fryzjera, pociągnęła ją z powrotem do domu.

Zakupy trwały dłużej, niż założyła, więc

**Grzechy przeszłości**

zostało jej tylko trochę czasu na błyskawiczny prysznic i na małą przekąskę.

Choć bardzo uważała, po kąpieli jej włosy wyglądały jeszcze bardziej dziko niż po wyjściu od fryzjera.

Przyjrzała im się nieufnie, zastanawiając się, czy przypadkiem trwała nie za bardzo ją zmieniła, ale wtedy przypomniała sobie okrutne słowa krytyki Jonathona. Czy ktoś patrząc na nią teraz, powie, że jest pozbawiona seksu? Wyglądała... wyglądała... Nagle zażenowana doszła do wniosku, że sama nie za bardzo wie, jak wygląda i że tak naprawdę to nie jest ona... Nicola.

Potrzeba było dobrej godziny i wielu nieudanych prób, zanim zdołała odtworzyć coś na kształt tego, co artystycznie zrobiła z nią wizażystka. Niebieska kredka do oczu z pewnością wydobyła wyjątkowy kolor jej oczu, ale nadal nie była pewna, czy taka ilość szminki...

Nieustępliwie powtarzając sobie, o co w tym wszystkim chodzi, zignorowała uczucie dyskomfortu i wbiła się w nową sukienkę.

To dziwne, jak coś tak powiewnego może sprawić, że jej szczupłe ciało staje się wyraźnie

## **PENNY JORDAN**

41

ponętne, nawet jeżeli fiolet nie jest jej ulubionym kolorem.

Tak. Jest już gotowa.

Nawet kierowca taksówki, którą zamówiła, wykazał się spóźnionym refleksem, kiedy otworzyła drzwiczki. Podniosła głowę trochę wyżej i rzuciła mu, tak jej się przynajmniej wydawało, chłodne spojrzenie.

Poczekajmy, aż zobaczy ją Jonathon. Naprawdę mają za nieciekawą? Nieciekawą i nudną, i pozbawioną seksu... Dobra, dobra, jeszcze będzie gorzko żałował.

Dopiero kiedy płaciła za taksówkę przed hotelem, widząc swoich kolegów z pracy przybywających w grupach, a nawet - co gorsze - parami, uświadomiła sobie, że najlepszym sposobem dopieczenia Jonathonowi i pokazania mu, jak bardzo się myli co do jej osoby, byłoby pojawienie się na przyjęciu z innym mężczyzną... Tylko problem był taki, że nie знаła innego mężczyzny - nie tutaj w City - a z całą pewnością żaden z jej kolegów w miasteczku wyglądem nie dorasta do pięt Jonathonowi. Jest tak przystojny, wytworny, czarujący... Czar, to nic nie znaczy - kompletnie nic, pomyślała

**Grzechy przeszłości**

z goryczą, nie zwracając uwagi na zaskoczone spojrzenie jednej ze współpracownic, która ją rozpoznała.

- Nicola? To naprawdę ty? Wielkie nieba! Czy to... czy to peruka? - zapytała zdumiona.

- Nie, to trwała ondulacja - ucięła krótko Nicola.

Nigdy specjalnie nie lubiła Lisy. Była kolejną blondynką typu Susan Hodges. Nicola zadarła wyzywająco brodę, kiedy zobaczyła, że dziewczyna przygląda jej się uważnie. Dostrzegła też, że jej partner wpatruje się w nią w sposób, do którego nie była przyzwyczajona. Poczula się niezręcznie i nieswojo, ale szybko przeszła nad tym do porządku dziennego, przypominając sobie okrutne, podsłuchane wcześniej słowa.

Foyer hotelu było pełne ludzi. Na tablicy przy recepcji widniało ogłoszenie, co i gdzie się odbywa, więc Nicola bez trudu znalazła drogę do apartamentu przeznaczanego na ich przyjęcie. Znała rozkład tego hotelu, albowiem kilkakrotnie tu jadała w towarzystwie rodziców.

Kiedy weszła do sali, zamrugła, żeby oswoić oczy z panującym tam posepnym półmrokiem. Wokół niedużego parkietu rozstawiono stoliki,

## **PENNY JORDAN**

43

więc szybko podeszła do tego, które zajęły jej koleżanki z pokoju maszynistek.

Wszystkie one skomentowały zmianę jej wyglądu, ale tylko jedna z nich zrobiła niemiłą uwagę, iż dziwi się, że Nicola pojawia się sama, bez partnera.

- Myślałam, że przyjdiesz z Jonathonem - zaznaczyła.

W tej chwili Nicola błogosławiła otaczający ich półmrok. Odwróciła głowę i wzruszyła ramionami, nonszalancko udając brak zainteresowania.

Ale brak zainteresowania był ostatnią rzeczą, jaką czuła w momencie, gdy na sali pojawił się Jonathon z Susie u boku.

Szli powoli, jakby im się wcale nie spieszyło, żeby dotrzeć do stolika. Jonathon nawet nie spojrzał w jej stronę, zauważyła rozczarowana, za to Susie wybałuszyła oczy na widok zmienionego wyglądu Nicoli. Niech się gapi, pomyślała zadziornie Nicola, odrzucając w tył głowę. Niech oboje się gapią... Postanowiła, że nim skończy się wieczór, sprawi, że Jonathon odszczeka wszystko, co powiedział. Ale żeby osiągnąć ten cel, potrzebo-



**Grzechy przeszłości**

wała jakiegoś mężczyzny, który zainteresuje się nią i da wyraźnie do zrozumienia, że nie uważa jej za nieciekawą i pozbawioną seksapilu... I to nie może być jakiś pierwszy lepszy facet...

Otworzyła szeroko oczy, oddech uwiązł jej w gardle, kiedy wpatrywała się w mężczyznę, który właśnie wszedł do sali.

W przeciwieństwie do pozostałych gości płci męskiej, odzianych w wizytowe garnitury, on miał na sobie luźne ubranie: rozpięta pod szyją niebieska koszula i dopasowane dżinsy.

- O rany! Spójrzcie no tylko! - zapiszczała z zachwytem jedna z dziewczyn przy stoliku. - Ciekawe skąd się wziął...

- Kto to może wiedzieć. Ale jedno jest pewne... Nie zabawi tu długo... nie w takim stroju.

- Chcesz się założyć? - z wyższością w głosie powiedziała druga. - Akurat tak się składa, że to jeden z naszych najpoważniejszych klientów. Wiem, że został zaproszony, ale nie sądzę, żeby ktokolwiek przypuszczał, że się pojawi.

Z tyłu za nią dziewczyny chichotały i szczebiotały, zachwycając się urodą świeżo przybyłego, ale Nicola nie zwracała na nie uwagi.

Kelner obchodził salę z kieliszkami szam-

## **PENNYJORDAN**

45

pana na tacy. Chociaż zwykle nie piła, Nicola wzięła jeden i łapczywie wychyliła kieliszek.

Szampan połaskotał jej gardło, lekko odchrząknęła, ale ciepło, które rozlało się po jej żołądku, kiedy opróżniła kieliszek, było wręcz rozkoszne.

Poczuła się lepiej, pewniej, bardziej zdeterminowana. Pokaże Jonathonowi, jak bardzo pomylił się w ocenie jej osoby.

Inna sprawa, że kiedy wstała, by wziąć drugi kieliszek od kelnera, wyraźnie się zachwiała, ale kto by się tym przejmował. To tylko nerwy, powiedziała sobie. Tylko nerwy... Przecież nikt, nawet ktoś, kto nigdy nie pije, nie może upić się kieliszkiem szampana.

Jedna z dziewczyn wstała i oznajmiła, że udaje się do baru. Zapytała Nicole, czego by się napiła, a ona, nie wiedząc, o co poprosić, szybko zamówiła to samo, co siedząca obok dziewczyna, chociaż nie miała pojęcia, co to jest „VAT”.

Kiedy pojawiły się drinki, osobliwy trunek o posmaku ropy naftowej wydał się Nicoli trochę dziwny, ale postanowiła być konsekwentna i wypić go do dna.

### **Grzechy przeszłości**

Lekko zamoczona mocnym alkoholem zaczęła szukać wzrokiem Jonathona i Susie. Okazało się, że nie siedzieli z jego rodzicami, tylko przy osobnym stoliku. Obok Jonathona siedział mężczyzna w dżinsach, a Susie oczywiście mizdrzyła się do niego. On sam, stwierdziła Nicola, wygląda dużo lepiej od Jonathona. Jest też dużo bardziej męski i nagle, ku własnemu wielkiemu zdumieniu, myśl, że mógłby ją trzymać w ramionach, dotykać tymi bardzo męskimi rękami, przyprawiła ją o rozkoszny dreszczyk.

Bez chwili zastanowienia podniosła się z miejsca i nie zważając na zawrót głowy, a także na uginające się kolana, ruszyła chwiejnym krokiem w kierunku ich stołu. Najpierw zobaczyła ją Susie, która uczepiła się kurczowo ramienia Jonathona, otworzyła szeroko oczy i wbiła szkarłatne paznokcie w jego marynarkę.

Teraz także zobaczył ją Jonathon. Dostrzegła zdumienie w jego oczach i natychmiast poczuła w żołądku przyjemną falę ciepła i triumfu. Potraktowała go zblazowanym uśmiechem... takim, jaki często stosowała Susie, a potem potrząsnęła głową tak, że burza jej loków podrygiwała na wszystkie strony. Ten gwałtowny

## **PENNY JORDAN**

47

ruch sprawił, co stwierdziła z przykrością, że poczuła lekkie mdłości.

- Jak się masz, Jonathon. - Nie zwracając uwagi na Susie, wcisnęła się między nich dwoje, dzięki czemu mogła spojrzeć wprost w twarz nieznajomego w dżinsach. - Nie chciałby pan zatańczyć? Kątem oka zauważyła zaszokowany wzrok Jonathona... usłyszała oburzone syknięcie Susie, ale nie przejęła się tym - bo niby dlaczego? Właśnie teraz pokaże Jonathonowi, jak bardzo się pomylił, pokaże mu, że jest godna pożądaną, zmysłową... że mężczyźni naprawdę jej pragną.

Wzrok mężczyzny, który patrzył teraz na nią, wyrażał najwyższe zdziwienie. A po chwili powiało od niego takim chłodem, że aż wzdrygnęła się. Oczy jej zaszyły łzami, kiedy przygnębiona, w zamroczeniu alkoholowym zdała sobie sprawę, że pomimo tylu starań mężczyzna nie uważa jej za atrakcyjną i że zaraz ją odprawi. W geście obronnym przyłożyła rękę do twarzy i zaczęła się wycofywać, czerwieniąc się ze wstydu i poniżenia. Nie zdążyła jednak odejść, bo mężczyzna wyciągnął ręce, objął jej nadgarstek

**Grzechy przeszłości**

i przytrzymał ją. Speszyła się. Nie wyobrażała sobie, żeby jakiś mężczyzna mógł trzymać ją tak lekko, a jednocześnie tak pewnie. Wcale nie uciskał jej skóry, ale dobrze wiedziała, że gdyby chciała się wyrwać, te smukłe palce zacisnęłyby się na jej przegubie jak kajdanki.

Zbyt oszołomiona, żeby się opierać, trwała nieruchomo. Nie czuła konsternacji, ale miała wrażenie, że przekroczyła jakąś granicę.

Czy tak działa szampan? Zażenowana, przycisnęła wolną rękę do brzucha, słysząc, jak mężczyzna mówi do Jonathona:

- Przepraszamy. Zdaje się, że dama chce zatańczyć...

Wprawdzie nie zauważyła w jego głosie cienia ironii, niemniej jednak zaczerwieniła się, słysząc słowo „dama”.

„Damy” nie ubierają się w taki sposób, w jaki ona ubrała się na ten wieczór... Nie obnoszą się z takim makijażem, jaki ona ma teraz, i z pewnością nie zaczepiają obcych mężczyzn, dopraszając się o taniec.

Zawahała się. Zdenerwowana, zapragnęła uciec nie tylko od tego mężczyzny, ale od całej sytuacji, jaką wywołała, i pewnie by to zrobiła,

## **PENNY JORDAN**

49

gdyby nie piorunujący ją wzrok Jonathona. Poznała natychmiast, że jest wściekły. Wściekał się, że ona zatańczy z kimś innym, a ponadto bał się rywalizacji z mężczyzną proszącym ją do tańca. Stwierdziła z dziką satysfakcją, że jeśli nawet nie jest zazdrosny, to z całą pewnością urażony obecnością innego partnera u jej boku.

To działa, uznała cała drżąca. To naprawdę działa... Okazało się, że jej włosy, jej ubranie, jej makijaż nie są wcale taką katastrofą, jak sądziła na początku. Nie mogą być, skoro Jonathon dostrzegł w niej godną pożądaną dziewczynę - kogoś, kogo nie chce widzieć w objęciach innego mężczyzny.

Była w euforii. Odwróciła się do swojego zdobywcy i obdarzyła go olśniewającym uśmiechem. Zrobił wielkie oczy, przeskakując wzrokiem z niej na Jonathona i z powrotem.

- Do zobaczenia - usłyszała, jak mówi do Jonathona, a zaraz potem, nie bardzo świadoma tego, co się stało, znalazła się na parkiecie w ramionach wspaniałego mężczyzny, kołysząc się w takt powolnego, hipnotyzującego rytmu muzyki.

Sposób, w jaki ją trzymał, sprawiał, że czuła

**Grzechy przeszłości**

się bezpieczna i podniesiona na duchu, a przyjemne ciepło emanujące od niego ogrzewało i ją, kusiło niemal, żeby zamknąć oczy i... Ziewnęła leciutko i trochę pomyliła krok. Obejmujące ją ramiona naprężyły się momentalnie.

- Uważam, że najodpowiedniejszym miejscem dla ciebie w tej chwili nie jest parkiet, ale łóżko - usłyszała jego cichy głos.

Oszołomiona, podniosła głowę znad jego ramienia i popatrzyła na niego. Nie myliła się, że to działa. Mężczyzn nie obchodzi, jakim jesteś człowiekiem... tylko jak wyglądasz. To musi być prawda, w przeciwnym razie po co ten mężczyzna, który nigdy dotąd nie widział jej na oczy, mówiłby, że chce pójść z nią do łóżka! Przez te wszystkie miesiące pracy w pokoju maszynistek tylko jeden Jonathon umówił się z nią, a potem nie wykonał żadnego wyraźnego uwodzicielskiego gestu. Teraz wie, dlaczego: uznał, że jest nieciekawa i nudna... Hmm, gdyby tylko usłyszał, co ten mężczyzna powiedział do niej, nie uważałby...

Na myśl o odniesionym zwycięstwie zrobiło jej się raźniej na duszy, co w połączeniu ze spożytym alkoholem wpłynęło zdumiewająco

## **PENNY JORDAN**

51

na jej percepcję i reakcje. Bagatelizując ostrzegający ją wewnętrzny głos, zatrzymała się w tańcu i wypowiedziała jednym tchem:

- Jeżeli tego chcesz i jeżeli jesteś pewny, że chcesz stąd wyjść tak wcześnie...

- Wyjść?

Zmarszczyła brwi na ostry ton jego głosu, popatrzyła na niego zakłopotanym wzrokiem.

- Mieszkasz daleko od centrum? - zapytała grzecznie. - Bo rano muszę być w pracy i...

- Nicola, dlaczego nie przysiądziesz się do mnie i do Susie...?

Jeszcze bardziej zmarszczyła brwi, kiedy dotarło do niej, że muzyka ustała i że Jonathon stoi tuż obok nich. Nie widziała, żeby wstawał od stolika, a tym bardziej, żeby do nich podchodził. Kiedy wyciągnął rękę w jej stronę, bezwiednie cofnęła się przed nim i odruchowo przyłgnęła do swojego nowego towarzysza.

Ponieważ patrzyła na Jonathona, nie zauważyła przelotnego grymasu na twarzy mężczyzny, gdy spoglądał na rozgrywającą się przed nim scenkę.

Pijana nastolatka, oferująca mu swoje ciało, to ostatnia rzecz, na jaką miałby ochotę. Poza



**Grzechy przeszłości**

tym - przy całym makijażu i niesamowitych włosach - dziewczyna wygląda, jakby dopiero przestała być dzieckiem. Z kolei, jeżeli zostawi ją tutaj w tym stanie, zdają na łaskę Jonathona albo kogoś w jego typie. Wykrzywił usta w cynicznym uśmiechu. Nawet jeśli jest słodką idiotką, z pewnością nie zasługuje na to, aby paść ofiarą jakiegoś palanta.

- Żałuję, ale się spóźniłeś, Jonathonie - przerwał mu gładko. - Żałuję, ale Nicki i ja właśnie wychodzimy...

Nazwał mnie Nicki... Tylko rodzina i znajomi w miasteczku mówią tak do niej. I powiedział, że właśnie wychodzą... Teraz, kiedy jest przy niej Jonathon i jej pragnie, to już nie jest potrzebne, ale nim zdążyła mu to powiedzieć, szczupłe palce chwyciły ją za ramię, została odwrócona plecami do Jonathona i w sposób nie znoszący sprzeciwu wyprowadzona z sali.

- Masz płaszcz? - spytał po dojściu do drzwi. Speszona, potrząsnęła głową.

- Szkoda... - powiedział cierpkim tonem, patrząc na jej sukienkę.

- Ale Jonathon... - szepnęła, próbując się odwrócić.

## **PENNY JORDAN**

53

- Zapomnij o nim. To nie jest facet dla ciebie - stwierdził stanowczo. - No, chodź, wyjdźmy już stąd. Miała lekkiego pietra. Najwyraźniej chce jak najszybciej pójść z nią do łóżka... Nagle jej ciało przeszedł chłodny dreszcz. Co ona najlepszego robi, wychodząc z tym obcym mężczyzną? A co będzie, jeśli on...? Ale jeżeli teraz wróci na salę sama, Jonathon uzna, że miał rację, że jest nieciekawa... nudna...

Mężczyzna, nie puszczając jej ramienia, zszedł z nią do podziemnego parkingu, gdzie otworzył drzwiczki jaguara z opuszczanym dachem, wepchnął ją niemal siłą do środka, następnie zapiął pasem, zatrzasknął drzwi i przeszedłszy na stronę kierowcy, usiadł w fotelu obok.

Samochód pachniał luksusową skórą i czymś jeszcze - czymś nie z tej ziemi. Dopiero po chwili zorientowała się, że pachnie nim... Wtedy zapłonęła się i zadrżała, na co on zmarszczył brwi i zapytał:

- Chyba nie będziesz teraz wymiotować? Bo jeśli tak...

Potrząsnęła głową.

To prawda, że lekko ją mdliło, ale na pewno

**Grzechy przeszłości**

nie zwymiotuje. Marzyła tylko o tym, żeby natychmiast wyjechać z tego parkingu i zasnąć. Jego słowa jeszcze brzmiały, kiedy oparła głowę o podglówek i zamknęła oczy.

- No to powiedz mi teraz, gdzie mieszkasz...

Cisza. Matt zmarszczył czoło i spojrzał na swoją pasażerkę. Spała w najlepsze. Jak dziecko. Ile mogła wypić? Wystarczająco, żeby mogła stać się groźna dla siebie i dla innych. Gdyby miał rozum, zostawiłby ją w hotelu. Ktoś by ją odwiózł bezpiecznie do domu, ale... czy aby na pewno?

Wczesnym rankiem wyjeżdżał z miasta, więc dziewczyna przysporzy mu tylko dodatkowego kłopotu, którego nie potrzebował. Problem w tym, że miał nadmiernie rozwinięte poczucie odpowiedzialności. Nietrudno wyrobić w sobie taką cechę, jeśli się ma trzy młodsze siostry.

Skrzywił się, dochodząc do wniosku, że jest już za późno, żeby zawracać i podrzucać tę owieczkę z powrotem na przyjęcie, zwłaszcza, że czyha tam na nią wilk w postaci Jonathona Hendry'ego.

Najprościej byłoby zabrać ją do domu, położyć do łóżka i wyeksmitować z samego rana, przed wylotem do Nowego Jorku,

## **PENNY JORDAN**

55

kiedy, miejmy nadzieję, na tyle oprzytomnieje, że zrozumie, do czego mogło doprowadzić jej zachowanie.

Raz jeszcze próbował ją obudzić, ale wiedział z góry, że traci czas. Rzeczywiście, otworzyła oczy, błędnym wzrokiem spojrzała na niego, po czym, nim zdążył cokolwiek powiedzieć, zamknęła je i ponownie zapadła w głęboki sen.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Nicola otworzyła oczy i niespokojnie rozejrzała się po obcej sypialni.

Urządzona była w odcieniach szarości i bieli, z dużą roletą zasłaniającą okno. Łóżko, w którym leżała, było szerokie, pościel biała i szeleszcząca, a puchowa kołdra w szaro-białe paski. Zorientowała się, że to nie jest damska sypialnia, i ogarnęła ją panika, próbowała usiąść i znów doznała szoku, kiedy stwierdziła, że nie ma na sobie nic poza majtkami.

Nie miała pojęcia, gdzie się znajduje ani dlaczego. Pamiętała tylko, że była na przyjęciu z okazji urodzin ojca Jonathona. Tańczyła

## **PENNY JORDAN**

57

z kimś... Z kim? Zesztywniała, kiedy z szarej mgły zaczęły się wyłaniać wydarzenia z poprzedniego wieczoru.

Przypomniała sobie, że piła szampana, że widziała Jonathona z Susie i... tego... Jęknęła głośno. Co ona, na Boga, zrobiła? Co zrobił on, ten nieznajomy mężczyzna, z którym wyszła z przyjęcia? Zadrzała. Nie była aż taka naiwna. Jest tylko jeden powód, dla którego mogła znaleźć się dziś rano w tym łóżku. Fakty świadczą same za siebie.

Poczuła straszliwe szarpnięcie w dołku i zebrało jej się na wymioty, a ból głowy był obezwładniający, ale, o dziwo, nic poza tym - żadnych innych dolegliwości, nic, co by wskazywało, że tej nocy przekroczyła ostateczną granicę dzielącą dziecko od kobiety... żadnych wspomnień o mężczyźnie, który był jej kochankiem, poza tymi z wczorajszego wieczoru, poprzedzającymi opuszczenie przyjęcia.

Usiadła na środku dużego łóżka, próbując pokonać zarówno mdłości, jak i emocjonalny niesmak, kiedy nagle otworzyły się drzwi.

W świetle dnia mężczyzna wydał się większy,

**Grzechy przeszłości**

niż go zapamiętała. Musiał wziąć prysznic, bo miał jeszcze mokre i zaczesane do tyłu włosy, a na skórze kropelki wilgoci. Biodra owinał ręcznikiem. Ciało miał mocne i umięśnione, a trójkąt czarnych włosków dzielił jego tors na dwie części.

Zobaczyła w jego ręku kubek czegoś gorącego, ale gdy tylko zbliżył się do łóżka, odskoczyła odruchowo, przyciskając kurczowo pościel i rzucając mu przerażone spojrzenie.

- Dobrze, że się obudziłaś... Wychodzę za pół godziny. Wysadzę cię w drodze na lotnisko.

Przyniosłem ci trochę herbaty. Jeśli chcesz aspirynę, znajdziesz ją w łazience.

Jest taki rzeczowy, taki swobodny... Kiedy usiadł na brzegu łóżka, które ugięło się pod jego ciężarem, poczuła ostry, świeży zapach jego cytrynowego mydła, zobaczyła jego gładki i połyskujący podbródek, który właśnie ogolił. Jego skóra była jędrna i opalona, a widok jego ciała sprawił, że przeszedł ją dreszcz. Próbowwała nie myśleć o tej nocy, o tym, jak on musiał...

- Gdybyś miała wymiotować... Potrząsnęła głową, przygryzła dolną wargę, cierpiąc męki samoumartwienia i wstydu. Dla

## **PENNY JORDAN**

59

niego te rzeczy musiały być chlebem codziennym, podczas gdy ona jeszcze nigdy...

Na wprost łóżka znajdowało się lustro. Dostrzegła swoje odbicie. Nic dziwnego, że uważa, iż może jej być niedobrze - nie dość, że jej twarz jest śmiertelnie blada, to na dodatek ma jeszcze paskudny zielonkawy odcień. Zmarszczyła brwi, gdy nagle coś sobie przypomniała, dotknęła palcami twarzy i stwierdziła, że jest czysta.

Domyślając się, o co jej chodzi, mężczyzna powiedział oschłym tonem: - Zmyłem to.

Z bladej zrobiła się czerwona, przeszły ją ciarki na myśl o całej reszcie, o tym, co niewątpliwie zrobił, kiedy była zbyt pijana, żeby mieć tego świadomość.

Narastała w niej odraza, nie tylko do siebie, ale też i do niego.

Jak mógł... jak może jakikolwiek mężczyzna kochać się z kobietą, która nie jest świadoma tego, co się dzieje? Natychmiast odsunęła się do tyłu, jak najdalej od niego, zdradzając oczami, co czuje.

Matt zmarszczył czoło. Chyba ta mała idiotka



**Grzechy przeszłości**

nie myśli, że mógłby...? Wahał się, czy zbesztać ją porządnie, czy wybuchnąć śmiechem. Czy naprawdę uważa...? Przypomniawszy sobie, jaka wydała mu się mała, kiedy niósł ją z samochodu... jak ufnie przytuliła się do niego. Jaka była bezradna, kiedy zdejmował z niej tę okropną sukienkę i, po zmyciu jej makijażu, kładł ją spać w wolnym pokoju. Prawdę mówiąc, potraktował ją, jakby była jedną z jego sióstr, a teraz ona patrzy na niego jak na potencjalnego gwałciciela!

Nieźle by się jej przysłużył, gdyby ją wykorzystał, myślał ponuro, patrząc na nią. Nie trzeba wielkiej inteligencji, by się połapać, o co tu chodzi. Ta głupia, mała idiotka najwyraźniej zadurzyła się w Jonathonie Hendrym. Co za naiwniaczka! To właśnie w stylu Jonathona byłoby wykorzystać sytuację, nie zważając na konsekwencje.

Przecież widać, jaka jest przerażona i co myśli... W gruncie rzeczy chyba jest przyzwoitą dziewczyną. Otworzył usta, żeby rozwiać jej obawy, ale powstrzymał się. Może niech trwa w przeświadczeniu, że stało się najgorsze. Niech to będzie dla niej nauczka, może po takim

## **PENNY JORDAN**

61

przeżyciu wróci do normalności, stanie się znów sobą i nigdy więcej nie zachowa się tak niefrasobliwie. Niewykluczone, że to, co zamierza, jest okrutne, ale na dłuższą metę może wyjść dziewczynie na dobre.

Więc zamiast powiedzieć jej prawdę, odstawił kubek, położył ręce na jej ramionach i zapytał:

- Co się dzieje? W nocy tak się nie zachowywałaś...

Poczuł, że drży cała, zobaczył panikę w jej oczach, ale postanowił być twardy, pamiętając, że robi to dla jej dobra.

- Czyżbym cię rozczarował? Wiem, że to był pierwszy raz, ale wydawałaś się zachwycona... zwłaszcza później...

Nicola wydała nieartykułowany jęk. To było straszne, nie do wytrzymania... o wiele gorsze od tego, co sobie wyobrażała. Niesamowite, że można o tym mówić tak rzeczowo i obojętnie, jakby nic się nie stało. Ale oczywiście, że dla niego to nic nie znaczy... Dla niego...

Czuła jego ciepły oddech na swoim uchu i wiedziała, że jeżeli odwróci głowę... jeżeli w ogóle się ruszy... Znieruchomiła, napinając

**Grzechy przeszłości**

wszystkie mięśnie, pragnąc ze wszystkich sił, żeby od niej odszedł. Jednocześnie bała się zamknąć oczy w obawie przed jego zalotami. - Co się dzieje?

Dotykał palcami jej skórę - jej nagą skórę, a delikatne tarcie kciukami przesyłało jej zmysłom dwie sprzeczne informacje... Pierwszą był szok i strach, drugą... Zadrżała, nieprzyzwyczajona do przyprawiającego o miłe łaskotanie doznania wywołanego ruchem jego palców. Otworzyła szeroko oczy, była bezgranicznie zdumiona, kiedy pod osłoną prześcieradła poczuła nagle sztywniejące sutki. Mart dostrzegł udrekę w jej oczach i pomyślał, że może trochę się zagalopował i może dziewczyna dostała już nauczkę, i wtedy poczuł pod palcami gęsią skórę na jej skórze. Jego ciało zareagowało szybciej niż jego mózg, zmysły okazały się szybsze niż myśl, więc kiedy zaczęła się gorączkowo wiercić, uniemożliwił jej próbę ucieczki, podporządkowując ją sobie.

Później powie sobie, że nie zamierzał jej pocałować... i nie zrobiłby tego, gdyby nagle nie spanikowała i nie wbiła mu paznokci w ramię, próbując uwolnić się od niego.

## **PENNY JORDAN**

63

Widok jej pełnych, gładkich piersi, zaróżowionych z podniecenia i sterczących sutków tak go zafascynował, że zanim się zorientował, co robi, ujął ręką jedną z nich i przywarł wargami do jej ust. Jeśli jeszcze wątpił w jej niewinność, to jej reakcja musiała go w tym utwierdzić. Dziewczyna zeszywniała z przerażenia, usta jej drżały, a on pierwszy raz w życiu uświadomił sobie, jaką niesamowitą pokusą może być taka dziewczina.

Przez ułamek sekundy czuł szaloną potrzebę kontynuowania tego, co zaczął, nie tylko całowania jej drżących ust, ale i całego ciała. Poczul, jak jego własne ciało sztywnieje i rośnie z podniecenia i pożądania, jak naprężają się mięśnie, a umysł walczy, by zapanować nad erotyczną reakcją, a jednocześnie atakuje go wyobrażeniami jej doznań, jej widoku, gdyby kochał się z nią teraz, pragnął udowodnić jej, że nie ma potrzeby się bać... chciał pokazać jej, że...

Nie przestawała się wyrywać, więc odruchowo, całym ciężarem ciała, przygniótł ją do łóżka, starając się panować nad swoim pożądaniem, próbując jej powiedzieć, że nie ma się

**Grzechy przeszłości**

czego bać, że chciał tylko dać jej nauczkę... Nauczkę, która, przyznaje to z żalem, nie poszła po jego myśli...

Niespodziewanie Nicola zacisnęła rękę w pięść i walnęła go w splot słoneczny.

Pod względem fizycznym cios nie wyrządził mu najmniejszej krzywdy, ale kiedy się cofnął, żeby zrobić unik, ręcznik na biodrach rozwiązał się i zsunął na ziemię.

Zaklął pod nosem na widok jej zaszokowanej twarzy. Z całą pewnością nie wychowywała się wśród braci czy kuzynów. Jeszcze chwila, a zacznie krzyczeć „Ratunku!”, a wszystko dlatego, że chciał jej pokazać, jak niebezpieczne i nierozważne było jej wczorajsze zachowanie.

Nie przewidział jednak własnej reakcji na nią. To śmieszne, żeby on, który się szczyci zimną krwią i samokontrolą, zareagował tak silnie i błyskawicznie na tę naiwną istotę o wypucowanej twarzy małej dziewczynki, która w ogóle nie jest w jego typie.

Ale gdyby teraz pozwolił jej odejść...

Westchnął i korzystając z jej wzburzenia, sięgnął po jej rękę, rozprostował jej palce i położył na swoim twardym członku. Miała lodo-

## **PENNY JORDAN**

65

wate palce, próbowała wyrwać rękę, jej policzki płonęły z oburzenia.

- No i zobacz, do czego mnie doprowadziłaś - powiedział łagodnie. - Czy mam odwołać lot do Nowego Jorku?

Kiedy puścił jej rękę, szarpnęła ją z powrotem i patrząc wszędzie, tylko nie na niego, potrząsnęła przecząco głową.

W rzeczywistości nie zamierzał odwoływać lotu i miał nadzieję, że proponując jej seks, przestraszy ją na dobre i zniechęci do kolejnych eksperymentów.

Dopiero kiedy zobaczył jej twarz, postanowił powiedzieć jej prawdę. Wyglądała jak uosobienie nieszczęścia - siedziała owinięta prześcieradłem, oczy miała wielkie i pociemniałe ze zgrozy, drżała na całym ciele.

- Posłuchaj - zaczął i przerwał na dźwięk telefonu. - Nie ruszaj się stąd - powiedział, sięgnął po ręcznik i obwiązał go w pasie.

Telefon znajdował się w jego sypialni, więc wyszedł, żeby go odebrać. Nicola nie wierzyła we własne szczęście. Jeszcze trochę, a...

Drżała od stóp do głów, przeżywając na nowo tę straszną chwilę, kiedy zsunął się ręcznik

**Grzechy przeszłości**

i kiedy zobaczyła... Z trudem przełknęła ślinę. I jeszcze jakby tego było mało, wziął jej rękę i położył na swoim ciele... akurat na tej części ciała...

Słyszała jego stłumiony głos w drugim pokoju. Jej ubranie leżało na krześle przy oknie... Może uda jej się uciec.

Podniosła się z łóżka, ubierała się jak w transie, serce waliło jej jak szalone, zamierała, ilekroć przestawał mówić. Ale potem znów zaczynał, aż wreszcie ubrana skierowała się do drzwi.

Parę cennych chwil zajęło jej znalezienie głównego wyjścia, a kiedy je wreszcie odkryła, jeszcze chwilę mocowała się ze skomplikowanym zamkiem. W końcu wybiegła z mieszkania i na moment zatrzymała się w małym holu, gdzie było wiele innych drzwi. Błyskawicznie rozejrzała się i dostrzegła na wprost siebie windę i schody. Wybrała te ostatnie, zbiegła szybko i poczuła ulgę, kiedy okazało się, że miała do pokonania tylko jedno piętro.

Portier w głównym holu spojrzał na nią zaskoczony, kiedy prawie przebiegła koło recepcji i wypadła na ulicę.

## **PENNY JORDAN**

67

Był pogodny, jasny poranek. Znajdowała się, jak się okazało, w podmiejskiej dzielnicy, przez którą, pamiętała jak przez mgłę, przejeżdżała kilka razy z ojcem.

Na szczęście miała w torebce pieniądze, a niedaleko stąd wypatrzyła przystanek autobusowy.

Zobaczyła nadjeżdżający autobus i, pomimo groźnie brzmiących protestów jakiegoś motocyklisty, przebiegła mu przed nosem, pognała ulicą i wskoczyła do autobusu w momencie, kiedy ruszał.

- To się mogło źle skończyć, panienko - zbeształ ją konduktor, kiedy płaciła za przejazd.

Wtedy zaczęła się śmiać, piskliwym, histerycznym śmiechem, na co konduktor zmarszczył brwi, a potem wzruszył ramionami.

- Ach, te nastolatki... - mruknął zagniewany. - Kto by dopatrywał się sensu w tym, co wyprawiają?

Po trzech dniach Nicola doszła do wniosku, że ma tego wszystkiego dosyć. Do czasu znosiła drwiny i uszczypliwe uwagi Jonathona na temat tego, co robiła po zniknięciu z MH - tak mówił



## **Grzechy przeszłości**

o mężczyźnie, którego znała jedynie jako Matta

i o którym nie chciała więcej słyszeć. Kiedy kolejny raz Jonathon zaczepił ją w korytarzu, domagając się, by mu powiedziała, co było potem, i pytając szyderczo, czy uważa, że potrafi zatrzymać przy sobie takiego mężczyznę jak MH - wtedy wreszcie pękła.

Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że gdy nazajutrz po przyjęciu zobaczyła Jonathona, wydał jej się tak odpychający, że aż zachodziła w głowę, jak kiedykolwiek mogła uważać, że jest atrakcyjny, i tak głupio się w nim zadurzyć, a potem tak idiotycznie szukać odwetu.

O własnym okropnym i bezmyślnym zachowaniu wolałaby w ogóle nie myśleć. Za każdym razem, kiedy przypominała sobie przebudzenie w łóżku Matta... Za każdym razem, kiedy przypominała sobie jego dotyk, jego pocałunek, jak ją zmusił, żeby go dotknęła, jak dał do zrozumienia, że tej nocy byli kochankami, i to nie jeden, ale kilka razy, robiło jej się niedobrze.

Był też inny powód, dla którego czuła się winna i zaniepokojona. Jej biologiczny zegar - zwykle tak regularny i systematyczny - najwyraźniej się rozchwiał pod wpływem stresu,

## **PENNY JORDAN**

69

jaki przeżywała, do tego stopnia, że przez kilka dni przeżywała katusze w obawie, że jest w ciąży. Kiedy nie sprawdziły się jej podejrzenia, poprzysięgła sobie, że już nigdy więcej nie zachowa się w taki sposób. Już nigdy więcej nie zrobi z siebie kogoś, kim nie jest. Niestety, stwierdziła z niesmakiem, nie da się cofnąć czasu i nie będzie już nigdy dziewczyną, jaką była dotąd. Nie może mieć szacunku do siebie i wiary w siebie. Uznała beznamiętnie, że jest kobietą upadłą i jako taka zasługuje na pogardę i lekceważenie ze strony każdego uczciwego mężczyzny. Po tym, co zrobiła, nie należy się dziwić, że Jonathon i jemu podobni mogą ją uważać za kobietę oddającą się łatwo i ochoczo przelotnym erotycznym uciechom.

Jeżeli mężczyźni nie będą okazywać jej szacunku, może winić za to tylko siebie. Widziała wyraźnie, do czego doprowadziła ją jej impulsywna natura. Nie trzeba będzie długo czekać, żeby Jonathon usłyszał z ust Matta potwierdzenie swoich podejrzeń. Wzdrygnęła się. Czuła do siebie... obrzydzenie, i straszny wstyd.

Życie w mieście jest nie dla niej, stwierdziła z rezygnacją. Wróci do domu, gdzie poczuje się

## **70 Grzechy przeszłości**

bezpieczna, gdzie nie będzie ani Jonathona, ani Matta... Zostawi to wszystko za sobą, zacznie życie od nowa, żeby nigdy żaden mężczyzna nie śmiał powiedzieć - jak zrobił to Matt - że ona lubi przypadkowy seks...

Przed końcem tygodnia złożyła wypowiedzenie i na długo przed powrotem Matta z Nowego Jorku opuściła miasto i wróciła do swojego miasteczka.

Dowiadwał się o nią, oczywiście. Pomimo skomplikowanych negocjacji, jakie prowadził w Nowym Jorku, znalazł czas, żeby niepokoić się o nią. Miał nadzieję, że ją odnajdzie i wyzna jej, jak było naprawdę.

Wyobrażał sobie, jak się zamartwia tym całym epizodem, próbuje na gwałt przypomnieć sobie, co rzeczywiście się wydarzyło. Zapamiętał wyraz jej twarzy, kiedy wziął jej rękę i położył na swoim członku... Przeklinał siebie za to, że tak głupio się zachował.

Po powrocie szybko skontaktował się z firmą Mathieson i Hendry.

Pytał o nią dyskretnie, jakby mimochodem, i dowiedział się, że dziewczyna już nie pracuje

## **PENNY JORDAN**

71

w przedsiębiorstwie i że wróciła do domu swoich rodziców, nie zostawiając adresu. Uznał, że nie ma powodu, by szukać jej dalej: dał jej nauczkę, z której na pewno wyciągnie właściwe wnioski. A o tym, jakie mogą być dla niej konsekwencje, kiedy w końcu odkryje, że nie jest tak, jak sądziła, i że nadal jest dziewicą, jakoś wolał nie myśleć. Ściganie dziewczyny po całym kraju celem oświecenia jej w tej sprawie uznał za niepotrzebne...

Skrzywił się lekko na wspomnienie swej fizycznej reakcji na nią. Od dawna już nie był w poważnym związku... Może dlatego...

Uśmiechnął się trochę posepnie na myśl, że choć wyglądało to niewiarygodnie, działał przecież w najlepiej pojętym interesie dziewczyny.

Znów przypomniał sobie wyraz jej twarzy, kiedy ją pocałował... jak niesamowicie zareagowała na jego dotyk... Poprzestał na tym. Nie chciał wyobrazić sobie, co by było, gdyby nie uciekła. I jak on by się zachował, gdyby w tamtym momencie nie zadzwonił telefon?

To pytanie wolał pozostawić bez odpowiedzi.

Gdzieś w oddali zaszczekał pies, przenosząc

### **Grzechy przeszłości**

zaskoczona Nicolę z powrotem do rzeczywistości. Zadrżała leciutko i potarła ramiona zgrabiałymi palcami.

Nawet teraz, po tych wszystkich latach, nie potrafi się otrząsnąć z przerażenia, jakie ją ogarnęło wtedy, kiedy dotarło do niej, że ona i Matt - Matthew Hunt - byli kochankami i że nie pamięta ani jednego szczegółu z tamtej nocy. Wstyd, udręka, wstręt do siebie będą jej towarzyszyć do końca życia. Nigdy więcej nie umalowała się w taki sposób, suknię wyrzuciła do śmieci, włosy po trwałej odrosły, znowu były proste i lśniące, ale nic nie było w stanie uwolnić jej od poczucia winy i obrzydzenia do siebie.

I dlatego wiodła takie, a nie inne życie, trzymając się w cieniu, przestrzegając ściśle wyznaczonych przez siebie granic, spędzając wolny czas w towarzystwie koleżanek. Kiedy rozmowy schodziły na seks, a one komentowały - często bez ogródek i w szokujący sposób - wyczyny swoich partnerów, ona wolała zachować milczenie. Dlatego spotykała się z kimś takim jak Gordon, którego, na szczęście, zupełnie nie interesowały erotyczne zaloty.

## **PENNY JORDAN**

73

Jeżeli czasami budziła się w nocy, ubolewając, że odmówiła sobie w życiu wszystkiego - miłości, małżeństwa, dzieci - wystarczyło, żeby pomyślała o swoim zachowaniu z Matthew Huntem... o obrzydzeniu i przerażeniu, kiedy uświadomiła sobie, że odbyła najbardziej intymną czynność, jaka może łączyć dwie istoty ludzkie, i że nic z tego nie pamięta... Nie ma wątpliwości, że jest ona ostatnią osobą, która ma prawo do zachęcania i ośmielenia mężczyzny i zaakceptowania jego miłości.

Co z tego, że tysiące głupich dziewczyn robi co jakiś czas to, co ona zrobiła tylko jeden raz. Inni może byliby w stanie jej to wybaczyć, ale ona sama nie dawała sobie rozgrzeszenia. Nawet jeśli wiedziała, że jej postawa, jej pomniejszanie własnej wartości są autodestrukcyjne i groźne i że najrozsądniej byłoby skorzystać z porady profesjonalisty, uparcie odmawiała sobie uwolnienia się od narzuconej przez siebie kary.

Dopóki tylko ona wiedziała o tym, co się stało, mogła się czuć względnie bezpiecznie. Teraz...

Przypomniała sobie sposób, w jaki Jonathon naśmiewał się z niej i jej nocy spędzonej z Matthew Huntem... Obelgi pod jej adresem,

**Grzechy przeszłości**

wyzwiska, których jej nie szczędził... Sposób, w jaki ją terroryzował, kiedy zrozumiał, że żaden psychiczny szantaż nie zmusi jej do odbycia z nim stosunku, był obrzydliwy.

Z goryczą stwierdzała, że o wiele lepiej jest uchodzić za osobę bezbarwną, pozbawioną seksapilu i nudną niż być obiektem presji, jaką próbował na niej wyrzucić. Ale było już za późno... Jonathon zdażył rozgłosić wszem i wobec, co zrobiła.

Ponownie zadrzała. Honey, wyczuwając jej przygnębienie, wsunęła zimny, mokry nos do jej ręki, co sprawiło, że Nicola ze zbolalym uśmiechem pogłaskała psa.

- Och, Honey, co ja mam zrobić? - szepnęła bezradnie i uklękła, żeby popieścić jedwabiste uszy psa.

- Jeśli nagle mnie pozna... i stwierdzi, że... W tym momencie poczuła skurcz żołądka.

Nie pozna mnie, zapewniała samą siebie. Jeśli nie poznał do tej pory - a na pewno nie poznał - dlaczego miałby poznać później?

Pewnie w ogóle zapomniał o jej istnieniu. Ale gdyby sobie przypomniał...

Zatrzęsła się. Co robić, żeby do tego nie

## **PENNY JORDAN**

75

doszło? Czy powinna zrezygnować z pracy i wyjechać? Czyli ucieczka... Jak wszystkie zaszczute osoby przekonała się dawno temu, że wszelka zmiana miejsca zwraca uwagę na uciekającą osobę i że najskuteczniejszym sposobem zapewnienia sobie względnego bezpieczeństwa jest kamuflaż i nierzucanie się w oczy.

Jeśli złoży wypowiedzenie, koleżanki, rodzina zdziwią się... będą snuć domysły. Zaniepokojeni rodzice będą chcieli wiedzieć, co jest nie tak.

Oczywiście, zawsze może mówić o niezgodności charakterów, o niemożliwości dogadania się z nowym szefem. Ale o pracy tak ciekawej jak jej obecna trudno marzyć w ich wiejskiej aglomeracji, a za nic nie chciałyby zaczynać gdzie indziej wszystkiego od nowa.

Nie, na razie nic jej nie grozi. Póki nie straci głowy... póki nie zdradzi się sama... póki nie zrobi jakiegoś głupstwa.

Dzisiaj na przykład, podczas porannego spotkania, Matthew Hunt przeszył ją wzrokiem raz czy dwa, kiedy Alan w swoim przemówieniu chwalił ją za jej oddanie i ciężką pracę, ale to było surowe, oceniające spojrzenie pracodawcy na pracownika - a nie mężczyzny na kobietę.



**Grzechy przeszłości**

A na to się nie zanosi, zakpiła z siebie. W końcu prawdziwa Nicola różni się diametralnie od tamtej Nicki, którą znał tak krótko.

U jej stóp zaskomlała Honey i drapnęła ją łapą po dżinsach, dając do zrozumienia, że już dość tego siedzenia i czekania na coś, co nigdy się nie zdarzy, i że czas wracać do domu.

- Udał się spacer? - zapytała pogodnym tonem matka, kiedy Nicola otworzyła drzwi do kuchni. - Właśnie wrócił ojciec, więc podam już zupę. O, póki pamiętam: dzwoniła Christine. Prosiła, żeby ci przypomnieć, że jesz z nimi kolację w tym tygodniu.

Nicola pokiwała głową. Christine była jedną z jej najdawniejszych koleżanek. Jej mąż, Mike, był radcą prawnym, rozpoczynającym właśnie prywatną praktykę. Mieli dwóch synków i oprócz opieki nad nimi, prowadzenia domu, pielęgnowania dużego ogrodu, Christine pomagała także mężowi w papierkowej robocie. Byli zgraną i kochającą się parą, i Nicola lubiła spędzać z nimi czas, pomimo że czasami ich wzajemne uczucie i porozumienie wzbudzało w niej lekką zazdrość.

## PENNY JORDAN

77

Podczas kolacji ojciec zapytał, co sądzi o nowym szefie.

Ze spuszczoną głową patrzyła w talerz, wiedząc, że jeśli ją podniesie, oni wyczytają z jej oczu, co naprawdę czuje.

Już się zaczęło... Oszustwo... Lęk...

- Wydaje się, że ma dużą wiedzę... jest bardzo kompetentny - wydukała.

- Z tego, co słyszałem, ma nosa do zawierania dobrych umów. Przy nim firma może rozkwitnąć.

Będzie nią osobiście kierował czy...?

- Nie, zatrudni menadżera, kogoś z jednej ze swoich firm. Jeszcze nie wiemy kogo.

- A ten menadżer będzie mu bezpośrednio podlegał, jak sądzę - wtrąciła matka.

Nicola pokiwała głową. To był jedyny jasny punkt w tym całym jej nieszczęściu - Matthew Hunt będzie z nimi tylko przez jakiś czas.

- Ciekawe, ile ma lat i czy jest żonaty... Nicola odłożyła sztućce. Od razu poczuła się pewniej i bezpieczniej.

- Mamo... - zwróciła uwagę matce.

- Przepraszam, Nicki. Kiedy byłaś podlotkiem, obiecałam sobie, że nie zamienię się w matkę, która nieustannie wypatruje potencj alnego ojca dla

**Grzechy przeszłości**

swoich wnuków, ale kiedy patrzę na tego twojego Gordona... - Wzruszyła ramionami i powiedziała wprost: - Co ty w nim widzisz? A ta jego matka...

- Gordon jest kolegą, mamó... nikiem więcej - stanowczym głosem odpowiedziała Nicola.

- Hmm. A wracając do tego nowego menadżera... ciekawa jestem, jaki on będzie - ciągnęła niezrażona matka.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nie tylko mama jest ciekawa jej nowego menadżera, stwierdziła Nicola, kiedy nazajutrz przyszła do pracy.

Po krótkiej wizycie złożonej przez Matthew Hunta następna miała się odbyć pod koniec tygodnia. Do tego czasu osobą odpowiedzialną za przedsiębiorstwo, przynajmniej nominalnie, będzie Alan.

Nicola odnosiła wrażenie, że Matthew Hunt podjął decyzję o przejęciu firmy raczej pod wpływem impulsu i że będzie musiał dokonać przetasowań w swoim zespole, żeby znaleźć

### **Grzechy przeszłości**

kogoś odpowiedzialnego na stanowisko kierownika nowo nabytej firmy.

W ich zespół wstąpił jakby nowy duch. Mówiło się, że dzięki przystąpieniu do znacznie większej struktury organizacyjnej będą wyższe wynagrodzenia i lepsze warunki pracy, nowy system bonusów i inne dodatkowe świadczenia.

Alan był za tym, żeby nie urządzać oficjalnego przyjęcia pożegnalnego, bał się, że odżyje trauma po stracie syna. Nicola rozumiała jego obiekcje. Niemniej jednak uważała, że ciche odejście z własnej firmy, w której spędziło się kawał życia, jest czymś wyjątkowo smutnym. Alan miał opuścić biuro w piątek po południu bez powiadamiania o tym tych, którzy dla niego pracowali.

Przez cały wtorek atmosfera podniecenia wisiała w powietrzu. Wiedzieli już, że w środę rano Matthew Hunt przedstawi im nowego kierownika.

Nicola w przeciwieństwie do innych była we wtorek cały czas zajęta. Delikatnie, ale stanowczo popędzała Alana do roboty. Prosiła go o przejrzanie ich kartoteki, by mogła sporządzić aktualny raport ze wszystkich bieżących kon-

## **PENNY JORDAN**

81

traktów, z podaniem szczegółów dotyczących prowadzonych robót.

Lubiła swoje zajęcie, a im więcej obowiązków spadało na jej barki, tym bardziej była w swoim żywiole. Miała talent do pracy administracyjnej i choć mało kto o tym wiedział, to głównie dzięki jej umiejętnościom nawiązywania i utrzymywania dobrych kontaktów z różnymi klientami firma nie zaprzepaściła szansy i podpisała wiele ważnych umów.

Nic dziwnego, że Nicola chciała zrobić dobre wrażenie na człowieku, który miał być ich nowym szefem, i to nie tylko ze względu na siebie, ale i na Alana. Z poczucia lojalności wobec niego postanowiła dopilnować, żeby przedstawił kompetentne i aktualne, a także wyczerpujące podsumowanie tego, co dzieje się w firmie.

Ilekcóż wchodziła do gabinetu, Alan zdawał się tonąć w coraz większej ilości papierów. Niszczarka będzie musiała chodzić na okrągło, pomyślała Nicola, patrząc na daty niektórych pism. Jeśli chodzi o dokumenty, jej pracodawca miał w sobie coś z chomika. Magazynował stare teczki, skoroszyty, segregatory. I po co? Zeby to teraz wszystko wyrzucić...

### **Grzechy przeszłości**

Grzecznie przypomniała mu, że obiecał zabrać swoje biurko do domu. Miał umówić się z ludźmi na wyniesienie z gabinetu tego dużego, ciężkiego mebla. Było to bardzo porządne antyczne biurko, kupione na wyprzedaży, kiedy Alan dopiero rozkręcał firmę, i podejrzewała, że obecnie warte jest sporo pieniędzy.

Skwitował to bladym uśmiechem.

- Chyba jednak nie zmieści się w moim parterowym domu, a poza tym... - Dotknął blatu z czułością. - Po co? Dla kogo?

Nicola, bliska łez, postanowiła, że jeśli Alan nic z nim nie zrobi, osobiście każe przenieść biurko do jednego z magazynów, ponieważ była pewna, że przyjdzie taki czas, kiedy Alan pożałuje swej decyzji.

Zakurzona i zmęczona wróciła wieczorem do domu, gdzie usłyszała cierpki komentarz matki:

- Coś późno przychodzisz.

- Sprzątaliśmy gabinet Alana, szykowaliśmy go dla tego nowego... Dzwonił Gordon?

Wybierali się na koncert i Nicola miała cichą nadzieję, że on zadzwoni i powie, o której po nią pojedzie.

- Nie, przy mnie nie dzwonił.

## **PENNY JORDAN**

83

Po obmyciu się pod prysznicem z kurzu i brudu, przebraniu się w dżinsy i swobodny topik, Nicola wykręciła numer domu matki Gordona.

Czasami nachodziła ją myśl, że ona i Gordon stanowią anomalię w dzisiejszych czasach, ponieważ oboje ciągle mieszkają z rodzicami. Przestała się tym przejmować, kiedy przeczytała szereg artykułów wskazujących na to, że z powodu wygórowanych cen nieruchomości dorosłe dzieci pozostają w rodzinnym domu dużo, dużo dłużej niż dawniej.

Oczywiście Gordona, mającego trzydzieści cztery lata, byłoby pewnie stać na własny dom. Miał dobrze płatną pracę w towarzystwie ubezpieczeniowym, ale - jak wyjaśnił kiedyś Nicoli - jego matka jest wdową i nie ma najlepszego zdrowia, a on czuje, że winien jest jej opiekę i że powinien z nią mieszkać.

Pewnie ją także byłoby stać na kupno małej nieruchomości, ale mieszkało jej się dobrze z rodzicami, lubiła ich towarzystwo, lubiła z nimi rozmawiać, choć jej koleżanki czasami naśmiewały się z niej, że ciągle mieszka w rodzinnym domu.



**Grzechy przeszłości**

Telefon odebrała matka Gordona, a jej słaby, bezradny szept wzmocnił się trochę, kiedy poznała głos Nicoli.

- Gordon zaraz siada do stołu - powiedziała z dezaprobatą w głosie - więc mam nadzieję, że nie będziesz trzymać go zbyt długo.

Nicola westchnęła cichutko i zacisnęła zęby.

Gordon podszedł do telefonu i od razu wydał się jej spięty i zdenerwowany. Kiedy mu przypomniała o koncercie, pomilczał przez chwilę, a potem wyrzucił szybko:

- Przepraszam, ale nie dam rady... Zrozum, mama nie czuje się dobrze i naprawdę uważam, że powinienem z nią zostać...

Szczerze mówiąc, Nicoli wcale nie zależało na tym koncercie. To był pomysł Gordona, nie jej, a jednak, kiedy odłożyła słuchawkę, zagotowała się z oburzenia. Dlaczego, do licha, Gordon nie zadzwonił i nie uprzedził, że odwołuje spotkanie? Dlaczego czeka, aż ona do niego zadzwoni? A jeśli chodzi o rzekomą chorobę matki...

Rzecz nie w tym, że nie pojechała na koncert, tłumaczyła później Christie. Złości ją fakt, że nawet nie pomyślał, żeby ją uprzedzić, iż odwołuje ich wieczorną randkę.

## **PENNY JORDAN**

85

- Dlaczego w ogóle zaprzątasz sobie nim głowę? - otwarcie zapytała Christine. - Tylko nie próbuj mi wmawiać, że na jego widok serce bije ci szybciej.

Nicola nie mogła powstrzymać śmiechu.

- Niestety, nie bije szybciej - przyznała.

- Więc dlaczego...? - zaczęła Christine, ale Nicola szybko przeszła do innego tematu, pytając, jak mały Paul radzi sobie w szkole.

Wróciła dość późno do domu, ale wieczór spędzony z przyjaciółką dobrze jej zrobił. W nocy jednakże rzucała się niespokojnie, widocznie bardzo obawiała się jutrzejszego ranka.

Proszę Cię, Boże, nie dopuść do tego, żeby mnie poznał - modliła się rozpaczliwie. - Wszystko, tylko nie to...

- Jest już Matthew Hunt, ale jest sam - oznajmiła podekscytowana Evie, wpadając do pokoju Nicoli.

Nicola widziała przez okno, jak przyjechał. Tym razem nie był to stary land rover, tylko lśniący, bardzo drogi jaguar.

- Czyż nie jest najseksowniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałas? - zachwy-

**Grzechy przeszłości**

cała się Evie, patrząc przez okno. - Zresztą, spójrz sama... Nawet w tym sztywnym garniturze wygląda wspaniale.

Nicola ukryła uśmiezek. Sztywny garnitur może nie pociągać Evie tak bardzo jak dżinsy, które Matthew miał na sobie podczas poprzedniej wizyty, ale przydaje mu władzy. Ta myśl przyprawiła Nicolę o dreszcze, które ciepłą falą rozeszły się po jej ciele.

Odeszła od okna, przerażona swoją reakcją na jego widok, udając, że słucha ożywionej paplaniny Evie. Ta dowiedziała się pocztą pantoflową, że przejęcie firmy przez Matthew oznaczać będzie modernizację ich systemów biurowych, włącznie z wdrożeniem najnowszej, supernowoczesnej technologii. Evie wypytywała Nicolę, czy potrafią się przestawić z ich dotychczasowych elektronicznych maszyn do pisania na nowe, udoskonalone edytory tekstów, kiedy nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł Matthew.

Uśmiechnął się do Evie, która zaczerwieniła się i posłała mu kokieteryjny uśmiezek, a następnie uważnie spojrzał na Nicolę.

Ubrana była w biurowy kostiumik w szkocką

## **PENNY JORDAN**

87

kratę ze ślicznym pąsowym prążkiem, białą bluzkę i szeroki pąsowy pasek, który podkreślał kolor całego stroju.

Jak niewinnie zauważyła dziś Evie, Nicola powinna do tego stroju koniecznie użyć pąsowej szminki, ale już na samą myśl o tym Nicoli zrobiło się niedobrze... Przecież mocną czerwoną szminką umalowała się tamtego wieczoru... Przyzwyczaiła się do zwyczajnej blad różowej pomadki, która tylko leciutko uwydatniała naturalny kolor jej ust i z pewnością nie podkreślała ich kształtu.

Więc dlaczego wzrok Matthew Hunta spoczywa na jej wargach tak długo? Miała wrażenie, że trwa to całą wieczność, choć mogło to być tylko parę sekund. Kiedy tak patrzył, ogarnął ją strach. Rozpoznał ją. Na pewno...

- Alan jest u siebie? - zapytał. Potrząsnęła przecząco głową.

Alan musiał pojechać do klienta, który skarżył się, że nie nadążają z robotą. Z lojalności tę część informacji zachowała dla siebie, ale ku jej konsternacji Matthew skrzywił się lekko, a jego reakcja była natychmiastowa:

- Mam nadzieję, że nie ma w tej umowie

## 88 Grzechy przeszłości

klauzuli dotyczącej kar umownych. Już i tak jesteśmy sporo do tyłu. A propos... ten majster... Jackson... będę chciał zamienić z nim słowo w stosownym czasie i...

- Może filiżankę kawy, panie Hunt? - przerwała Evie.

Sposób, w jaki Matthew uśmiechnął się do dziewczyny sprawił, że Nicoli zrobiło się przykro. Był to dobroduszny, pełen aprobaty uśmiech dorosłej osoby do ślicznego dziecka. Zabolało ją, że na nią żaden mężczyzna nigdy tak nie popatrzył.

Nie bądź śmieszna, skarciła się w duchu. Nie jesteś dzieckiem, jesteś dorosła, taka sama jak każda dojrzała kobieta, i chcesz, żeby traktowano cię poważnie, a nie pobłażano, jakbyś była wieczną słodką idiotką.

- Panie Hunt? Evie, mów mi Matthew, proszę. - W ten delikatny sposób przypomniał dziewczynie, że przecież już na pierwszym spotkaniu powiedział, że chce, aby wszyscy pracownicy zwracali się do niego po imieniu.

- Kiedy wróci Alan? - zapytał Nicole.

- Dokładnie nie wiem, ale pewnie przed lunchem.

## **PENNY JORDAN 89**

- Hmm. No cóż, więc przez ten czas przejrzę dokumenty robót w toku. Gdybyś mogła mi je dać, Nicola... - urwał nagle i znowu rzucił jej badawcze spojrzenie, po czym wszedł do gabinetu Alana i zamknął za sobą drzwi.

Odnalazła odpowiednie papiery, wzięła kawę od Evie i zapukała do drzwi gabinetu szefa.

Matthew nie siedział przy biurku Alana, tylko stał przy oknie i spoglądał na dziedziniec. Nie odwracając głowy powiedział:

- Usiądź, proszę, Nicola. Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać. I bądź tak uprzejma zamknąć drzwi.

Serce zaczęło jej walić z potwornego strachu. W końcu przypomniał ją sobie i zaraz jej to powie...

Przypomni jej, co zrobiła... jak się zachowała, powie, że w tej sytuacji nie będzie mógł z nią pracować.

Wiedziała, że tak będzie.

Trzęsąc się, zamknęła za sobą drzwi i usiadła, mając nadzieję, że drżenie jej ciała nie jest widoczne i że nie zdradzi, do jakiego stopnia jest zdenerwowana.

Czuła, że zaczyna się pocić.

- Chodzi o Alana - zaczął Matthew, nie odwracając się od okna. - Zdaje się, że nie

**Grzechy przeszłości**

podjęto żadnych oficjalnych przygotowań, żeby godnie go pożegnać.

Przez chwilę Nicola nie mogła wydobyć głosu. A więc nic sobie nie przypominał, pomyślała z ulgą.

Chce porozmawiać o odejściu Alana z firmy, a nie o niej...

- Dobrze się czujesz?

Nie zauważyła, kiedy się odwrócił i odszedł od okna, ale teraz, gdy zobaczyła go podchodzącego do niej, podskoczyła tak gwałtownie na krześle, że przystanął i zmarszczył brwi, a ona nie mogła opanować jąkania:

- Tak, tak, w porządku... właśnie.... - Potrząsała głową, chcąc oprzytomnieć i jak najszybciej wrócić do normalności, by odpowiedzieć na jego pytanie. - Alan... Alan chce odejść bez rozgłosu. Pan pewnie wie o jego synu... W tej sytuacji...

- W tej sytuacji - wszedł jej w słowo - aż prosiłoby się o jakiś dowód wdzięczności za lata kierowania firmą. Można by przynajmniej zorganizować nieformalną zbiórkę pieniędzy wśród personelu i kupić mu na pamiątkę jakiś prezent.

Z tonu jego głosu Nicola wywnioskowała, że

## **PENNY JORDAN**

91

krytykuje ją za to, że jeszcze nie zrobiła czegoś w tym rodzaju. Momentalnie zapomniała o strachu, a górę wzięła jej profesjonalizm. Podniosła dumnie głowę i powiedziała pewnym tonem:

- Coś w tym stylu już zostało zorganizowane.

Gdy tylko dowiedziała się, że Alan idzie na emeryturę, zorganizowała na poczekaniu zrzutkę, a za zebrane pieniądze postanowiono kupić Alanowi ręcznie rżnięty pucharek z wypisaną na nim nazwą firmy i dwoma datami określającymi lata, w których zarządzał przedsiębiorstwem. Otwartą sprawą pozostawał jeszcze termin wręczenia Alanowi pucharka.

Wyłuszczyła sprawę szefowi, kończąc:

- Oczywiście chciałabym uzgodnić ten termin z naszym nowym menadżerem. Pomyślałam, że piątek po południu byłby dobrą porą.

- Nie ma problemu - zapewnił ją Matthew - i można by też przygotować coś w rodzaju zimnego bufetu, jeśli nie jest na to za późno. A propos - dodał, sięgając po kawę - nie będzie nowego menadżera... przynajmniej na razie... Człowiek, którego miałem na myśli, musiał wziąć zwolnienie lekarskie.



**Grzechy przeszłości**

- Więc kto poprowadzi firmę? - zaniepokoiła się.

- Ja. - Odstawił filiżankę i patrzył na nią bez mrugnięcia oka.

Nicola wstrzymała oddech i próbowała ukryć swoje zaskoczenie.

- Myślę, Nicola, że będzie się nam dobrze współpracowało. Podoba mi się twoja rzutkość, twoja inicjatywa... twoje współczucie i wyrozumiałość dla bliźnich. To są bardzo cenne i niezbędne zalety w biznesie... a szczególnie w obecnych czasach. Niestety, mężczyźni nie są w tym mocni.

Te słowa kompletnie zbiły ją z tropu.

Uśmiechnął się do niej. Inaczej niż do Evie, niemniej jednak był to serdeczny uśmiech, wyrażający aprobatę, taki, od którego zrobiło jej się ciepło na sercu. To dlatego, pomyślała, że zaskoczyła mnie jego troska o Alana... troska, o którą nigdy bym go nie podejrzewała. Tak. To dziwne uczucie ciepła było tym spowodowane... no i ulgą, że mnie nie rozpoznał.

Później powiedziała sobie, że gdy już będzie miała stuprocentową pewność, iż Matthew nigdy jej nie rozpozna, przestanie zachowywać się

## **PENNY JORDAN**

93

tak irracjonalnie za każdym razem, kiedy się do niej odezwie.

W miarę, jak mijał tydzień i w trakcie coraz bliższej współpracy z Matthew, Nicola odkrywała w nim pewne cechy, o jakie nigdy by go nie podejrzewała. Nie dość, że nie był typem bezwzględnego biznesmena, jak go sobie początkowo wyobrażała, to na dodatek był bardzo świadomym i troszczącym się o ludzi pracodawcą, choć nie należał do szefów, którzy pozwalają wchodzić sobie na głowę.

Zawsze wiedział, kto w firmie ciężko pracuje, a kto się miga, i choć nie powiedział jej nic konkretnego, Nicola podejrzewała, że nie trzeba będzie długo czekać, jak ich majster zostanie zwolniony.

Podobał jej się sposób, w jaki wykorzystywał jej doświadczenie i kompetencje, wypytyjąc o szczegóły kontraktów i uważnie słuchając jej odpowiedzi, konsultując z nią swoje pomysły poszerzenia ich dotychczasowej działalności

i omawiając różne aspekty biznesu jako całości. Czuła, że ceni i uwzględnia jej opinie i poglądy.

W sumie, gdyby nie jej stale drzemiący strach

**Grzechy przeszłości**

przed odkryciem jej tożsamości, można by rzec, że praca z nim jest miłym wyzwaniem i że należy żałować, że jest przewidziana tylko na określony czas.

Mart powiedział jej, że ma bardzo zdolnego zastępcę, któremu może spokojnie powierzyć kierowanie swoim imperium w czasie, kiedy on sam stawia na nogi nową firmę. A w ogóle, to chciałby zrobić z niego swojego wspólnika.

- Zarówno Giles, jak i ja dobrze na tym wyjdziemy. Mam na myśli zaproponowanie mu partnerstwa. Jest zaręczony z moją młodszą siostrą - dodał z uśmiechem. - Ale nie dlatego chcę go mieć w firmie w charakterze partnera... Przychodzi taka chwila, kiedy prowadzenie interesu w pojedynkę staje się bardziej sposobem życia niż jego istotną częścią. Lubię moją pracę, ale nie chcę, żeby stała się całym moim życiem. Pewnego dnia, mam taką nadzieję, ożenię się i będę miał dzieci, a wtedy... No cóż, wystarczy, że powiem, iż nie chcę być wiecznie nieobecny mężem i ojcem.

- A ty, Nicki, planujesz wyjść za mąż? Potrząsnęła głową, bojąc się, że głos może ją zdradzić. Dobrze się składa, że to okropne wy-

## **PENNYJORDAN**

95

darzenie z przeszłości stanowi barierę nie do pokonania, bo dzięki temu nie zbliży się za bardzo do niego, nie wpadnie w klasyczną pułapkę i nie ulegnie jego wdziękowi. Ale żeby się w nim zakochać?! Nawet gdyby tamten incydent nie miał miejsca, to przy jej praktycznym podejściu do życia takie szaleństwo w ogóle nie wchodzi w rachubę. Choć wie, że serce jej wali obłądnie szybko, ilekroć podnosi głowę znad dokumentów i napotyka jego wzrok. A gdyby nawet kiedyś strzeliło jej do głowy, że to spojrzenie świadczy o jego zainteresowaniu jej osobą, wystarczy przypomnieć sobie przeszłość i własną, niewybaczalną głupotę.

Oczywiście jest niewykluczone, że jego poglądy na życie uległy zmianie i że teraz stroni od przelotnych romansów. W końcu nie on jeden się zmienił. Ale jak mogłaby uwierzyć, że człowiek, który kiedyś bez skrępowania wprowadził ją do swego domu, rozebrał do naga, potem kochał się z nią kilka razy - to ten sam mężczyzna, troskliwy, opiekuńczy, taktowny pracodawca... jej szef.

Ostatni tydzień upłynął Alanowi na pożeg-

**Grzechy przeszłości**

naniach ze starymi klientami, robił to bardziej na życzenie Matthew niż z własnej inicjatywy.

- Te spotkania odciągną jego uwagę od stresującej sytuacji, jaką jest definitywne odejście z pracy - powiedział Matthew Nicoli. - Poprosiłem Alana, żeby pozostał w roli konsultanta. Firma była jego całym życiem i obawiam się, że trudno mu będzie wypełnić nadmiar wolnego czasu.

- On i Mary wyjeżdżają stąd... kupili bungalow na wybrzeżu...

- Tak, wiem i mam nadzieję, że wiedzą, co robią. Opuszczenie miejsca, w którym spędziło się całe życie... Pożegnanie ze znajomymi i przyjaciółmi...

- Mają zamężną córkę i chcą być bliżej niej i wnuków - poinformowała go Nicola. - Myślę, że oboje mają nadzieję, że przebywając z wnukami łatwiej zapomną o swojej tragedii.

Przez chwilę milczeli.

- Tak sobie czasami myślę, jak strasznie ciężko musi być człowiekowi, który stracił dziecko. Próbuję to sobie wyobrazić, ale... chyba nie potrafię. No, a wracając do naszej skromnej ceremonii pożegnalnej... Jeśli dobrze rozumiem,

## **PENNY JORDAN**

97

nie będzie żadnych oficjalnych przemówień? Mówiłaś, że Alan prosił, żeby nie robić zamieszania wokół jego osoby. A może wolałby, żeby pożegnanie odbyło się w jakimś innym miejscu?

Wrażliwość i delikatność Matthew zdumiały Nicolę. Gordon nigdy by się tak nie zachował, przy całym oddaniu i strachu o matkę, nawet by mu się nie śniło zasięgać rady u kobiety, która stałaby niżej od niego w hierarchii zawodowej.

Tego samego dnia wieczorem matka zauważyła, że Nicola poweselała, odkąd pracuje z nowym szefem.

- Podobno jest bardzo przystojny - ciągnęła, nie widząc zakłopotania córki.

- Bardzo - przyznała Nicola.

- I jest kawalerem... - kontynuowała matka.

- Tak - potwierdziła coraz bardziej spięta Nicola i zmieniła temat. - Czy dzwonił Gordon? Mielibyśmy dzisiaj pograć w tenisa.

- O ile mi wiadomo, nie dzwonił, ale nie było mnie w domu przez większą część popołudnia.

W połowie drogi do telefonu Nicola nagle zatrzymała się i zawróciła. Dlaczego tylko ona

**Grzechy przeszłości**

ma dzwonić, skoro to on umawiał się na tenisa? Usiadła i naląła sobie drugą filiżankę kawy.

Uświadomiła sobie, że przeważnie to ona telefonuje do niego. Postanowiła tym razem pozostawić inicjatywę Gordonowi.

Zadzwoił dopiero o ósmej, a miał przyjechać po nią około siódmej. Jak zawsze w ostatnim czasie był zdenerwowany. W milczeniu wysłuchiwała jego tłumaczenia - zasiedział się w pracy - także bez słowa komentarza przyjęła jego przeprosiny, że nie zadzwonił wcześniej, i dopiero na koniec rozmowy powiedziała tonem wymówki:

- Mam nadzieję, że nie zapomnisz, że masz mnie zabrać z pracy w piątek.

Musiała oddać swój samochód do przeglądu, więc Gordon zaproponował, że przyjedzie i podrzuci ją do warsztatu po odbiór auta.

- Oczywiście, że nie - odpowiedział urażonym tonem.

Po odłożeniu słuchawki Nicola doszła do wniosku, że chyba przyszedł czas na zerwanie ich związku.

Pewne jest, że ostatnio obcowanie z nim stało się mało przyjemne i zaczynała podejrzewać, że on czuje podobnie. Ich zwykłe,

## **PENNY JORDAN**

99

tradycyjne pocałunki przerodziły się w symboliczne cmoknięcia w policzek. Oczywiście dobrze było mieć partnera na różnych towarzyskich imprezach, ale za jaką cenę? Nagle uświadomiła sobie, jak bardzo ją wyjąławia i dołuje czas spędzany z Gordonem.

Przyłapała się na tym, że porównuje Gordona z Matthew... Była pewna, że partnerki Matthew nie są zbywane cmoknięciem w powietrze na dobranoc i nie muszą przesiadywać u koleżanek, by mieć z kim porozmawiać i pożartować. Jego partnerki... Dość! Trzeba położyć kres tym niebezpiecznym rozmyśleniom. Co jej się, na Boga, roi w głowie? Zaczęła dygotać. Dziwny ból wdarł się w jej trzewia - tęskne, rozpaczliwe pragnienie... Doznania, których poprzysięgła sobie nigdy nie dopuszczać do siebie, nagle odezwały się ze wzmożoną siłą.

Straciła kontrolę nad sobą.

Tamtego ranka po przyjściu do pracy zastała Marta stojącego przy jej biurku z gradową miną.

- Czyżbym się spóźniła? - zaczęła od wejścia. - Przepraszam, ale chyba nie z mojego powodu jest pan zły...



**Grzechy przeszłości**

Na jej widok twarz mu pojaśniała.

- Myślisz, że mógłbym być zły na ciebie? Skoro tak uważasz, to znaczy, że nie zrobiłem na tobie zbyt dobrego wrażenia... Nie, po prostu zaniepokoił mnie telefon od jednego z naszych klientów. Wygląda na to, że Ian Jackson podprowadził jakieś materiały z placu budowy, przynajmniej tak uważa ten facet. Nicoli opadły ręce. Nie zdziwiły jej skargi klienta, ponieważ od dawna podejrzewała, że majster Ian Jackson robi jakieś machlojki. Mówiła o tym Alanowi, ale on jakoś się tym nie przejmował.

- Muszę tam pojechać i dowiedzieć się, co się tam dzieje - powiedział Matthew i dodał: - Masz tu coś bardzo pilnego, czy może pojedziesz ze mną?

Spojrzała zdziwiona na niego i zaczerwieniła się lekko.

- W porządku, nie musisz - uciał. - Myślałem po prostu, że wolałabyś na chwilę oderwać się od segregowania tych nudnych dokumentów.

Zdziwiła ją ta aluzja do pracy, którą wykonywała w nadgodzinach z myślą o usprawnieniu

## **PENNY JORDAN**

101

papierkowej roboty. Nie wiedziała nawet, że jest świadomy trudu, jaki w to wkłada, ale teraz wzruszyła się jego życzliwością, zwłaszcza że pamiętała początki ich współpracy, kiedy, jak sądziła, był do niej nieprzychylnie nastawiony.

- Nie chciałam się naprzykrzać, ale jeśli można...

Przeglądał jakieś papiery na biurku, ale nagle wyprostował się i odwrócił do niej z takim wyrazem twarzy, że serce zabiło jej tak, że mało nie rozsadziło jej klatki piersiowej.

- Wątpię, żeby znalazł się jakiś mężczyzna, który uznałby, że się naprzykrzasz, Nicola - powiedział poważnym głosem - a już z pewnością ja tak nie uważam.

Gdyby tę uwagę wypowiedział inny mężczyzna, pomyślałaby, że flirtuje, ale nie podejrzewała o to Matthew. Z trudem przełknawszy ślinę, powiedziała zachrypłym głosem:

- Sekundę, wezmę tylko żakiet i jedziemy.

Ponieważ przyjechał dzisiaj land roverem, była zadowolona, że dzięki plisowanej spódnicy nie musi go prosić o pomoc we drapaniu się do

**Grzechy przeszłości**

auta, chociaż fakt, że stoi obok drzwi pasażera i czeka, aż ona usadowi się w nim bezpiecznie, bardzo ją peszył.

Już miała zatrzaskać drzwi, kiedy dotknął lekko jej ramienia i nachylił się, żeby wsunąć do środka rąbek jej spódnicy.

- Masz bardzo delikatne nadgarstki i kostki

- zauważył i uśmiechnął się, patrząc jej w oczy.

- Taka kruchość wyzwała w mężczyźnie instynkt opiekuńczy...

Dotyk jego ręki palił ją przez delikatny materiał zakietu i bluzki. Nagle doznała przebłysku pamięci - dosłownie poczuła jego uścisk na przegubie i przypomniała sobie, jaki wydał jej się wtedy silny, i jak czuła się przy nim bezbronna, jak...

Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, blada jak płótno, szarpnęła się do tyłu.

Zmarszczył brwi, zamknął drzwi i przeszedł na drugą stronę samochodu.

Prowadził w milczeniu, podczas gdy Nicola starała się opanować nienormalne wewnętrzne drżenie.

Jeszcze przed chwilą zdawało jej się, że zapomniała o przeszłości... Zapomniała o wszyst-

## **PENNY JORDAN**

103

kim oprócz uczucia, które ożyło, gdy na nią spojrzeł.

Dlaczego tak na niego reaguje? To prawda, że jest szalenie pociągający, ale przecież spotykała wcześniej atrakcyjnych mężczyzn, przy których jej hormony bynajmniej nie fiksowały!

A może przyczyna jest głębsza i bardziej osobista? Czy to możliwe, że jej ciało instynktownie go rozpoznało i zapamiętało? Czy jej zmysły go znają? Wiedzą, że ona i on...? Ależ nie! Skoro ona nie może sobie przypomnieć, co między nimi było, to tym bardziej nie pamiętają tego jej zmysły, a przynajmniej nie na tyle, żeby aż tak reagować na niego...

Przez lata wierzyła, że w pełni kontroluje swoją seksualność, dlatego przeraziła się, że nagle może zacząć reagować tak jak teraz i w dodatku na mężczyznę, na którego powinna w ogóle nie reagować. I tylko dlatego, że powiedział jej komplement, tylko dlatego, że przez chwilę patrzył na jej usta, jakby... Poczula suchość w gardle. Jakby co? Jakby zastanawiał się, jak smakuje...

Przestań! Co się z nią dzieje? Dlaczego jej własne zmysły zwracają się tak zdradziecko przeciwko niej?

**Grzechy przeszłości**

Land rover zatrzymał się, a ona stwierdziła ze zdumieniem, że dojechali na miejsce. Chciała otworzyć drzwi i wysiąść, ale Matthew ją powstrzymał.

- Teren jest trochę błotnisty. Mogłabyś się poślizgnąć. Zaczekaj chwilę, to pomogę ci wysiąść.

Otworzył drzwi i ujął ją w pasie, by wykonać z nią obrót i postawić na małym, twardym skrawku ziemi tuż koło siebie.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Dobrze się czujesz?

Głos Marta był szorstki, prawie gniewny. Kiedy równie zwięźle odpowiedziała, że wszystko w porządku, zalała ją fala gorąca.

Wiedziała, że Mart musi żałować decyzji o zabraniu jej ze sobą. Głupiej nie mogła postąpić. Czy nie powtarzała sobie w kółko, że skoro nie rozpoznał jej dotąd, nie rozpozna jej i później, o ile nie da ku temu powodu? Tymczasem zachowuje się w taki sposób, jakby chciała dać mu do zrozumienia, że coś z nią nie jest w porządku.

Jan Jackson, który ich dostrzegł i zmierzał w ich stronę, przybrał wyzywającą, arogancką

**Grzechy przeszłości**

minę, a kiedy zatrzymał się przy nich, obrzucił Nicolę takim spojrzeniem, że aż skurczyła się w sobie i odwróciła wzrok.

Takie nastawienie mężczyzn - obraźliwe i obłeśne - zawsze wprawiało ją w potworne zakłopotanie. I teraz, gdy Ian Jackson tak na nią patrzył, miała ochotę zawrócić na pięcie i uciec. Czuła się zagrożona i bezbronna, ale z drugiej strony miała wrażenie, że to ona w jakiejś mierze jest odpowiedzialna za jego zachowanie. Ofiara gwałtu, która uważa, że bezwiednie sama zachęciła swojego napastnika. Nicola wiedziała, że jej strach ma bezpośredni związek z wieczorem, kiedy przed laty po raz pierwszy spotkała Matthew i tak lekkomyślnie się zachowała.

Nie patrząc na Iana, ze wzrokiem utkwionym gdzieś ponad nim, zdumiała się, kiedy Matthew przysunął się do niej, stanął między Ianem i nią, jakby wyczuł, co ona czuje i chciał ją uspokoić, chronić ją...

Intensywność, z jaką doświadczyła bliskości Matta, speszyła ją i zatrwożyła.

Kiedy odsunęła się, próbując nie tylko zdystansować się fizycznie od niego, ale też uciszyć swoją emocjonalną reakcję na niego, odwrócił

## **PENNY JORDAN**

107

głowę i spojrzał na nią. To było tylko przelotne zerknięcie - którego nigdy nie nazwałaby zalotnym - ale które, o dziwo, sprawiło, że poczuła się bardziej świadoma siebie jako kobiety i jego jako mężczyzny.

Matthew rozmawiał z Jacksonem, przekazując mu bez emocji skargę klienta, łan bronił się zuchwale, dawał do zrozumienia, że tylko on ma wpływ na pracujących z nim ludzi, a że pewne „korzyści” są uświęconym zwyczajem w tym zawodzie.

Matthew nie zamierzał ustąpić, a Nicola mogła tylko podziwiać, z jaką stanowczością i konsekwencją panuje nad sytuacją.

Kiedy w końcu opuścili plac budowy, majster nie miał wątpliwości, kto teraz rządzi przedsiębiorstwem i czego nowy szef oczekuje od pracowników.

W drodze powrotnej do samochodu musieli minąć kilku mężczyzn. Nicola odruchowo nadkładała trochę drogi, żeby ominąć podchodzących do nich zbyt blisko ludzi. Kiedy w jakimś momencie poczuła na sobie zdziwione spojrzenie Matthew, zaczerwieniła się.

Nawyki obchodzenia mężczyzn z daleka



**Grzechy przeszłości**

wszedł jej nieomal w krew. Nie dlatego, żeby się bała, że zostanie nagabnięta czy zaatakowana, nie, to się zaczęło po tamtym wieczorze, kiedy poznała Matthew i kiedy nabrała obrzydzenia do siebie.

Obrzydzenie to dodatkowo umocniły szydercze i uwłaczające komentarze Jonathona na temat tego, co robiła z MH. Obiecała sobie wtedy, że nigdy więcej nie da żadnemu mężczyźnie najmniejszego pretekstu do umizgiwania się do niej.

Odwróciła wzrok od Matta, ale serce nadal waliło jej mocno, częściowo ze strachu, a częściowo ze świadomości, że on jest tak blisko.

Dostrzegła, jak życzliwie i z troską obserwuje jej ostrożne, trochę nieporadne ruchy, jej napięcie, kiedy w pośpiechu mijała grupę przyglądających się jej mężczyzn.

Gdy dotarli do land rovera, jej nerwowość wzmogła się jeszcze bardziej. Nie zwracając uwagi na to, czy robi to w sposób elegancki, czy nie, szybko wdrapała się na fotel pasażera i siedziała tam spięta, podczas gdy Mart zajmował miejsce obok.

W połowie drogi do biura nagle powiedział:

- Gdyby któryś z facetów w przedsiębiorst-

## **PENNYJORDAN**

109

wie pozwalał sobie na niewłaściwe zachowanie wobec żeńskiej części załogi, chciałbym o tym wiedzieć. Nie tylko dlatego, że z zasady nie lubię, kiedy stawia się kobietę w niezręcznej sytuacji, ale również dlatego, że takie zachowanie stanowi bardzo realne zagrożenie dla firmy, po prostu szkodzi jej prawidłowemu funkcjonowaniu.

Nicola zagryzła wargę, zacisnęła ręce i pokiwała głową. Poza majstrem reszta mężczyzn nie zachowywała się agresywnie, więc na pewno nie zasugeruje czegoś, co nie jest zgodne z prawdą po to tylko, żeby pokryć własne zakłopotanie.

- Oni... ci ludzie są bardzo mili - wydukała. Po krótkim milczeniu padło zwięzłe pytanie:

- Czy to dotyczy również Jacksona? Kiedy odwróciła głowę, Matt patrzył na nią tak badawczym i intensywnym wzrokiem, że gdyby nie przeszłość, która tak boleśnie zaciążyła na jej zachowaniu, może by mu powiedziała prawdę.

- Akurat Ian nie należy do moich ulubieńców - przyznała i szybko dodała - ale inni mężczyźni...

Matt nie dał jej skończyć.

**Grzechy przeszłości**

- Takie zachowanie jednego mężczyzny, zwłaszcza na tym stanowisku, może mieć wpływ na innych, a tego bym nie chciał. To zaś, jak powiedziałem, może niekorzystnie wpływać na pracę, a w rezultacie szkodzić firmie. Coraz więcej kobiet podejmuje decyzje o rozbudowie domu, coraz więcej kobiet wychowuje samotnie dzieci. Kobiety nie chcą mieć do czynienia z kimś takim jak Jackson, a przecież, kiedy on i jego ludzie znajdują się na placu budowy, właśnie oni reprezentują przedsiębiorstwo w oczach naszych klientów.

- Załoga chwali go sobie - zaznaczyła Nicola. - Niełatwo będzie go kimś zastąpić...

- Może tu na miejscu, ale na jakiś czas mogę zastąpić go kimś innym, a ich przenieść do innego z moich przedsiębiorstw. Oczywiście, nie musi do tego dojść, jeśli Jackson zmieni zachowanie...

Osobiście Nicola uważała, że to niemożliwe. Jackson był aroganckim i dominującym mężczyzną, facetem obnoszącym się ze swoim wizerunkiem macho. Westchnęła, porównując w myśli jego z Mattem, który był bardzo męski, ale w zupełnie inny sposób. A jednak, kiedy go

## **PENNY JORDAN**

111

poznała... Skrzywiła się. Wtedy wydawał się być ulepiony z tej samej gliny co majster... Potraktował ją z niefrasobliwym lekceważeniem, czego efektem, niezależnie od tego, jak bardzo na to zasłużyła, jest trwający do dzisiaj wstręt do samej siebie. I ten człowiek siedzi teraz obok niej!

Osiem lat to kawał czasu, przez tych osiem lat wartości społeczne uległy tak wielkim zmianom, iż rzeczą naturalną jest równoległa zmiana ludzkiej percepcji ich zachowań.

Zadziwiająca, jak bardzo polubiła pracę z Mattem, choć nadal nawiedza ją strach przed tym, co może się zdarzyć - że nagle popatrzy na nią i przypomni sobie... Rozpozna ją, a wtedy wszystko, co wypracowała - cały wysiłek, jaki włożyła w upewnienie się, że nigdy więcej nie dozna takiego upokorzenia, nie przeżyje takiej traumy jak wtedy, kiedy obudziła się rano w jego łóżku - pójdzie na marne.

Kiedy zatrzymał land rovera na dziedzińcu firmy, powiedział w sposób naturalny, acz stanowczy:  
- Zostań tam.

Posłuchała go, ale drżała leciutko, kiedy

**Grzechy przeszłości**

obchodził samochód, a potem stanął z jej strony, otworzył drzwi i wyciągnął ręce, żeby jej pomóc wysiąść. Kiedy jej dotknął, wzdrygnęła się mimo woli. Na chwilę zastygł, jakby poczuł, że tak dziwnie na niego reaguje, ale już po ułamku sekundy pomagał jej wysiąść z auta, a gdy dotknęła ziemi stopami, natychmiast puścił jej talię.

- Domyślam się, że masz stałego partnera. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Kto, u licha, powiedział mu o Gordonie? I po co? - zastanawiała się gorączkowo.

- Eee... tak...

W jego posepnym spojrzeniu dopatrzyła się jakiejś zadumy człowieka samotnego, po czym, nieoczekiwanie padło wypowiedziane beznamiętnym tonem stwierdzenie:

- Facet ma szczęście.

Odwrócił się na pięcie i ruszył w stronę drzwi wejściowych. Nicola stała w miejscu i patrząc za nim, czuła, jakby ziemia zatrzęsała się pod jej stopami.

Czy naprawdę próbuje sugerować, że zazdrości Gordonowi? Niemożliwe. Gdyby zależało mu na związku z kobietą, nie brakowałoby kandydatek.

## **PENNY JORDAN**

113

Sugeruje, że chodzi mu... o nią...

Ciarki przeszły jej po plecach. A jeżeli to wszystko jest tylko zwykłą grą? A jeżeli po prostu bawi się z nią w okrutny sposób, dając do zrozumienia, że jej nie pamięta, podczas gdy w rzeczywistości...?

Zadrzała. Dlaczego, na miły Bóg, on zachowuje się w taki sposób? Sugeruje, że uważa ją za atrakcyjną... że zazdrości Gordonowi?

Przez lata nie znalazł się mężczyzna, który by chciał poznać ją bliżej, ale też zawsze ich zniechęcała, studziła ich zapęły, bojąc się problemów, jakie niesie ze sobą intymny związek. Z Gordonem czuła się bezpieczna. Żadne z nich nie oczekiwało od ich związku więcej, niż już miało. Życie Gordona było zdominowane przez matkę, co, zdaniem Nicoli, spowodowało u niego prawie całkowite stłumienie seksualności, podczas gdy jej życie zdominowało poczucie winy. Gdyby pozwoliła sobie na zakochanie się w mężczyźnie, musiałaby mu opowiedzieć o swojej przeszłości... wytłumaczyć się... bo należała do tego typu kobiet, które muszą być szczere i uczciwe wobec ukochanego. Musiałaby jednak liczyć się z tym, że ów mężczyzna

**Grzechy przeszłości**

potępi ją i odwróci się od niej z niesmakiem, tak jak Jonathon. Nie! Lepiej nie ryzykować.

Przeraziła ją świadomość, że bez trudu mogłaby się zakochać w Matthew, gdyby nie stojąca między nimi przeszłość, przeraziła ją również intensywność jej fizycznej reakcji na niego.

Wolnym krokiem udała się za nim do biurowca, pocieszając się myślą, że gdy tylko nastanie nowy kierownik, a Mart będzie już rzadkim gościem w biurze, ona odzyska kontrolę nad swoimi emocjami.

Zanim jednak to nastąpi, musi nauczyć się żyć z zawirowaniami własnych uczuć.

W piątek wyszła z domu trochę wcześniej niż zwykle, by zdążyć oddać samochód do warsztatu. Jeden z mechaników odwiózł ją do pracy, obrzuciwszy zachwyconym wzrokiem jej smukłą figurę w momencie, kiedy siadała obok niego.

Stłumiła w sobie potrzebę obciągnięcia spódniczki i z udawanym zainteresowaniem przyglądała się ulicy, dziękując Bogu, że wreszcie facet zrozumiał aluzję i skoncentrował się na prowadzeniu, zamiast wdawać się z nią w rozmowę.

## **PENNY JORDAN**

115

Evie zjawiała się dziesięć minut później, a Nicola, tłumiąc śmiech, zamrugała oczami na widok błyszczącego i wyzywającego stroju koleżanki.

Wszyscy w firmie zostali powiadomieni o spotkaniu w porze lunchu. Mart zobowiązał się dowieźć Alana na czas, i Nicola była pewna, że to zrobi.

Przeglądała pocztę, kiedy do pokoju weszło trzech mężczyzn, aby zabrać stąd biurko Alana.

Powiedziała uprzednio Mattowi, że Alan nie chce zabierać biurka, wobec czego Mart postanowił przenieść go do magazynu, uważając, że Alan za jakiś czas może przecież zmienić zdanie.

Jakże podobne mamy odczucia, pomyślała Nicola. Wiedziała już, że gabinet przyszłego kierownika otrzyma nowe wyposażenie, włącznie z wysokiej klasy sprzętem komputerowym, na którym będzie musiała nauczyć się pracować. Wiara Marta w jej zdolności była z pewnością bardzo budująca, choć lekko irytująca.

O jedenastej, po załatwieniu najważniejszych spraw, Nicola powiedziała do Evie:

- Zajrzę teraz do magazynu i sprawdzę, jak wyglądają przygotowania.



**Grzechy przeszłości**

- Na którą jest zamówiony catering? -spytała Evie.

- Na pół do dwunastej.

Catering był pomysłem Marta, który nie omieszkał zaznaczyć, że koszty jedzenia i napojów pokrywa on.

Nicola otrzymała do degustacji kilka próbek menu po umiarkowanych cenach, ale ku jej zdumieniu Matt oznajmił, że wolałby coś bardziej treściwego i wybrednego.

Personel firmy cateringowej profesjonalnie i błyskawicznie rozładował swoją półciężarów-kę. Ubrani byli w jednakowe stroje - dziewczęta miały na sobie sukienki w biało-niebieskie pa-seczki i fartuszki, a mężczyźni granatowe spodnie i koszule w biało-niebieskie prążki.

Duże drewniane stoły ustawiono wzdłuż ścian magazynu, a jeden mniejszy stanął na prowizorycznym podwyższeniu, skąd Matt miał wygłosić przemówienie i wręczyć Alanowi zakupiony przez nich prezent.

Nicola zastanawiała się, jak na to wszystko zareaguje Alan. To może być dla niego bardzo traumatyczny dzień - ostateczne zerwanie więzów z firmą, którą z takim trudem zbudował,

## **PENNY JORDAN**

117

i ostateczne przypieczętowanie faktu, że jego syn nie żyje i nie będzie jego sukcesorem.

Podeszła do drzwi magazynu z pochyloną głową. Oczy ją piekły od powstrzymywanych łez na myśl o Alanie.

- Nicola... dobrze się czujesz?

Nie zauważyła zbliżającego się Marta i zaskoczona poderwała głowę. Stał na wyciągnięcie ręki i miał zatroskany wyraz twarzy.

Był w dżinsach i w dżinsowej koszuli z podwiniętymi rękawami.

Wszystko w niej drżało, znowu nie panowała nad sobą i raptem przeniosła się w przeszłość. Ujrzała tamten poranek i chwilę, kiedy pochylał się nad nią, a jego ciało pachniało mydłem i wodą kolońską, jego...

- Nicola?

Próbowała otrząsnąć się z tych natrętnych wspomnień.

- Ty płaczesz. Czy ktoś...?

Płacze... Wzięła się w garść i potrząsnęła głową.

- Nie - odpowiedziała zdławionym głosem - wszystko w porządku. Rozmyślałam o Alanie, o tym, jak musi się czuć. Gdzie on jest? - zaniepokoiła się. - Już prawie dwunasta, a...

**Grzechy przeszłości**

- Wiem. Zostawiłem go na budowie przy Waddington. Powiedziałem, że mam spotkanie i że wrócę później po niego. Właśnie jadę do domu, by się przebrać, ale pomyślałem, że wstąpię tutaj i sprawdzę, czy nie masz jakichś problemów.

Początkowo Matt zatrzymywał się w miejscowym hotelu, ale teraz wynajął posiadłość parę kilometrów od miasteczka.

- Jesteś pewna, że nic ci nie jest? - zapytał spokojnie.

Mężczyzna z firmy cateringowej podszedł do drzwi i Nicola odruchowo zeszła mu z drogi. Matt przesunął się razem z nią i nieoczekiwanie oboje znaleźli się w cieniu, który stwarzał intymny nastrój odosobnienia.

- Tak, tak. Nic mi nie jest...

Czy Matt ma świadomość tego, co się z nią dzieje? Czuła się dziwnie, kręciło jej się w głowie, nie była w stanie myśleć, wykonać ruchu, a przede wszystkim była zbyt mocno świadoma jego obecności. Nie wytrzymała jego spojrzenia, więc patrzyła prosto przed siebie. I to był błąd. Jej oczy znajdowały się na wysokości jego szyi. Była opalona i gładka. Ku swemu przerażeniu miała ochotę wyciągnąć rękę i dotknąć

## **PENNY JORDAN**

119

jej... Przełknęła ślinę, pragnąc, żeby jej serce przestało walić tak szybko. Widziała unoszącą się i opadającą przy każdym oddechu pierś Marta. Kiedyś leżała wyciągnięta na tej piersi, kiedyś te ręce zakreślały koła na jej ciele, pieściły...

- Nicola!

Poraziła ją ostrość jego głosu, przywołała do rzeczywistości. Sprężyła się, odsunęła od niego najdalej jak mogła, tak że nieoczekiwanie przywarła plecami do ściany.

- Ja... muszę... catering...

Słyszała swój nerwowy bełkot, niepokój i lęk paraliżowały jej ciało i głos. Omijając go ostrożnie, jakby wszelki rodzaj fizycznego kontaktu z nim mógł być dla niej śmiertelnym zagrożeniem, przesunęła się obok niego i pospieszyła do drzwi. Czowała, że ruszył za nią. Zaszło jej w gardle, z napięcia rozboleły ją mięśnie.

- Jesteś dziś bez samochodu - zauważył, kiedy wyszedł za nią na dwór.

Była zmuszona zatrzymać się i odwrócić.

- Tak - potwierdziła zdławionym głosem. - Jest na przeglądzie. Gordon zabierze mnie po pracy. Zaczerwieniła się, mocno zagryzła wargę. Po

**Grzechy przeszłości**

co wprowadza do rozmowy Gordona? Zachowuje się jak jakaś nastolatka, próbująca zniechęcić niepożądanego adoratora niezręcznym powoływaniem się na rzekomego chłopaka.

Przecież Mart nawet nie próbował jej... To, że powiedział jej jeden komplement, nie znaczy jeszcze...

- Lepiej będzie, jeśli już pojedę i przebiore się. Muszę być z powrotem po Alana za jakieś pół godziny.

Czyjej się tylko przywidziało, że głos Marta stał się twardszy, surowszy?

Później, w swoim pokoju, zastanawiała się, czego tak naprawdę się przestraszyła... Przecież nie poznał jej, a poza tym, gdyby - co jest wykluczone - pociągała go w jakiś sposób, nie jest typem mężczyzny, który by nalegał, wiedząc, że jest związana z innym. No więc czego się boi? Dlaczego zamienia się w trzęsącą się galarete, ilekroć Matt zbliża się do niej?

Znała już odpowiedź i nie była z niej zadowolona. Zamknęła oczy. Matt był jej pierwszym kochankiem, jedynym kochankiem, nawet jeśli nic z tego ich zbliżenia nie zapamiętała. I to jest pewnie powód, dla którego reaguje tak żywo na

## **PENNY JORDAN**

121

niego, tak fizycznie odbiera jego obecność. Jej ciało, w jakiejś głębokiej, atawistycznej warstwie, musiało zachować pamięć tamtego dawnego intymnego kontaktu.

Trzy godziny później, patrząc na roześmiany, rozgadany tłum ludzi, Nicola doszła do wniosku, że Matt miał absolutną rację, kiedy nalegał na zorganizowanie przyjęcia pożegnalnego dla Alana.

Chociaż na początku Alan wydawał się zaskoczony i z pewnymi oporami dał się wciągnąć w zorganizowaną na jego cześć uroczystość, to już wkrótce było widać, że jest wzruszony i zadowolony.

Miał łzy w oczach, kiedy odbierał sprezentowany mu przez załogę wygrawerowany puchar, a podziw Nicoli dla Marta wzrósł jeszcze bardziej, kiedy słuchała jego krótkiego przemówienia, w którym nawiązał do ważnego powodu, dla którego Alan podjął decyzję sprzedania firmy. Mało kto zrobiłby to w tak delikatny i subtelny sposób.

Patrząc na niego teraz, wprost trudno było uwierzyć, w świetle tego, czego dowiedziała się o nim podczas ich krótkiej znajomości, że to jest

**Grzechy przeszłości**

ten sam mężczyzna, który bez żadnych skrpułów zawiózł ją do siebie i kochał się z nią, ale, jak już wcześniej stwierdziła, osiem lat to dużo.

O czwartej ludzie zaczęli się rozchodzić. Wyszedł też Alan. O wpół do piątej zaczęli się zbierać cateringowcy.

Zwykle Gordon wychodzi z biura o piątej, a zatem Nicola spodziewała się go koło wpół do szóstej. Dowiedziała się, że warsztat zamykają o szóstej, miała więc wystarczająco dużo czasu na odebranie swojego samochodu.

Nigdzie nie widziała Marta, domyśliła się więc, że i on już odjechał, ale kiedy weszła do biura z zamiarem ukończenia rozpoczętej wcześniej roboty, stwierdziła ze zdumieniem, że drzwi do gabinetu szefa są otwarte. Matt siedział za biurkiem, bez marynarki, z podwiniętymi rękawami koszuli i ślęczał nad plikiem dokumentów.

Najwyraźniej usłyszał, że weszła, bo odłożył papiery i podniósł na nią wzrok.

- Chłopak jeszcze nie przyjechał? Potrząsnęła przecząco głową.

- Wątpię, żeby był tu przed wpół do szósta, więc zdążę jeszcze dokończyć parę spraw.

## **PENNY JORDAN**

123

Kiedy mówiła, Matt wstał zza biurka i przeciągnął się, wysoko podnosząc ramiona. Zalała ją fala gorąca. Jego ciało było masywne, ale szczupłe. Pachniał tak... Zamknęła oczy.

- Właśnie miałem sobie zrobić filiżankę kawy. Napijesz się?

Alan, przy całej swojej delikatności i zachowywaniu poprawnych form, nigdy by nie złożył takiej propozycji. Nie wiedziała, co powiedzieć, a Matt, biorąc jej milczenie za zgodę, przeszedł obok niej, podszedł do wnęki i włączył czajnik.

Nicola wróciła do swojego biurka. Czuła się skrępowana i rozkojarzona, gdy Matt krzątał się za jej plecami i szykował dla nich kawę. Na próżno próbowała skupić się na swojej pracy. Wyczuwała każdy jego ruch na długo przed tym, zanim stanął przy niej i postawił przed nią kubek kawy.

- Macie jakieś ciekawe plany na wieczór... ty i twój chłopak? - zapytał od niechcienia.

Zmarszczyła brwi, przez moment nie mogła sobie przypomnieć, co właściwie zamierzali robić, dopiero po chwili uprzytomniła sobie, że w piątki matka Gordona grywa u znajomych



**Grzechy przeszłości**

w brydża, więc Gordon ją zawiezie, a potem odbierze, czyli że oni dwoje nigdzie nie wyjdą wieczorem.

Głupio byłoby to wszystko tłumaczyć Mat-towi, więc zmyśliła na poczekaniu:

- Nie mamy żadnych planów. Sądzę, że wyjdziemy tylko coś zjeść, a potem...

- Wróćcie do niego - odpowiedział oschłym tonem Mart.

Przypuszczenie, że ona i Gordon są kochankami sprawiło, że policzki Nicoli zapłonęły, chociaż wiedziała, że jest to dość logiczne przypuszczenie. Nie jest młodą dziewczyną, a jej związek z Gordonem nie stanowi tajemnicy.

- Gordon mieszka z matką - powiedziała. Nastąpiła długa pauza, podczas której nie patrzyła na niego, tylko usiłowała skupić się na tym, co miała do zrobienia. Beznadziejne zajęcie. Była tak zdenerwowana obecnością Marta, że nie rozumiała, co czyta.

W końcu przeciągające się milczenie stało się nieznośne, więc zadała mu pytanie:

- A ty... czy ty wychodzisz gdzieś wieczorem? Natychmiast tego pożałowała. W końcu to nie jej sprawa, co Mart robi w życiu prywatnym!

## **PENNY JORDAN**

125

Jeszcze pomyśli, że pytając o to, ma w tym osobisty interes, stwierdziła z niesmakiem.

- Chcę zajrzeć do rodziców. Mieszkają tuż koło Brighton. Przeprowadzili się tam parę lat temu, kiedy ojciec przeszedł na emeryturę. Jedna z moich sióstr mieszka w okolicy Brighton, a rodzice chcieli być blisko wnuków. Druga siostra i jej mąż mieszkają w Kanadzie. A ty masz rodzeństwo?

- Nie, jestem jedynaczką... - Spojrzała na zegar ścienny i zobaczyła, że jest prawie za kwadrans szósta. Zmarszczyła czoło i lekko westchnęła.

- Coś nie gra? - zapytał Matt. - Twój chłopak się spóźnia?

W milczeniu kiwnęła głową.

- Może zadzwoń do niego - poradził i taktownie wrócił do swego gabinetu.

Podniosła słuchawkę i wybrała numer biura Gordona, ale nikt nie odpowiedział.

Odczekała pięć minut i z ponurą miną zadzwoniła do jego domu.

Odebrał telefon i na jej uwagę, że czeka na niego, bo miał ją podrzucić do warsztatu, odpowiedział zaczepnym tonem:

- Mama nie czuje się najlepiej. Musiałem

**Grzechy przeszłości**

wrócić wcześniej z biura, i nie mogłem jej zostawić w takim stanie. Ma jeden ze swoich ataków żółciowych, a wiesz, jak bardzo źle je znosi.

Oczywiście, że wiedziała. Ataki żółciowe matki Gordona były powodem odwołania tylu ich wyjść, że straciła rachubę.

- Mogłeś zadzwonić i uprzedzić mnie - zwróciła mu dość ostro uwagę. - Nie zdążę odebrać samochodu.

- No wiesz, przecież możesz go odebrać jutro rano. Dzisiaj już nie będziesz go potrzebowała, a rano ojciec cię podrzuci.

- Muszę jeszcze wrócić teraz do domu -przypomniała mu poirytowana, starając się nie reagować złością na jego lekceważenie ich wspólnych planów.

- Przykro mi, Nicola - powiedział tonem bynajmniej nie wskazującym na skruchę. - Biedna mama tak źle się czuje...

Najchętniej trzasnęłaby słuchawką, ale osobie dorosłej nie przystoi takie zachowanie, więc po prostu odłożyła ją.

Wybierała właśnie numer radio taxi, kiedy z gabinetu wynurzył się Matt.

- Jakież komplikacje? - zapytał.

## **PENNY JORDAN**

127

- Okazuje się, że Gordon nie może po mnie przyjechać. Właśnie zamawiam taksówkę.

- Daj spokój, odwiozę cię.

W jednej chwili zrobiła się czerwona.

- Och, nie. Nie ma takiej potrzeby - zaczęła protestować, zaniepokojona, że Matt sobie pomyśli, iż przymawia się o podwiezienie, ale on nie brał na serio jej protestów.

- To żaden problem. W końcu będę miał okazję przejechać koło twojego domu.

Spojrzała zdziwiona.

- Evie kiedyś wspomniała, gdzie mieszkasz, ale nigdy tamtędy nie przejeżdżałem. Jesteś gotowa do wyjścia, czy...

- Tak, jestem gotowa.

W drodze na parking Matt dał wyraz swojej dezaprobacie:

- To przykre, że twój chłopak nie zadzwonił wcześniej i nie dał ci szansy odebrania samochodu w inny sposób.

Natychmiast i bez wyraźnego powodu Nicola stanęła w obronie Gordona, uciekając się do kłamstwa:

- Och, dzwonił wcześniej, żeby zostawić wiadomość, ale telefon był ciągle zajęty.

**Grzechy przeszłości**

Kiedy odwróciła głowę, stwierdziła, że Matt spogląda na nią ze smutkiem w oczach.

- Jesteś bardzo lojalną osobą, Nicola. Zastanawiam się, czy on jest równie lojalny wobec ciebie.

Ten rodzaj ironii sprawił, że Nicola zarumieniła się lekko: to prawda, że Gordon ma do niej dosyć letni stosunek, ale to nie powód, by sugerować Mattowi, iż jej związek z Gordonem jest czymś ważnym i nieodwołalnym.

Milcząc, z pewnym ociąganiem podeszła do czekającego przy aucie Marta.

Oczywiście oboje rodzice musieli akurat znajdować się w ogrodzie przed domem, kiedy Matt wjechał land roverem na podjazd, i oczywiście Matt musiał przyjąć zaproszenie matki na filiżankę herbaty.

W rezultacie zabawił ponad godzinę, a jakby tego było mało, po jego wyjściu matka, udając niewiniątko, nie omieszkała zapytać:

- Czy to nie Gordon miał podjechać po ciebie i zawieźć cię do warsztatu? Oczywiście miło mi było poznać Marta. Jest wyjątkowo atrakcyjnym i inteligentnym mężczyzną...

## **PENNY JORDAN**

129

- Matka Gordona nie czuje się dobrze - odpowiedziała szorstko Nicola, starając się nie zauważać wyrazu oczu matki.

W głębi duszy podejrzewała, że Gordonowi, podobnie jak jej, zaczyna ciążyć ich związek, i bez względu na swój stosunek do Marta wiedziała na pewno, że zasugeruje Gordonowi, by po prostu przestali się spotykać.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Czy przypadkiem nie byliście dziś umówieni na kolację u Christine i Mike'a?

- Tak - odpowiedziała Nicola na pytanie matki.

Już od prawie dwóch tygodni pracowała z Mattem i praca w biurze przebiegała sprawnie i w dobrej atmosferze. Żeby tak jeszcze można było zapanować nad własnymi rozchwianymi emocjami!

Sama przed sobą nie mogła zaprzeczyć, że Matt działa niezwykle destrukcyjnie na jej stan emocjonalny, ale dopóki tylko ona o tym wie... Postara się to ukrywać, licząc, że za parę tygodni zastąpi Matta nowy kierownik.

## **PENNY JORDAN**

131

Coraz bardziej traciła serce i cierpliwość do Gordona. Pod błahym pozorem odwołał kilka kolejnych spotkań i Nicola obiecała sobie, że jeżeli odważy się zrobić to samo dzisiaj, powie mu, że więcej nie chce go widzieć.

Kiedy o wpół do ósmej zadzwonił telefon, a Gordon oznajmił, że nie może spędzić z nią wieczoru, zacisnęła zęby i powiedziała cierpko, że nie widzi sensu w kontynuowaniu ich związku.

Niby trochę protestował, ale tak naprawdę

- jej zdaniem - poczuł ulgę.

- Czy to był Gordon? - zapytała matka, kiedy Nicola odłożyła słuchawkę

- Tak - przytaknęła i dodała bez emocji:

- Nie może się ruszyć z domu. Jego matka znowu źle się czuje. Powiedziałam mu, że nie widzę najmniejszego sensu, żebyśmy się dłużej spotykali jako para.

- Och, kochanie, tak mi przykro.

- Niepotrzebnie, mamó. W końcu nie był to nigdy udany związek. Pewnie będzie mi go czasami brakować, bo przyzwyczaiałam się do Gordona, ale na szczęście nie udało mu się złamać mi serca.

- No cóż, on jest raczej nudny i przyznaję, że



**Grzechy przeszłości**

nigdy nie mogłam zrozumieć, co ty w nim widzisz. Obawiam się, że nieciekawo, choć wartościowi mężczyźni nigdy mnie nie pociągali. Co innego taki Matt na przykład...

Nicoli serce mocno zabiło, jak zwykle, gdy matka wspominała Marta.

- Matt jest moim szefem - powiedziała agresywnym tonem. - Poza tym nie zabawi tu długo i...

Złapała się na tym, że zbyt przesadnie protestuje i urwała w pół zdania. Było już za późno, żeby dzwonić do Christine i odwoływać spotkanie, a znając dobrze swoją koleżankę, wiedziała, że nie zrobi jej różnicy, jeżeli zjawi się sama.

Christine wspomniała, że zaprosiła paru biznesowych znajomych Mike'a, ale że kolacja będzie miała charakter nieformalny.

Nicola była gotowa do wyjścia. Włożyła skromną sukienkę z granatowego jedwabiu, którą kupiła jeszcze ubiegłego lata, z ładnym okrągłym dekoltem i długimi rękawami. Całość - zdaniem Nicoli - nadawała się dla kobiety, która woli nie przyciągać wzroku mężczyzn.

Nie wiedziała tylko, że miękki jedwab ideal-

## **PENNYJORDAN**

133

nie współgra z jej wiotką figurą, czyniąc ją dyskretnie zmysłową, co jest o wiele bardziej kuszące niż opięta i rzucająca się w oczy suknia. To był taki rodzaj damskiego stroju, na który mężczyzna spojrzy raz lub dwa, zwłaszcza gdy jego uwagę przyciągną zgrabne kobiece kształty spowite miękkim jedwabiem.

Do tego włożyła przezroczyście granatowe rajstopy i gładkie granatowe czółenka. Trochę na przekór sobie pomalowała usta ciemniejszym niż zwykle błyszczkiem.

Pół godziny później Christine otwierała jej drzwi.

- A gdzie Gordon? - padło pytanie.

- Nie przyjdzie - odparła Nicola i pokrótce zrelacjonowała ostatnią rozmowę z Gordonem.

- Już był najwyższy czas pozbyć się go - walnęła prosto z mostu Christine

- Myślę, że nie tyle się go pozbyłam, ile odpuściłam mu i wybawiłam z kłopotu - zażartowała Nicola, po czym dodała: - Słuchaj, jeśli moja obecność bez partnera w jakiś sposób psuje ci szyki...

- Nie bądź idiotką. Właściwie to nawet dobrze się składa, ponieważ Mike zaprosił paru

znajomych, z których jeden nie ma żony ani, podobno, aktualnej przyjaciółki...

Widząc wyraz twarzy Nicoli, Christine roześmiała się.

- Nie obawiaj się, nie zabawię się w swatkę. Nawet go jeszcze nie widziałam. Czekamy na niego.

- Mogę w czymś pomóc? - zaproponowała Nicola.

- Idź na górę i poczytaj Peterowi. Wie, że masz przyjść i zadręcza mnie o to od rana.

Pół godziny później, kiedy Nicola usłyszała męskie kroki na schodach, które zatrzymały się w drzwiach sypialni Petera, powiedziała cichym głosem, nie odwracając głowy:

- Cześć, Mike. Właśnie zasnął... Dopiero gdy odwróciła głowę, żeby się uśmiechnąć do męża koleżanki, okazało się, że to nie Mike stoi w drzwiach, ale Mart.

Jej serce wykonało potrójnego fikołka, a potem zaczęło walić nierówno. Choć automatycznie zaczęła podnosić się z miejsca, to szok na widok Marta był taki, że usiadła z powrotem i wpatrywała się w niego w niemym zdumieniu.

- Christine kazała powiedzieć, że zaraz za-

## **PENNY JORDAN**

135

czynamy kolację - powiedział cicho, prawie szeptem, żeby nie obudzić śpiącego malca.

Matt, tutaj? Wydawało się to niemożliwe, to był jakiś sen na jawie. Wystarczy potrząsnąć mocno głową, żeby zniknął, ale kiedy to zrobiła, Matt nadal stał w tym samym miejscu i przyglądał się jej uważnie.

Podniosła się niepewnie, nie zdając sobie sprawy, jak wiele emocji maluje się na jej twarzy.

Dlaczego Christine nie uprzedziła, że będzie tu Matt? Widać jej koleżanka nie skojarzyła, że nowy klient Mike'a i jej nowy szef to jedna i ta sama osoba, pomyślała, schodząc na miękkich nogach ze schodów.

W stanie lekkiego zamroczenia weszła do jadalni, gdzie przedstawiono jej małżeństwo Barrettów.

Żona, Lucinda, całkowicie zignorowała Nicole, koncentrując się wyłącznie na Matthew. Serce Nicoli znów wykonało salto, tyle że tym razem z innego powodu.

Wysoka, rudowłosa kobieta o przenikliwych zielonych oczach i pełnych, drapieźnych ustach miała na sobie suknię ze szkarłatnego jedwabiu, której kolor powinien gryźć się z jej włosami,

**Grzechy przeszłości**

ale tak nie było. Dekolt jej sukni odsłaniał duży rowek między piersiami. Widać było wyraźnie, że mąż ma bzika na jej punkcie, a ona traktuje jego uwagę jak coś, co jej się należy. Teraz całą uwagę skoncentrowała na Matthew. Nicola próbowała zabawić jej męża, Franka Barretta, ale na jej uprzejme pytania odpowiadał lakonicznie „tak” lub „nie”. Jednocześnie próbowała wmówić sobie, że absolutnie jej nie obchodzi, czy Lucinda flirtuje z Mattem, ani czy on ma ochotę na jej umizgi.

Dopiero gdy byli przy puddingu, Nicola nie wytrzymała i przyznała w duchu, że aż gotuje się w niej i że jest piekielnie zazdrosna. Odsunęła prawie nietkniętą miseczkę z puddingiem, podniosła głowę i odkryła, że Matt na nią patrzy. Zalała ją fala gorąca, czuła, że się czerwieni. Ciekawe, od jak dawna wpatruje się w nią i czy widzi targające nią emocje.

Dopiero kiedy po kolacji Christine poprosiła ją o pomoc przy sprząnięciu ze stołu, dotarło do Nicoli, jak bardzo się wyłączyła i pogrążyła w myślach, skoro zwróciło to uwagę pani domu.

- Dobrze się czujesz? - zapytała Christine. - Kiedy powiedziałaś mi o zerwaniu z Gordo-

## **PENNYJORDAN**

137

nem, nie wyglądałaś na zmartwioną z tego powodu, ale teraz chyba coś cię gnębi... O co chodzi? Nicola tępo potrząsnęła głową, nie będąc w stanie wytłumaczyć przyjaciółce, o co jej tak naprawdę chodzi.

- Posłuchaj, wiem, że powiedziałam na jego temat parę paskudnych rzeczy, ale nadal uważam, że nie jest odpowiednim facetem dla ciebie... Ale gdybyś chciała o tym porozmawiać albo porządnie się wypłakać...

Nicola znowu potrząsnęła głową, zastanawiając się, co by powiedziała przyjaciółka, gdyby przyznała się jej, że podczas całej kolacji ani razu nie pomyślała o Gordonie i że to Matt zaprzęta jej myśli, bo zawładnął jej sercem.

Obrzucając zatroskanym wzrokiem Nicolę, Chris odwróciła się, po czym zawołała:

- Och, Matt, niepotrzebnie się trudziłeś, ale dziękuję ci bardzo... - Podeszła i wzięła od niego puste talerze, które przyniósł do kuchni.

Niewiele brakowało, by Nicola wypuściła z rąk półmisek. Skąd mogła wiedzieć, że Matt jest tutaj? Od razu jej serce zaczęło dudnić i galopować jak szalone. Zamknęła oczy, wyobrażając

**Grzechy przeszłości**

sobie, co by było, gdyby przed chwilą zwierzyła się ze wszystkiego Christine, a on by to usłyszał. A właściwie z czego miałyby się zwierzać? Miała jej opowiedzieć, jak to dawno temu spędziła z nim noc, ale była zbyt pijana, żeby cokolwiek pamiętać? Że rano Mart jej powiedział, jak gdyby nigdy nic, iż byli kochankami. A ponieważ wyszła z nim z przyjęcia, robiąc wokół siebie dużo szumu, szydzono z niej później i lekceważono ją za jej niemoralne prowadzenie się i seksualną dyspozycyjność. I że z tego właśnie powodu wróciła do domu ze zbolałym sercem i zrozpaczona? I że od tamtej pory unika wszelkich intymnych kontaktów z mężczyznami, że brzydzi się sobą i wie, iż każdy przyzwoity i wartościowy mężczyzna czułby do niej to samo?

Jak mogłaby powiedzieć Chris, że po tym wszystkim odkryła zupełnie innego Marta Hun-ta i że, co gorsze, z każdym dniem staje się coraz bardziej bezbronna wobec niego i zafascynowana nim... że czuje się jak zmarznięta i wygłodzona istota zafascynowana ogniem i ciepłem, istota, która rozpaczliwie pragnie tego ciepła, a jednocześnie potwornie się go boi?

## **PENNY JORDAN**

139

Zamknęła oczy, czując, jak nieludzko jest znużona.

Co próbuje wmówić sobie? Że zakochała się w Matthew Huncie? Zaśmiała się pod nosem, zwracając na siebie uwagę zarówno Marta, jak i Chris.

Minęła go i wróciła pospiesznie do jadalni, zajęła się zbieraniem pozostałych naczyń, mając świadomość, że dzieje się z nią coś dziwnego.

Dalsza część wieczoru była prawdziwą udręką. Nicola nie mogła się uporać z samą sobą: jej reakcja na Marta była tak bardzo emocjonalna, nigdy czegoś takiego nie doświadczyła... Kiedyś sądziła, że jest zakochana w Jonathonie, ale była wtedy dzieckiem, teraz jest kobietą. To tak, jakby porównać migotanie latarki do świecącego pełną mocą słońca. I nie chodzi tylko o same emocje, bo i fizycznie... Wmawiała sobie, iż cieszy się, że Lucinda przywłaszczyła sobie Marta, bo w ten sposób nie robi z siebie idiotki, wyznając mu nagle... prawdę. Jaką prawdę? Że robi na niej piorunujące wrażenie? I że ona to tamta dziewczyna sprzed ośmiu lat?

Najchętniej wróciłaby do domu. Chciała być



sama... chciała na spokojnie przeanalizować swoje dziwne reakcje i znaleźć na nie jakiś sposób. Kiedy po pewnym czasie Frank Barrett oznajmił, że on i Lucinda muszą się pożegnać, ponieważ mają odwieźć do domu babysitterkę, Nicola poczuła ulgę. Po ich wyjściu odczekała dziesięć minut, a następnie oznajmiła, że również musi już wyjść. Chris, widząc, jak marnie wygląda, namawiała ją, żeby jeszcze trochę została.

- Gdybyś chciała pogadać o... tej sprawie... wiesz...

Nicola potrząsnęła przecząco głową i wymówiła się zmęczeniem.

Na to Mike uśmiechnął się do niej szeroko, objął ramieniem i zażartował:

- Mam nadzieję, że ten nowy szef nie każe ci zbyt ciężko pracować.

Nicola wysiliła się na uśmiech.

- Czy naprawdę Gordon nie mógł przyjść? - dodał Mike kompletnie nieświadomy, jak wygląda sytuacja.

Kątem oka Nicola zobaczyła, że Chris daje mężowi znaki, żeby nie poruszał tego tematu.

- Jego matka źle się czuje - zwięźle odpowiedziała Nicola. Ponieważ Matt stanął obok

## **PENNY JORDAN**

141

nich, nie zamierzała tłumaczyć Mike'owi, że „ona i Gordon” to zamknięty rozdział.

Cały wieczór był dla Nicoli jednym wielkim stresem, co w połączeniu z wydarzeniami z ostatnich tygodni całkowicie wytrąciło ją z równowagi: miała wrażenie, że życie wymyka się jej spod kontroli.

Była w połowie drogi do domu, kiedy nagle stwierdziła, że ręce jej tak strasznie drżą, iż z trudem panuje nad kierownicą. Natychmiast zwolniła, zjechała na pobocze i szybko wyłączyła silnik.

Wszystko wokół niej wyglądało nieostro, było rozmazane - łzy zalewały jej oczy. Miała ściśniętą klatkę piersiową, płytki oddech i nie była w stanie opanować drżenia. Pochyliła się do przodu, opierając głowę na kierownicy, zamknęła oczy zbyt skołowana, by podjąć jakieś działanie.

Dopiero kiedy uświadomiła sobie, że ktoś otwiera drzwi samochodu, oprzytomniała gwałtownie: zatrzymała samochód na odludnym fragmencie jezdni, w ciemności, grubo po północy i była zdana wyłącznie na siebie.

Strach ją obleciał, ale nagle ujrzała, że osobą otwierającą drzwi jej samochodu jest Matt.

**Grzechy przeszłości**

- Zobaczyłem, że zatrzymałaś się i pomyślałem, że może masz problem z samochodem.

Było za późno, żeby próbować ukryć łzy.

- Samochód jest w porządku, dziękuję.

- To przez niego... płaczesz z powodu chłopaka? - zapytał ostrym tonem. - Słyszałem, jak w rozmowie z Christine powiedziałaś, że wszystko między wami skończone.

Nie zdążyła odpowiedzieć, kiedy zatrzasnął drzwi od jej strony. Przez chwilę sądziła, że odszedł na dobre, a tymczasem on obszedł samochód, po czym otworzył drzwi od strony pasażera i usiadł w fotelu koło niej.

Kiedy na niego popatrzyła, rozdarta między rozkoszą czerpaną z jego bliskości a świadomością, jak niebezpieczna jest dla niej taka bliskość, powiedział zdławionym głosem:

- Wiem, że już to słyszałaś, ale on naprawdę nie jest tego wart. Ten człowiek musi być idiotą, skoro nie zdaje sobie sprawy...

Uważa, że płaczę z powodu Gordona. Chciała zaprzeczyć, odwróciła głowę, ale on podniósł rękę i przeciągnął ciepłymi palcami po jej twarzy, ścierając kciukiem wilgotne ślady łez.

- On nie jest tego wart - powtórzył.

## **PENNY JORDAN**

143

Nicola zadygotała, zalała ją fala gorąca. W miejscu, gdzie ją dotykał, paliła ją skóra. Zadrzała ponownie.

- Nicki, przestań...

Nie pamięta, które z nich wykonało pierwszy ruch, ale jedno z nich musiało to zrobić, ponieważ nagle odległość między nimi zmalowała, wolne ramię Marta przytuliło ją do siebie, a dłoń wsunęła się w jej włosy w czułym dotyku...

Podniosła na niego wzrok, szukając w milczeniu jego twarzy, nie rozumiejąc, co go skłania do takiej troski o nią. Jego rysy tonęły w mroku. Kiedy odwrócił głowę w jej stronę, zobaczyła tylko jasny blask oczu i męski zarys warg. Nie mogła oderwać oczu od tych ust. Zaszło jej w gardle, zdawało się, że nie może wciągnąć dostatecznej ilości powietrza, rozchyliła wargi, ciało jej pulsowało.

- Nicki...

Brzmienie jego głosu przyprawiło ją o rozkoszny dreszcz, a kiedy musnął wargami jej usta, zadrzała na całym ciele. Odruchowo przysunęła się do niego i objęła go ramionami.

Powolne uderzanie językiem o jej wargi było niebezpiecznie zmysłowe, wzmagало tęsknotę za czymś jeszcze bardziej erotycznym.

**Grzechy przeszłości**

Matt był bez kurtki, pod palcami czuła grę jego twardych mięśni.

Oszołomiona własną fizyczną reakcją odwzajemniała pieścizoty, nie panując nad sobą.

Na pewno musiała robić to wcześniej, inaczej bowiem jej ręce, jej ciało nie pragnęłyby takiej intymności.

Kiedy usta Marta zaczęły pieścić jej szyję, jęknęła tęsknie, wymówiła jego imię, a on znów całował jej usta, tylko inaczej niż przedtem - nie delikatnie i tkliwie, ale tak namiętnie, że aż wygięła się ku niemu i rozchyliła usta, gorączkowo go zachęcając.

Teraz poczuła wstrząsający nim dreszcz, na który jej ciało natychmiast odpowiedziało. Jej piersi, przyciśnięte mocno do niego, zaczęły boleć - nie od ucisku, ale z rozbudzonych zmysłów.

Zapragnęła, żeby dotykał jej wszędzie... Zamknęła oczy, czując, jak spływa po niej gorąca fala pożądania.

Gdzieś poza nimi rozlegały się klaksony, piszczały opony, na jezdni jeden samochód wyprzedzał drugi.

Czując, co ona przeżywa, Matt stopniowo

## **PENNY JORDAN**

145

rozluźnił uścisk, po czym puścił ją i zaczął przeproszać cichym, lekko szorstkim głosem:

- Nie zamierzałem... nigdy bym się nie ośmielił...

Tym razem spłonęła nie z pożądania, ale ze wstydu i zażenowania.

- Posłuchaj, może zostawisz samochód tutaj i pozwolisz mi odwieźć cię do domu? - ciągnął.

- Jesteś zdenerwowana i...

- Doskonale sobie poradzę - prychnęła niemal. Wiedziała, że to nieprawda, ale czuła, że jeśli spędzi z nim jeszcze chwilę, rozsypie się w drobny mak.

Wciąż nie mogła pojąć, jak doszło do tego, że przyjazny gest pociechy ze strony Matta przerodził się w taką dziką namiętność.

Jeżeli zachowywała się podobnie tamtej nocy, nic dziwnego, że nazajutrz potraktował ją tak... jak triumfujący pan i władca.

Zamknęła na moment oczy, starając się stłumić palące łzy.

- Proszę, odejdz... chcę jechać do domu...

- powiedziała szeptem.

Po chwili, ku jej uldze, otworzył drzwiczki i zaczął wysiadać, ale jeszcze zatrzymał się na chwilę.

**Grzechy przeszłości**

- Nadal nie jestem przekonany - powiedział

- że jesteś w stanie prowadzić, więc pojedę za tobą, żeby mieć pewność, że dotarłaś bezpiecznie do domu. Bez dyskusji - dodał krótko.

- W przeciwnym razie wyciągnę cię siłą z tego samochodu.

Na szczęście na jezdni było spokojnie, więc koncentrując się maksymalnie, dojechała bez przygód pod swój dom.

Skrecając na podjazd, spojrzała w lusterko wsteczne i zobaczyła samochód Marta, który zatrzymał się na końcu uliczki.

Jechał za nią cały czas i kontrolował jej jazdę, czuwał nad nią. Co go do tego skłoniło? Poczucie winy, bo czuł się odpowiedzialny za jej rozpaczliwy stan? Ale dlaczego miałby czuć się winny, skoro to ona...?

Wzruszyła ramionami, zatrzymując samochód i przypominając sobie, jak... Zaczerwieniła się. Na szczęście nikt jej nie widział, nie było żadnego świadka jej wstydu i udreki.

Będąc już w domu, pomyślała, że jednak szkoda, że nie rozpoznał jej od pierwszej chwili. Gdyby rozpoznał, unikałby jej jak zarazy! Tymczasem okazał się zupełnie innym człowiekiem,

## **PENNY JORDAN**

147

niż go zapamiętała. Świadczy o tym jego dzisiejsze zachowanie... Jego dobroć. Jego troska. Nawet przeprosił za to, co się stało, chociaż wina leżała po jej stronie.

Jak na ironię, teraz, gdy była sama i mogła się wypłakać, oczy jej pozostały suche. Niewiele też spała, bo ilekroć zamykała powieki, wracały wspomnienia pocałunku Marta, jego pieszczot...

Matthew Hunt... Dlaczego reaguje na niego tak żywo? Czy z powodu przeszłości? Kiedy zwinęła się kłębuszek - istną kupkę nieszczęścia - przekonywała siebie, że gdy tylko Mart opuści te okolice, wszystko wróci do normy.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nicola, poznaj Tima Forda.

- Trochę odwlekło się nasze spotkanie - zauważył Tim, kiedy wymieniali z Nicolą uścisk dłoni.

Rzecz działa się w pokoju Nicołi. Kiedy weszła tu przed dziesięcioma minutami, zastała już Marta i nowego kierownika, któremu udało się wrócić do zdrowia wcześniej, niż się spodziewał.

Zdjęta nagłą trwogą na myśl o zbliżającym się odejściu Matta, Nicola już po chwili przywołała się do porządku, stwierdzając, że jeśli ma choć odrobinę rozumu, powinna z ulgą powitać przyjazd Tima Forda.

Od czasu, kiedy Mart „konwojował” ją do

## **PENNY JORDAN**

149

domu po przyjęciu u Chris, praca z nim stała się prawie nie do zniesienia. Nieustannie towarzyszyła jej pełna napięcia świadomość jego bliskiej obecności.

Traciła na wadze, była coraz bardziej spięta i choć wiedziała, że rodzice i koleżanki martwią się o nią, błędnie przypisując jej przygnębienie zerwaniu z Gordonem, nie mogła się zdobyć na powiedzenie im prawdy.

Długo trwało, zanim wyznała ją sobie samej. Tak. Była zakochana w Matcie.

Zerknęła teraz ukradkiem na niego, korzystając z tego, że jest zajęty rozmową.

W godzinach pracy Matt nie robił aluzji do tego, co zdarzyło się między nimi, ale nazajutrz po tamtej kolacji złożył jej nieoczekiwaną wizytę w domu. Była właśnie w ogrodzie i zrywała groszek na lunch.

Miała włosy zebrane do tyłu, a na sobie sfatygowane dżinsy i równie stary podkoszulek.

Jego pełne skruchy przeprosiny sprawiły, że oniemiała z poczucia winy i wstydu, a ponieważ nie była w stanie wydobyć słowa, nie zdołała mu powiedzieć, że czuje się współodpowiedzialna za to, co się stało.

**Grzechy przeszłości**

Przyjechał, żeby jej powiedzieć, że nie musi obawiać się z jego strony napastowania seksualnego, pod żadną postacią. Wie, że kocha Gordona, oboje są dorośli, oboje są świadomi tego, że nawet najbardziej niewinne zdarzenie, odpowiednio podgrzane silnymi emocjami, może spowodować zachowanie, jakie nigdy nie powinno mieć miejsca. Jednym słowem próbował jej powiedzieć, że pragnie jedynie upewnić się, czy nic jej się nie stało.

Jego przeprosiny tylko pogorszyły jej samopoczucie. Kiedy zaproponował, żeby oboje puścili cały incydent w niepamięć, z ulgą natychmiast przytaknęła.

Nagle uświadomiła sobie, że Tim Ford coś do niej mówi. Szybko oprzytomniała i skoncentrowała się na rozmowie z Timem.

Tim miał miłą powierzchowność i niewiele ponad trzydzieści lat. Jak się dowiedziała, jest kawalerem i od paru lat pracuje dla Marta. Nadal miał nogę w gipsie po wypadku, który go unieruchomił i opóźnił objęcie kierowniczego stanowiska po Alanie.

- Odwiedzanie placów budowy będę miał jeszcze przez jakiś czas utrudnione - zwrócił się

## **PENNY JORDAN**

151

do Nicoli z żalem, podczas gdy Matt rozmawiał przez telefon.

Następnie zapytał ją, jak jej się podoba nowy system komputerowy, który zainstalowali, i czy uważa, że będzie z niego pożytek.

Już po pół godzinie wiedziała, że będzie się z nim dobrze pracować.

Matt skończył rozmowę i Nicola dostrzegła kątem oka jego kwaśne spojrzenie rzucone w ich stronę.

Spięła się od razu. Czy zrobiła coś złego, zdenerwowała go czymś?

- Jeśli znajdziesz chwilę, Tim, chciałbym omówić z tobą parę spraw - głos Marta zabrzmiał szorstko, a kiedy Tim podszedł do drzwi dzielących oba pokoje, Nicola usłyszała, jak Matt dodaje oschłym tonem: - Masz na pewno dużo roboty, Nicola, więc nie będziemy zabierać ci czasu.

Powiedział „Nicola”, podczas gdy przez cały czas mówił do niej „Nicki”. Zabolęło ją to. Podobnie jak oziębły, wręcz kategoryczny sposób, w jaki dał do zrozumienia, że nie chce, by dołączyła do nich.

Ale o co właściwie jej chodzi? Przecież dla Marta jest nadal zakochana w Gordonie i niech tak już zostanie.

**Grzechy przeszłości**

Po kilkunastu minutach otworzyły się drzwi gabinetu.

- Idziemy teraz na lunch, Nicola - zakomunikował Mart. - To nie potrwa zbyt długo...

Stojący za nim Tim, wtrącił:

- Myślałem, że Nicola idzie z nami...

- Jestem pewny, że ma coś ważnego i pilnego do zrobienia w tym czasie - sprzeciwił się Matt tak ostrym tonem, że Nicola pochyliła nisko głowę nad biurkiem, żeby żaden z nich nie widział, jak jest jej przykro.

Po dziesięciu minutach stwierdziła, że chociaż nie jest głodna, jednak wyjdzie coś zjeść. Poza tym trochę ruchu dobrze jej zrobi, więc sięgnęła po żakiet i opuściła biuro.

Do centrum miasteczka szło się spacerkiem. Piątek był dniem targowym i w mieście panował ruch, ale kelnerka w ulubionej winiarni Nicoli znalazła dla niej stolik przy oknie, skąd mogła obserwować wchodzących i wychodzących ludzi.

Właśnie miała zacząć jeść, kiedy do lokalu weszła Christine.

- Nicki! Właśnie myślałam, że może cię tu zastanę - powitała entuzjastycznie koleżankę,

## **PENNY JORDAN**

153

usiadła i zerkając łakomym wzrokiem na makaron Nicoli, zauważyła z żalem: - Szczęściara z ciebie, możesz jeść, na co masz ochotę. Ja zaczynam wyglądać jak szafa, a teraz, kiedy jestem w ciąży...

Śmiała się, dziękując Nicoli za gratulacje, i przyznała, że oboje z mężem bardzo ekscytują się przyszłym dzieckiem.

- Powinnaś wyjść za mąż i mieć dzieci - zagalopowała się Christine. - Och, przepraszam. Jestem taka nietaktowna. Przecież ty i Gordon...

- Co tam Gordon - powiedziała bez emocji Nicola. - Właściwie... no cóż, powiedzmy, że tak jest lepiej dla nas obojga. W końcu nigdy nie wyszliśmy poza koleżeński związek, to nawet nie była przyjaźń... Nasz związek był wygodny, ale do czasu...

- To dlaczego wyglądasz tak, jakby ci się świat zawalił? - zapytała Christine i patrząc na koleżankę, dodała: -1 nie próbuj mi wmawiać, że wszystko jest w porządku, Nicki. Schudłaś, w ogóle się nie uśmiechasz... Właściwie masz wszystkie klasyczne objawy nieodwzajemnionej miłości... - Urwała, przygryzła wargę, a po

**Grzechy przeszłości**

chwili powiedziała łagodnie: - Och, Nicki, tu wcale nie chodzi o Gordona, prawda? Chodzi o Matthew Hunta.

Nicola odsunęła od siebie prawie nietknięte jedzenie. Postanowiła powiedzieć prawdę. Już dłużej nie chciała tego ukrywać przed najbliższą przyjaciółką.

- Zgadłaś. Czy to nie klasyczny przypadek? Nieciekawa, zwyczajna sekretarka zakochuje się w przystojnym, seksownym szefie?

- Nikt nigdy nie określiłby cię jako nieciekawą i zwyczajną - zaprotestowała Christine. - Ale czy aby na pewno jest to nieodwzajemniona miłość, Nicki? Widziałam u nas na przyjęciu, jak on cię nie odstępował...

- Tylko w ten sposób mógł się wyrwać ze szponów Lucindy - odpowiedziała żartobliwie Nicola. - Jeśli pozwolisz, wolałabym o tym teraz nie rozmawiać. Wpierw muszę z tym sama sobie poradzić. Nie sądziłam, że to po mnie aż tak bardzo widać.

- Nie każdy się domyśli - zapewniła ją Christine. - Ale tak się składa, że znam cię bardzo dobrze, więc zaczęłam podejrzewać, że to o Marta chodzi, a nie o Gordona.

## **PENNY JORDAN**

155

- Wolę, żeby ludzie myśleli, że mam złamane serce z powodu Gordona, niż żeby poznali prawdę. Matt niebawem stąd wyjedzie. Dzisiaj przyszedł do biura nowy kierownik i jak tylko się zaadaptuje, Matt będzie tu bywał sporadycznie.

- Wyjedzie? - zdumiała się Christine. - Z tego, co wiem od Mike'a, wydawało mi się, że Matt chce przedłużyć dzierżawę domu.

Nicola nie umiała ukryć swojego zaskoczenia.

- Nic mi o tym nie wiadomo. Może zatrzymał dom dla Tima Forda, tego nowego kierownika. W końcu w tej okolicy nieczęsto trafia się dobra posiadłość do wynajęcia. - Zamilkła, grzebiąc widelcem w nietkniętym jedzeniu, po czym nie podnosząc głowy, poprosiła zniżonym głosem: - Nie powiesz o tym nikomu... nawet Mike'owi, obiecasz mi, Chris?

Christine położyła rękę na jej ramieniu.

- Możesz mi zaufać, Nicki. Jeszcze dotąd pamiętam, co czułam, kiedy zakochałam się w Mike'u i byłam przekonana, że on się mną nie interesuje. Myślę, że gdyby ktoś przypadkiem powiedział mu, że go kocham, umarłabym ze wstydu. Nie bój się, nikomu nie powiem, nawet



**Grzechy przeszłości**

Mike'owi. A swoją drogą, czy nie jest zastanawiające, że Mart tak ci nadskakiwał w czasie tej ostatniej kolacji u nas?

- Och, po prostu był uprzejmy. - Nie chciała robić sobie nadziei, a poza tym Chris nie zna całej historii. O tamtym rozdziale swojego życia przecież nigdy z nikim nie rozmawiała.

- Powinnam już wracać - powiedziała, odsunęła talerz i wstała. - Bardzo się cieszę z waszego dzidziusia.

- To dobrze, bo chcieliśmy cię prosić, żebyś została matką chrzestną - oznajmiła Chris, uśmiechając się szeroko, ale w miarę jak Nicola się oddalała, uśmiech zniknął z jej twarzy, a na jego miejsce pojawiała się troska. Biedna Nicki, jak można jej pomóc?

Zauważyła, że od dnia, w którym Tim Ford przyszedł do pracy, Matt zaczął traktować ją z dużym dystansem. Może to normalne, że odsuwał się na bok i oddawał pałeczkę Timowi w prowadzeniu firmy, ale sytuacje, w których zwracała się do niego z jakimś pytaniem, a on konsekwentnie odsyłał ją z tym do Tima, były dla niej bardzo przykre.

## **PENNY JORDAN**

157

Ostatniego dnia Matt zjawił się w biurze później niż zwykle i oznajmił, że wyjeżdża wcześniej, niż planował, a konkretnie w porze lunchu.

Postanowił wziąć parę dni urlopu i spędzić je z rodzicami.

- Moja siostra z rodziną przyjechała z Kanady. Nie widziałem jej od czasu, kiedy dwa lata temu wyszła za mąż.

- Dużo masz siostrzeńców i siostrzenic? - zapytała Nicola. Zawsze chciała mieć braci i siostry... i chyba trochę zazdrościła Mattowi jego zamężnych sióstr i dużej rodziny.

- Dwie siostrzenice i trzech siostrzeńców, a jedno w drodze... jeszcze nie znam płci - padła zwięzła odpowiedź, a ciepły uśmiech musnął jego wargi.

Na widok tego uśmiechu Nicola poczuła skurcz w żołądku i stwierdziła zdumiona, że naprawdę jest zazdrosna o jego siostrzeńców i o miłość, jaką ich darzy.

Dodał, że chyba wyjedzie o drugiej, więc Nicola specjalnie i wbrew swym zwyczajom skróciła lunch, żeby być z powrotem w biurze przed jego odjazdem. Czuła się jak jakaś

**Grzechy przeszłości**

żebraczka chciwie ciułająca każdą dodatkową chwilę jego obecności.

Kiedy weszła na dziedziniec, po jego samochodzie nie było śladu, dopiero od Tima, którego spotkała w holu, dowiedziała się, że Matt już wyjechał.

Na szczęście stała w cieniu, odruchowo odwracając głowę, żeby Tim nie widział malującej się na jej twarzy rozpacz.

- Tak sobie myślę... - zaczął niepewnie

- czy nie mogłabyś mi dać paru wskazówek, jak wejść w tutejsze życie towarzyskie... Wyrosłem już z dyskotek i temu podobnych rozrywek, ale nie jestem jeszcze taki stary, żeby przyłączyć się do tych, co to tylko fajeczka przy kominku i ciepłe kapcie... Nie gram w golfa i...

- Mogę cię przedstawić moim znajomym

- spontanicznie zaproponowała Nicole. - Poznawanie nowych ludzi, zwłaszcza na prowincji, bywa długim i powolnym procesem. W piątki wieczorem spotykamy się z paroma osobami w miejscowej winiarni. Gdybyś chciał...

- Chętnie, o ile moja osoba nie sprawi nikomu kłopotu.

- Ani trochę - zapewniła Nicola.

## **PENNY JORDAN**

159

Prawdę mówiąc, wyjście wieczorem było ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę. Z kolei z siedzenia w domu, zamartwiania się i rozczulania nad sobą nic dobrego nie wyniknie. Zresztą może już czas wyprowadzić z błędu swoich znajomych w sprawie jej związku z Gordonem.

Kiedy Tim zaproponował, że przyjedzie po nią, chciała odmówić, ale zmieniła zdanie, uważając, że chyba łatwiej będzie odbyć razem podróż do winiarni, niż szczegółowo objaśniać mu drogę.

Później, wieczorem, kiedy powiedziała rodzicom o swoich planach, matka spojrzała na nią i zmarszczyła brwi.

- Szkoda, że Matt wyjechał. Zrobił na mnie takie dobre wrażenie.

Coś w głosie matki - bardziej niż jej słowa - sprawiło, że Nicola się speszyła. Czyżby matka domyślała się jej uczuć do Marta? Czy jeszcze ktoś się domyśla? Czyżby Matt? Czy dlatego tak oddalił się od niej...?

Wolała o tym nie myśleć. Wychodząc, wmawiała sobie, iż cieszy się, że wyjechał, bowiem teraz, nie mając z nim codziennego kontaktu,

**Grzechy przeszłości**

będzie jej o wiele łatwiej przestać o nim myśleć i skoncentrować się na własnym życiu. Ale jak to zrobić? - zasepiła się.

Kiedy Tim przyjechał po nią o ósmej wieczorem, zaprosiła go do środka, żeby poznał jej rodziców. Matka wyraziła ubolewanie z powodu jego chorej nogi i ciężkiego gipsu, a Nicola podkreśliła, że ta noga na pewno komplikuje mu życie. Tim jednak zapewnił ją, że nie jest tak źle, choćby dlatego, że może prowadzić, bo na szczęście samochód ma automatyczną skrzynię.

Rozmowa z nim była lekka i nieskrępowana, i chociaż Nicoli naprawdę nie zależało na wyjściu, pomyślała, że ten wieczór pewnie będzie mogła zaliczyć do udanych.

Znajomi taktownie nie wspomnieli ani słowem o Gordonie i życzliwie przyjęli Tima do swojego grona.

Gdzieś w połowie spotkania do lokalu weszła Lucinda Barrett z mężem i od razu ruszyła prosto w kierunku Nicoli, witając się z nią tak wylewnie, jak z dawno niewidzianą przyjaciółką.

Tłumiąc w sobie niechęć do tej kobiety,

## **PENNY JORDAN**

161

Nicola przedstawiła ją znajomym i zagryzła zęby ze złości, gdy Lucinda uśmiechając się filuternie do Tima, rzuciła swój komentarz:

- Wielkie nieba, Nicola, nie traciłaś czasu po rozstaniu z Gordonem! Mądra dziewczyna. A propos, co dzieje się z Mattem? Nie widziałam go od wieków, chociaż w ubiegłym tygodniu dzwonił bez przerwy...

Nicola z trudem się opanowała, po czym powiedziała beznamiętnym tonem:

- Tim jest moim nowym szefem, Lucindo, a jeśli chodzi o Marta... Przebywał tu tylko czasowo, ale o tym już osobiście ci powie...

Nie darowała sobie przyjemności wtrącenia tej uszczypliwej uwagi, podejrzewała, że Lucinda celowo wymyśliła łączącą ją z Mattem zażyłość, nie tyle po to, żeby wzbudzić zazdrość w Nicoli, ale dlatego, że po prostu należała do tego typu złośliwych intrygantek.

- Uff! - jęknął Tim po jej odejściu. - Toż to jakaś modliszka. Chociaż sędzę, że nie powinienem tak mówić, jeśli jest twoją dobrą znajomą.

- Nie jest - zapewniła Nicola i dodała z zażenowaniem: - Przepraszam, jeśli wprawia cię

**Grzechy przeszłości**

w zakłopotanie, sugerując, że ty i ja... że jesteśmy parą. Ja...

- Nie czułem się zakłopotany - zaręczył. - Może zazdrosny...

Zaintrygowana, spojrzała na niego.

- Jesteś bardzo atrakcyjną kobietą, Nicola, i przy tym bardzo inteligentną. Jeśli ktoś bierze cię za moją przyjaciółkę, to tylko dowartościowuje tym moje ego. Nie chcę wściubiać nosa w nie swoje sprawy, ale z tego, co powiedziała Lucinda wywnioskowałem, że w tej chwili nie ma w twoim życiu nikogo... ważnego?

Ciche ostrzegawcze dzwoneczki rozdzwoniły się w głowie Nicoli. Przerabiała tę scenę tak wiele razy... Mężczyzna - sympatyczny, przyzwoity i porządny mężczyzna - zbliżą się do niej, okazuje zainteresowanie jej osobą, ale niezależnie od tego, jak bardzo jej się podoba, zawsze pojawia się ta bariera, która powstrzymuje ją przed nawiązaniem bliższego kontaktu w obawie, że z czasem będzie musiała w końcu powiedzieć mu o swojej przeszłości.

Poza tym szczerze polubiła Tirna.

- Nie ma... nie ma nikogo w tej chwili - zaczęła - ale...

## **PENNY JORDAN**

163

- Ale nie chcesz się angażować - dokończył za nią. - Takie to już moje szczęście, ale to nie znaczy, że nie możemy zostać dobrymi znajomymi, mam nadzieję?

- Możemy - zgodziła się Nicola.

- Nicola, jeszcze ci o tym nie mówiłem, ale wkrótce ma się odbyć konferencja, na której, zdaniem Matta, powinniśmy być oboje. Organizują ją w pobliżu Bournemouth w Grand Hotelu, w czasie weekendu po dwudziestym ósmym. Mart wiele po niej oczekuje, ponieważ będzie poświęcona różnym problemom związanym z ochroną środowiska w budownictwie. Będziesz mogła pojechać? Nicola pokiwała głową.

- To brzmi interesująco. A dokładnie ile czasu potrwa?

- Wyjedziemy w piątek po południu, a wrócimy w niedzielę wieczorem.

Po pracy powiedziała rodzicom o konferencji i ojciec odniósł się z aprobatą do tego pomysłu.

- Potwierdza się przypuszczenie, że Matthew zamierza wprowadzić w życie postulaty ekologów i że w nadchodzącej dekadzie wszyscy będą



## 164 Grzechy przeszłości

musieli z tym się zmierzyć i podjąć stosowne kroki.

Tej nocy, w łóżku, kiedy Nicola zastanawiała się, czy Mart weźmie udział w konferencji, jej ciałem wstrząsnął nagły, bolesny skurcz pożądania. Choć bardzo chciała, nie mogła przestać o nim myśleć... pragnąć go... i kochać.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

O ósmej rano w piątek ojciec podrzucił Ni-colę na dziedziniec firmy. Miała ze sobą walizkę, a w niej wszystko, czego potrzebowała na weekend.

Kostiumik, który włożyła na siebie, nie był nowy, ale dobrze znosił podróże i czuła się w nim wygodnie, choć plisowana popielata spódniczka zbiegła się w ostatnim praniu, przez co zrobiła się odrobinę krótsza, jak na gust Nicoli. Żakiet był długi i dwurzędowy, wykończony śliczną czerwoną lamówką, ożywiającą mięciutką wełnianą tkaninę. Kostium był drogi, ale wart pieniędzy, jakie zań zapłaciła,

**Grzechy przeszłości**

co potwierdziła Evie, kiedy godzinę później weszła do pokoju.

- Wyglądasz super! Naprawdę znakomicie... Szkoda tylko, że nie masz do tego jaskrawo czerwonej bluzki.

Nicola ukryła uśmiech. Specjalnie wybrała kremową jedwabną koszulę. Szkarłatny kolor nie jest dla niej. Raz już pokusiła się o szkarłatną szminkę...

Drugą garsonkę miała w walizce, obok plisowanych spacerowych szortów, grubego swetra i sandałów, gdyby nieoczekiwanie spotkania odbywały się na rozległych terenach otaczających hotel. Wiedziała z doświadczenia, iż nie ma nic gorszego od chodzenia na wysokich obcasach po gładko wystrzyżonym trawniku.

Matka zwróciła uwagę Nicoli, że pożegnalna kolacja na pewno będzie wymagała bardziej odświętnego stroju i zasugerowała córce, -żeby wzięła też granatową jedwabną sukienkę. Bez entuzjazmu pozwoliła sobie wcisnąć ją do walizki, nie sądziła bowiem, by kiedykolwiek mogła ją włożyć i nie myśleć o Matthew... o tym, jak ją obejmował i całował, kiedy była właśnie w tej sukience.

## **PENNY JORDAN**

167

Mieli wyjechać o wpół do jedenastej, więc kiedy Tim nie zjawił się o czasie, zerknęła niespokojnie na zegarek. Przypomniała sobie, że Tim przed wyjazdem zamierzał zajrzeć na kilka placów budowy, ale nie wiedziała, na które. Właśnie zastanawiała się, co robić dalej, kiedy nagle Evie zawołała podekscytowana:

- O, przyjechał pan Hunt!

Ledwo Nicola zdołała się uspokoić i zapanować nad gwałtownym skurczem żołądka, gdy otworzyły się drzwi i stanął w nich Matt.

Był w garniturze, bardzo drogim i doskonale uszytym, w nieskazitelnie białej koszuli, której mankiety wystawały przepisowo spod rękawów ciemnej marynarki.

- Jeżeli chciałeś widzieć się z Timem, to obawiam się...

- Nie, nie chciałem.

Głos miał szorstki i jakby podirytowany.

- Evie, gdybyś mogła zrobić nam kawę... Nicola, chciałbym zamienić z tobą słowo, wejdź do gabinetu.

O Boże! Przypomniał ją sobie. Zaraz wyrzuci ją z pracy. Odkrył, co do niego czuje, myślała w popłochu.

## 168 Grzechy przeszłości

Nieprzytomna ze zdenerwowania udała się za nim, odnotowując bezmyślnie, że przepuścił ją przez drzwi, po czym je zaniknął.

- Niestety, Tim miał drobny wypadek - zaczął. - Potknął się wczoraj na placu budowy. Na szczęście to nic groźnego, ale o wyjeździe na konferencję musi zapomnieć. Więc tym bardziej zależy mi na twojej obecności. Rozmawiałem z nim i uznaliśmy, że nikt lepiej od ciebie nie potrafi ocenić, co z naszego punktu widzenia jest ważne, a co nie... Oczywiście nikt nie będzie cię zmuszać, jeżeli nie czujesz się na siłach...

Wirowało jej w głowie. Gniew Marta nie był skierowany do niej, nie było w nim absolutnie nic osobistego. Był zdenerwowany, że Tim nie weźmie udziału w konferencji i że będą zdani na nią i na jej opinię. Czy to znaczy, że Marta chce wiedzieć, czy jest gotowa zastąpić Tima i uczestniczyć w konferencji bez niego?

- Będę musiała pojechać do domu i wziąć samochód. Oczywiście, że jestem gotowa. Przykro mi z powodu Tima, czy on...?

- Wyzdrowieje - powiedział szorstkim tonem Marta.

## **PENNY JORDAN 169**

Evie zapukała do drzwi i weszła z kawą. Gdy podawała im kawę, wrócił do rozmowy.

- A więc twój wyjazd na konferencję jest nadal aktualny. To dobrze. Jeśli chodzi o samochód, to nie będziesz go potrzebowała, bo pojedziesz ze mną.

Pojedzie z nim! Zadrżała jej ręka, aż kawa pociekła po brzegach kubka.

Skoro sam udaje się na konferencję, to po co mu ona?

- Oczywiście, będę tam pełnił różne funkcje. Wygłoszę prelekcję o alternatywnych źródłach pozyskiwania drewna, a co za tym idzie o możliwościach powstrzymania procesu dewastacji lasów, chociaż, oczywiście, wiele już w tym kierunku się robi... - Mówił coś jeszcze o konferencji, ale do Nicoli prawie nie docierała treść jego słów. Nadal wszystko w niej drżało, do tego stopnia, że musiała odstawić nietkniętą kawę.

- Jesteśmy już spóźnieni, Nicola - wreszcie dotarł do niej sens jego słów. - Nie chcę cię popędzać, ale jeżeli jesteś gotowa...

Gotowa... gotowa? Nigdy nie będzie gotowa na tak nagłą i niebezpieczną bliskość z nim, na to połączenie radości i męki, jakie przeżywa,

170

### **Grzechy przeszłości**

ilekroć go widzi. Potrzebuje czasu, musi się sprężyć, opancerzyć...

Zachowujesz się jak idiotka, złała się w myślach, podchodząc do drzwi. Nic, tylko nerwy, strach i udręka z powodu wspólnej jazdy samochodem! Czy naprawdę tak słabo panuje nad sobą... nad emocjami... że boi się usiąść koło niego, żeby nie zdradzić się z tym, co czuje?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jechali już około godziny, kiedy nagle Mart zjechał z autostrady i wjechał w mało uczęszczaną boczną drogę. Dojechał do małej wioski i zaparkował samochód przed zarośniętym bluszczem hotelem.

Nicola spojrzała na niego zdumiona.

- Nie wypiął kawy - powiedział. - Po przyjeździe na miejsce pójdziemy od razu na roboczy lunch. Nie będziesz miała czasu nawet na znalezienie swojego pokoju, nie mówiąc o rozpakowaniu walizki. W najlepszym razie odpoczniesz dopiero, kiedy położysz się do łóżka, a do tego czasu twoja głowa będzie tak nafaszerowana



**Grzechy przeszłości**

faktami i informacjami, że nie będziesz mogła zasnąć. Mam nadzieję, że wzięłaś kieszonkowy dyktafon? Przyda ci się, to o wiele prostsze niż robienie notatek.

Wysiadł z samochodu, obszedł go i otworzył jej drzwi. Bardzo uważała, żeby go nie dotknąć przy wysiadaniu, ale kiedy nachylił się, żeby zamknąć drzwi, musnął ręką jej ramię. Natychmiast przeszył ją dreszcz.

- Zimno? - Zdziwiony zmarszczył brwi Nicola ze ściśniętym żołądkiem potrzęsnęła przecząco głową, wciąż zaskoczona faktem, że zauważył, iż nie wypila swojej kawy. Ale chyba nie zatrzymał się tylko z tego powodu...?

Weszła za nim do hotelu. Recepcjonistka wskazała im drogę do kawiarni, w której panowało miłe ożywienie. Kelnerka znalazła im stolik przy oknie wychodzącym na miejscową uliczkę.

Podano im świeżo parzoną pachnącą kawę. Dopóki Nicola nie poczuła bogatego aromatu nie zdawała sobie sprawy, jak wielką miała ochotę na ten boski napój.

- Już lepiej?

Podniosła wzrok znad filiżanki. Mart, który

## **PENNY JORDAN**

173

nawet nie tknął kawy, wpatrywał się w nią. Spłonęła rumieńcem.

- A jeśli martwisz się o Tima, to mogę cię uspokoić, że nie grozi mu żadne kalectwo.

Zawstydziała się i jeszcze bardziej zaczerwieniła, kiedy dotarło do niej, że tak mało myśli poświęciła Timowi i jego wypadkowi. Jestem zapatrzona tylko w siebie, zbeształa się w duchu.

Zauważyła, że Mart nadal nie pije swojej kawy, chociaż uparł się, żeby zamówił dla siebie jeszcze jedną. Była w połowie drugiej filiżanki, kiedy przyszło jej do głowy, że chyba zatrzymał się specjalnie dla niej.

Serce jej podskoczyło, płuca jakby skurczyły się i nie mogła złapać oddechu. Po prostu jest śmieszna! Tak jakby Mart nie miał ważniejszych spraw od jej kawy!

Co się właściwie z nią dzieje? - zastanawiała się, kiedy opuścili hotel i wracali do auta. Czy jest taką idiotką, żeby uzurpować sobie prawo do poufałości z Mattem na płaszczyźnie prywatnej? Co jej strzeliło do głowy? Jest dla niego tylko jedną z jego pracownic, nikim więcej.

**Grzechy przeszłości**

Właśnie doszli do samochodu i Nicola zbliżyła się do niego w tym samym czasie, kiedy Matt wyciągnął rękę, żeby otworzyć jej drzwi.

Wystarczyła jedna chwila i w zetknięciu z jego ręką poczuła przepływające i wibrujące w ciele pożądanie.

Drżąca, odsunęła się od niego. Kiedy wsiadła do samochodu i przypadkowo zobaczyła swoje odbicie w bocznym lusterku, ujrzała w nim wielkie pociemniałe oczy i bardzo blade policzki. Drżały jej usta, więc odwróciła głowę od Matta i pochyliła ją w dół, żeby włosy choć trochę zakryły jej twarz.

Ucieszyła się, kiedy zapytał, czy nie przeszkadza jej muzyka, ulżyło jej, że nie musi prowadzić z nim towarzyskiej rozmowy. Rozmyślnie nie odwracała głowy, udając zainteresowanie monotonnym krajobrazem, który mijali, ale i tak od czasu do czasu nieświadomie odwracała się w jego stronę i patrzyła łakomie na niego, koncentrując wzrok na jego postaci... na jego ciele... lub choćby na tym, jak trzyma ręce na kierownicy. I za każdym razem świadomość jego obecności stawała się tak namacalna,

## **PENNY JORDAN**

175

że miała wrażenie, iż czuje dotyk Matta na swoim ciele...

Dojeżdżając do hotelu, w którym miała się odbyć konferencja, modliła się, żeby weekend był rzeczywiście tak wypełniony zajęciami, jak mówił Matt, i żeby nie miała na nic więcej czasu.

Tak bliski kontakt z Mattem osłabił ją fizycznie i emocjonalnie do tego stopnia, że kiedy w końcu wysiadła z samochodu, z trudem trzymała się na nogach.

Koncentrując się nad stanem swojego ducha i nad tym, co się z nią dzieje, nie zauważyła podchodzącego do niej Matta. Zanim się spostrzegła, objął ją ramieniem.

- Na pewno dobrze się czujesz?

Zdegustowana sobą, nie odważyła się spojrzeć mu w twarz, bojąc się, że wyczyta prawdę z jej oczu.

Pokiwała tylko głową i wymamrotała:

- To tylko choroba lokomocyjna - skłamała. - Za chwilę mi przejdzie.

Matt zmarszczył brwi, a w niej serce zamarło. Co on teraz o niej myśli? Na pewno żałuje, że namówił ją na udział w konferencji. Daleko jej

**Grzechy przeszłości**

do wizerunku sprawnej i kompetentnej biznesmenki.

Jej obawy potwierdziły się, kiedy po chwili wahania Mart powiedział spokojnie:

- Posłuchaj, jeżeli nie czujesz się dobrze...

- Zaraz mi przejdzie, naprawdę - zapewniła i ruszyła w kierunku głównego wejścia, modląc się w duchu, żeby w jakiś sposób uwolnić się od obsesyjnych myśli i przywołać się do porządku.

W zatłoczonym holu było tak gorąco i gwarno, że w pierwszej chwili Nicola lekko się cofnęła. Żyjąc i pracując w wiejskim środowisku, zapomniała, jak przytłaczający i onieśmielający może być taki ogromny tłum ludzi.

Dopiero gdy Mart położył rękę na jej ramieniu, poczuła się pewniej.

- Zaczekaj tutaj. Zaraz nas zamelduję i wezmę nasze klucze, a potem udamy się wprost do sali konferencyjnej.

Przecież on robi to, co należy do moich obowiązków, pomyślała Nicola, patrząc, jak Matt przedziera się do recepcji. Kiedy dotarł w końcu do okienka, gdzie również kłębił się tłum, w cudowny sposób wyrosła przed nim

## **PENNY JORDAN**

177

repcjonistka i gorliwie się nim zajęła. Widząc, jak obca kobieta uśmiecha się do niego, Nicola skręcała się z zazdrości, po czym, zażenowana swoim zachowaniem, szybko odwróciła głowę. Zapragnęła z całego serca, żeby zamiast Matta był tu z nią Tim. Obcowanie z Mattem przysparzało jej więcej smutku niż radości, więcej goryczy niż przyjemności.

- Twój klucz...

Podniosła głowę, gdy raptem ktoś ją popchnął z tyłu. Poleciała prosto na Matta, poczuła jego palce zaciskające się na ramieniu, jego ciepły oddech...

- Istny dom wariatów - rzucił lekko zirytowanym głosem. - Chodźmy prosto do sali konferencyjnej. - Przytrzymując ją, spojrzał na zegarek. - I tak wkrótce powinniśmy tam być.

Nie puścił jej, kiedy torowali sobie drogę w tłumie. Towarzyszyła jej paląca świadomość ręki Matta na jej ramieniu,

Dochodzili na miejsce, kiedy ich zatrzymano i wręczono foldery informacyjne oraz identyfikatory, a następnie skierowano do dużego pomieszczenia, gdzie odbywał się lunch na stojąco.

**Grzechy przeszłości**

Zaraz po wejściu jakiś mężczyzna zawołał Marta. Nicola chciała się odsunąć, ale ku jej zdumieniu Mart zatrzymał ją przy sobie.

- To Nicola Linton, jedna z moich pracownic - przedstawił ją mężczyźnie, który okazał się być inżynierem wodno-lądowym.

Mężczyźni wdali się w rozmowę, a Mart, jak zauważyła Nicola, kurtuazyjnie zabiegał o włączenie jej do dyskusji, która dotyczyła głównie powiązań między ochroną środowiska a przyszłością inżynierii wodno-lądowej.

Zgodnie z przewidywaniami Marta, wszystko potoczyło się w zawrotnym tempie. Ostatnie spotkanie skończyło się o szóstej wieczorem i dopiero wtedy mogli się udać do swoich pokojów.

- Dzisiejsza kolacja będzie miała dość oficjalny charakter - uprzedził ją Mart, kiedy czekali na windę.

- Proponuję, żebyśmy się najpierw spotkali w koktajlbarze, powiedzmy o wpół do ósmej.

Znużona, skinęła głową.

Chciała porobić setki notatek, utrwalić wiele nowych wiadomości, które miały związek z jej pracą, a których - była tego pewna - nigdy nie

## **PENNY JORDAN**

179

zapamięta, jeżeli ich teraz nie zanotuje, a potem musi jeszcze mieć pół godziny na prysznic i przebranie się do kolacji.

Na dodatek, po wielu godzinach spędzonych w klimatyzowanym centrum konferencyjnym, brakowało jej świeżego powietrza. Tak naprawdę potrzebny jest jej porządny, długi spacer, pomyślała, gdy wsiadali do windy.

Po godzinie Nicola wyłączyła miniaturowy dyktafon. O ile w części konferencyjnego centrum panował zgiełk i harmider, o tyle jej pokój okazał się oazą ciszy i spokoju. Była nieco zaskoczona luksusowym pokojem, jaki jej przydzielono. Widać było gołym okiem, że jest świeżo odnowiony, a delikatna żółta barwa deseni odbijała się korzystnie od ciemnobłękitnego tła tapety. Z okna miała widok na park, a sam pokój był umeblowany imitacją antyków, zaś przylegająca do niego łazienka była wielkości jej sypialni i również pachniała świeżością.

Zauważyła, że choć w windzie było sporo ludzi, oni z Mattem jako jedyni wysiedli na tym piętrze. Podejrzewała, że ich pokoje mają znacznie wyższy standard niż pokoje pozostałych



**Grzechy przeszłości**

uczestników konferencji. Czyżby to był kolejny dowód hojności Marta i jego troski o personel? Odeszła od okna ze świadomością, że powinna się przebrać. Uśmiechnęła się smętnie, kiedy pomyślała, jak niewiele oczekuje po dzisiejszym wieczorze. Po wieczorze w towarzystwie Marta... w towarzystwie mężczyzny, którego kocha. Teoretycznie cudowna perspektywa, a w rzeczywistości kolejne spotkanie służbowe dla Marta, podczas kiedy dla niej... Wzięła głęboki oddech, a jej oczy nagle zaszczyły łzami. Dla niej ten wieczór oznaczać będzie parę dodatkowych godzin traumy i udręki, podczas których będzie musiała kryć się ze swoimi uczuciami... swoim bólem... ukrywać swoją miłość...

Gdyby Tim nie miał tego wypadku... Gdyby Matt nie musiał go zastąpić...

Odłożyła dyktafon na stół i poszła do łazienki, szybko puszczając prysznic.

Pół godziny później stała przed lustrem i przyglądała się swojemu odbiciu. Miała na sobie ciemnogrnatową sukienkę, a jeśli jej twarz była odrobinę zbyt blada, no cóż, uwiarygodni to tylko jej kłamstewko o chorobie lokomocyjnej. Wszystko zrobi, żeby tylko Matt nie

## **PENNY JORDAN**

181

spojrzał jej prosto w oczy, a gdyby nawet - może uda jej się zrzucić swą bladość na karb fizycznej dolegliwości.

Umyła i wysuszyła włosy, i już nie pozostało jej nic innego, jak zejść na dół do koktajlbaru i spotkać się z Mattem.

Za dwadzieścia pięć ósma weszła do zatłoczonego lokalu. Przez chwilę oswajała wzrok z panującym tu półmrokiem, a uszy ze zgiełkiem. Nieświadoma zaciekawionych spojrzeń mężczyzn stała tak chwilę, próbując rozeznąć się w sytuacji.

Na widok niektórych efektownie ubranych kobiet ucieszyła się, że posłuchała matki i zapakowała coś bardziej eleganckiego niż służbowy „mundurek”.

Rozglądała się po sali i nagle dostrzegła Matta. Stał parę metrów dalej i rozmawiał z wysoką i wyjątkowo wystrojoną brunetką. Kobieta gorączkowo o czymś rozprawiała, a kiedy naraz, jakby dla podkreślenia czegoś, położyła rękę na ramieniu Matta, Nicoli zrobiło się słabo i zakręciło się jej w głowie.

Nienawidziła siebie za to, co czuje, za to, że nie panuje nad sobą. Raptem w pomieszczeniu

**Grzechy przeszłości**

zrobiło się nieznośnie gorąco, poczuła się osaczona, schwyтана w pułapkę, ogarnięta paniką.

Odwróciła się z jedyną myślą - uciec stąd, pognać na oślep... Nim jednak zdążyła ruszyć się z miejsca, usłyszała Marta wypowiadającego jej imię.

Odwróciła głowę i zmusiła się do sztucznego uśmiechu, ale kiedy podniosła wzrok, Matt był już sam, a brunetka gdzieś znikła.

- Czego się napijesz? - zapytał.

Starła się oprzytomnieć, odciąć od natrętnych myśli.

- Poproszę wodę mineralną - powiedziała ochryłym głosem.

- Chyba przysiadziemy się do innych delegatów. Taki jest zwyczaj na tego typu spotkaniach, chyba że jest się we własnej grupie, wystarczająco dużej, by zająć cały stół. To jeden ze sposobów na wymianę poglądów z innymi ludźmi. Jakie wyniosłaś wrażenia z tego popołudnia, czy może jeszcze za wcześnie na formułowanie spostrzeżeń?

Nicola nabrała dużo powietrza w płuca, ucieszyła się, że ma na czym skupić uwagę i że przestanie koncentrować się na Matcie.

## **PENNY JORDAN**

183

Gdy tylko zaczęli rozmowę na temat konferencji, a Matt ją podtrzymywał, zwracając uwagę na parę spraw, Nicola poczuła, jak powoli opada z niej napięcie.

Gdyby tak już zostało do końca weekendu, gdyby potrafiła się skupić na sprawach służbowych, zamiast ulegać emocjom, miałaby jakąś szansę zachowania zdrowego rozsądku i ukrycia prawdy przed Mattem. Bo gdyby domyślił się, co do niego czuje, jej upokorzenie byłoby straszne.

Kiedy szli na kolację, zaczynała się już odprężyć, ale spięła się ponownie w momencie, gdy Matt podtrzymał jej łokieć - uprzejmy, powszechnie przyjęty gest, który w wykonaniu Marta zrobił na niej zbyt silne wrażenie. Była pewna, że wyczuł jej nienormalną reakcję. Widziała też, jak się najeżył, kiedy próbowała odsunąć się od niego, choć było to niewykonalne z powodu napierających zewsząd ludzi.

Była niewysokiego wzrostu, czuła się wręcz niesiona przez tłum, a kiedy w pewnym momencie potknęła się lekko, Matt natychmiast przycisnął ją do siebie. Ten naturalny odruch, niema-jący w sobie nic zmysłowego, spowodował, że

**Grzechy przeszłości**

kolana dosłownie ugięły się pod nią i zadrżała tak mocno, że uchwyciła się jego ramienia, zanim jeszcze zdała sobie sprawę z tego, co robi. Chciała zaraz cofnąć rękę, ale było już za późno - Matt objął ją mocno wolnym ramieniem i trzymał tak blisko siebie, że czuła jego ciepło i mocno bijące serce.

Chciała iść dalej, ale Matt ją zatrzymał.

- Poczekajmy chwilę, aż przetoczy się pierwsza fala gości.

Zdawało się, że szepcze jej prosto do ucha, a jego ciepły oddech tuż przy jej skroni wywołał mnóstwo doznań, na które nie miała wpływu. Pod cienkim jedwabiem sukni nabrzmiały jej piersi, zeszywniały sutki, wszystko w niej pulsowało. Zawładnęło ją przemożne pragnienie oparcia się o niego, wtulenia się, dotykania ustami jego szyi, jego ust...

Przetykała ślinę, a z jej gardła dobył się cichy, udręczony jęk. Skuliła się w sobie z poczucia winy i wstrętu do siebie. Znowu nie mogła złapać oddechu, tętno biło jak oszalałe, ale nie odważyła się ruszyć, nie była w stanie, dopóki Matt nie odsunął się trochę i nie zwolnił uścisku ramienia.

## **PENNY JORDAN**

185

- Sądzę, że możemy już wejść.

Nie śmiała spojrzeć na niego, wyrównała z nim krok, słysząc tylko kilka słów z tego, co do niej mówił... a mówił coś o tym, że nie rozumie tego pędu tłoczących się ludzi do stołów z darmowym poczęstunkiem. Jest to dość żenujący i przykry widok.

Jako ostatni dotarli do wyznaczonego im stolika. Nicoli serce zamarło, kiedy zobaczyła, że będzie przy nim jedyną kobietą. Rozejrzała się wokół i zobaczyła, że przy sąsiednich stolikach też siedzą sami mężczyźni. Sądząc po śmiechu dochodzącym od innych stołów, siedzący przy nich mężczyźni bawili się w najlepsze.

Nieraz mówiła sobie, że jest nieatrakcyjną kobietą, a do tego zbyt staroświecką, ale kiedy Matt wysuwał dla niej krzesło, żeby mogła usiąść, była zadowolona, że ma przy sobie wspaniałego, dającego poczucie bezpieczeństwa mężczyznę. Taki towarzysz podnosił jej wartość w oczach innych mężczyzn.

Denerwująca cisza, jaka nastąpiła po ich przybyciu, kiedy mężczyźni odwrócili głowy, żeby popatrzeć na nią, była niczym wobec szoku,

**Grzechy przeszłości**

jakiego doznała na dźwięk znajomego głosu z wyraźnie teksaskim akcentem:

- No, no, cóż za zbieg okoliczności. Matthew Hunt i Nicola Linton znowu razem? Na stałe, czy tylko na jedną noc? O ile dobrze pamiętam, Nicola była w tym dobra... Prawda, Matt? Co za miłe spotkanie po tylu latach...

Jonathon... Jonathon Hendry tutaj... i co więcej - poznał ich oboje! Nicola nie mogła w to uwierzyć. Znowu powróciły mdłości, a wraz z nimi paląca potrzeba ucieczki - i przed nienasyconą ciekawością tych wszystkich gapiących się par męskich oczu, i przed Jonathonem, ale przede wszystkim przed Mattem.

Nigdy, nawet w najkoszmarniejszych snach, nie wyobrażała sobie sceny konfrontacji z przeszłością w taki właśnie sposób... nigdy nie przypuszczała, że to Jonathon ją zdemaskuje.

Półprzytomna ze zdenerwowania odsunęła krzesło i wstała. Gdzieś z oddali usłyszała głos Marta wypowiadający jej imię. Był jedynym jasnym światełkiem w bezniebnym morzu upokorzenia, od którego musiała uciec.

Tymczasem kolejni uczestnicy szturmowali jadalnię. Poruszając się w pośpiechu, Nicola

## **PENNY JORDAN**

187

wpadła na kilku, nieświadoma ciekawskich i zdumionych spojrzeń towarzyszących jej chaotycznym krokom.

Przy stole, który właśnie opuściła, Matt podniósł się z miejsca i zamierzał pójść jej śladem. Jonathon wstał również.

- Przykro mi, stary, ale nie wiedziałem, że popełniam gafę.

Zamarł, kiedy Matt odwrócił głowę i z pogardą spojrział na niego.

- Nigdy cię nie lubiłem, Hendry. To dlatego zrezygnowałem ze współpracy z twoją firmą - powiedział spokojnie Matt. - Nie zaliczam się do ludzi porywczych, a przemoc fizyczną uważam za coś niegodnego, więc nie prowokuj mnie, żebym nie musiał zmienić zdania.

Obecni przy stole mężczyźni poruszyli się niespokojnie na swoich miejscach. Było dla nich oczywiste, kto zostanie zwycięzcą w walce, która się szykuje - czy będzie to walka słowna, intelektualna czy fizyczna.

Twarz Jonathona zrobiła się purpurowa. Przesząpił z nogi na nogę, roześmiał się głośno i próbował obrócić wszystko w żart.



**Grzechy przeszłości**

- To był tylko żart, stary... Nie miałem nic złego na myśli. Przecież nie zdradziłem żadnego sekretu, bo nawet gdyby Nicola chciała utrzymać w tajemnicy tę noc spędzoną z tobą, nie dałaby rady. Nazajutrz w pracy była w takim stanie, że gołym okiem było widać, co się wydarzyło. Przyznaję, że byłem zdziwiony... Taka świętoszka, a tu ni z tego, ni z owego podczas uroczystości urodzinowej mojego ojca wychodzi z tobą! Co mnie zdumiało, to fakt, że nadal jesteście razem. W końcu człowiek nie...

- Myślę, że już wystarczająco dużo powiedziałeś - przerwał mu Matt i dodał zimnym tonem: - Nie wątpię, panowie, że zrozumiecie, jeśli nie dołączę do was podczas kolacji... Nagle straciłem apetyt. Odchodził od stołu, siląc się na obojętny wyraz twarzy.

A więc Nicola była tamtą dziewczyną sprzed lat... tamtą drobnutką, niedojrzałą dziewczynką, która tak beztrąsko i tak ryzykownie - prawie desperacko - flirtowała z nim, a potem...

Sunąc wolnym krokiem do głównego holu, przypominał sobie, że już wtedy była kusząca

## **PENNY JORDAN**

189

i że - nie tylko ze względu na siebie, ale i na nią - musiał z sobą walczyć, by nie ulec pożądaniu, jakie w nim wzbudziła. Tak naprawdę była jeszcze dzieckiem, przy całym tym potwornym makijażu i dzikiej szopie włosów.

Przystanął, lekko zmrużył oczy i zanurzył się w przeszłość. Oczywiście rozpoznała go, w przeciwieństwie do niego, a sądząc po jej reakcji na szyderstwo Jonathona... Zapatrzył się przed siebie i spochmurniał. Przypomniawszy sobie, że chciał z nią wtedy porozmawiać, jakby była jedną z jego sióstr, i ostrzec przed ryzykiem, na jakie się naraża, ale musiał wtedy wyjechać ze Stanów, a potem nagle wszystko się skomplikowało, kiedy poczuł, że jej pożąda.

Odwrócił się i poszedł do recepcji. Dziewczyna za ladą popatrzyła na niego zdziwiona, ale bez słowa komentarza podała mu klucz, o który prosił.

W pokoju na górze Nicola pakowała gorączkowo swoje rzeczy, nie zastanawiając się, w jaki sposób wróci do domu. Wiedziała tylko jedno - musi jak najszybciej stąd uciec... z tego miejsca jej straszego poniżenia i hańby.

**Grzechy przeszłości**

Nie odważyła się spojrzeć Mattowi w oczy, kiedy Jonathon mówił swoje złośliwe, okropne słowa, a potem poczuła się tak źle, że jedyne, co mogła zrobić, to wybiec z sali.

Jeszcze teraz, pakując się, trzęsła się i drżała jak zaszczute zwierzę. Na myśl jej nie przyszło, że Jonathon może uczestniczyć w konferencji i że ją rozpozna - ją i Marta.

Mogła przecież... Co? Odmówić udziału w konferencji? Sto razy bardziej wolałaby - nawet za cenę wielkiego cierpienia - żeby Mart sam ją rozpoznał, niż przejść przez piekło publicznego upokorzenia. Najgorsze ze wszystkiego było dla niej to, co pomyślał o niej Matt, dowiadując się, kim w rzeczywistości jest... rozpoznając ją... Bo musiał ją rozpoznać i przypomnieć sobie. Cicho jęknęła - jak zwierzę schwyte w sidła.

Teraz jest już wszystko stracone. Nie ma mowy o dalszej pracy u Marta. Nawet gdyby nie zrobiła z siebie kompletnej idiotki, wypadając z jadalni w taki sposób, to sam fakt, że jest tą dziewczyną, która...

Nie miała pojęcia, co powie rodzicom. Pewnie prawdę. Nie będzie zmyślać, jest już zme-

## **PENNYJORDAN**

191

czona życiem w kłamstwie... udawaniem... codziennym strachem, że Matt spojrzy na nią i przypomni ją sobie.

Nie słyszała przekręcane go klucza w zamku, dopiero kiedy odwróciła głowę, zobaczyła Matta stojącego w drzwiach. Wyraz jego twarzy nie wróżył nic dobrego.

Natychmiast zeszytniała i zaczerwieniła się mocno.

- Dobrze, że jesteś prawie spakowana - powiedział cichym głosem.

Wiedziała, co teraz nastąpi... wiedziała, że ich kontakt, i służbowy, i prywatny, dobiegł końca.

Nie spodziewała się, że to zrobi, że przyjdzie tutaj, by przyglądać się, jak opuszcza to miejsce, by upewnić się, że wyjeżdża.

Kiedy otworzył drzwi, wkładała ostatnie rzeczy do walizki, a teraz skończyła i stała drżąca, zaś Matt zamknął drzwi za sobą i zbliżył się do niej.

- To wszystko? - rzucił zwięzłe pytanie. Tępo pokiwała głową, przygryzając wargę, żeby powstrzymać płacz.

Udało jej się jakoś położyć walizkę na łóżku,

**Grzechy przeszłości**

ale kiedy chciała ją zamknąć, drżała tak bardzo i było jej tak słabo, że zadanie przerosło jej siły. Mart odsunął ją na bok, a ona wzdrygnęła się, czując obrzydzenie do siebie, przerażona tym, co się stało.

Słyszała, jak zamyka walizkę i jak zatrzaskują się zamki. Potem, kiedy odwrócił się w jej stronę, Nicola nadal nie mogła spojrzeć mu w twarz.

Widziała jego rękę - szczupłą, mocną, o krótko przyciętych paznokciach, spracowaną męską dłoń... trochę szorstkie koniuszki palców. Kiedyś ta ręka... obie ręce dotykały jej... pieściły... poznały jej ciało bliżej niż jakiegokolwiek inne męskie ręce, ale nic z tego nie zachowało się w jej pamięci.

- Jeżeli jesteś gotowa...

Gotowa? O Boże. Tak, oczywiście...

Trzymał jej walizkę i wyglądało na to, że nie zamierza jej puścić. Czy chce się upewnić, że opuści hotel?

Nie mogła wykrztusić słowa... Nabrała dużo powietrza w płuca i kiwnęła głową, sztywniejac, kiedy ją wymijał i otwierał drzwi.

Chciała zaprotestować, powiedzieć, żeby te-

## **PENNYJORDAN**

193

go nie robił, że wystarczy jej to, co już przecierpiała i że nie musi jej dodatkowo upokarzać, ale i na to zabrakło jej sił.

Chociaż w windzie stanęła jak najdalej od niego, nadal dotkliwie odczuwała jego obecność... jego ciepło... jego męską siłę.

Główny hol był prawie pusty. Kiedy Nicola skierowała kroki do wyjścia, Mart zatrzymał ją i pokazując na recepcję, powiedział krótko:

- Zaczekaj tutaj.

Ponieważ trzymał jej walizkę, nie miała wyboru. Obserwując, jak oddaje recepcjonistce jej klucz i coś do niej mówi, Nicola uświadomiła sobie, że powinna poprosić dziewczynę o wezwanie taksówki. Nie. Może sama znajdzie gdzieś na zewnątrz postój. Taksówkarze czekają przy większości hoteli.

W Bournemouth powinna złapać pociąg - może nie bezpośredni do domu, ale z przesiadką, a potem... Próbowała pozbierać myśli i dojść do siebie po doznanym szoku, gdy pojawił się Mart.

Nawet teraz nie zapomniał o dobrych manierach, pomyślała, kiedy otworzył i przytrzymał jej drzwi.

**Grzechy przeszłości**

Rozejrzała się dokoła w poszukiwaniu jakiejś taksówki, ale Matt chwycił ją za ramię i pociągnął w stronę parkingu, a ona nie miała siły, żeby mu się oprzeć.

Zobaczyła, że zmierzają w kierunku jego samochodu i zatrzymała się, a Matt - jakby nie zauważył jej zaskoczenia - minął ją, otworzył drzwiczki auta i spokojnie włożył jej walizkę do bagażnika.

Na dworze było zimno i Nicola dygotała w samej tylko jedwabnej sukience, odreagowując szok.

- Zmarzłaś - powiedział spokojnie. - Wsiadaj do samochodu.

„Wsiadaj do samochodu?” Spojrzała zdumiona na Marta i znowu jej twarz nabrała kolorów.

Domyślała się, jak bardzo chce się jej pozbyć, ale to chyba już była przesada. Na pewno nie myśli, że mogłaby tu zostać po tym, co się stało, i na pewno musi zdawać sobie sprawę - niezależnie od tego, jak okropnie zachowała się w przeszłości - że nie jest już dzieckiem, ale dorosłą osobą.

- To zbyteczne - powiedziała zdławionym głosem. - Wezmę taksówkę. Zdaję sobie spra-

## **PENNY JORDAN**

195

wę z tego, że chcesz, żebym natychmiast stąd wyjechała...

- Wyjeżdżamy oboje - przerwał jej Matt. - A teraz wsiadaj, proszę, do samochodu.

Wyjeżdżają oboje? Poczucie winy Nicoli wzrosło dziesięciokrotnie. Dotąd myślała tylko o sobie, o swoich reakcjach na kpiącą uwagę Jonathona i dopiero teraz dotarło do niej, że Jonathon znieważył nie tylko ją, ale na swój sposób również i Marta.

Matt nie był już tamtym swobodnie ubranym, beztroskim młodym człowiekiem sprzed ośmiu lat.

Obecnie jest szanowanym biznesmenem, którego wiarygodność może ucierpieć, jeśli rozejdzie się, że brał udział w ważnej konferencji w towarzystwie swojej pracownicy, z którą kiedyś miał przelotny romans. Jonathon wyjawiał to publicznie i pewnie nadal będzie to rozgłaszać, jak każdy obrzydliwy plotkarz.

Pogrążona w myślach nie zauważyła, jak Matt podszedł do niej i powiedział „Do samochodu, Nicola”, a z wyrazu jego twarzy domyśliła się, że jeżeli nie zrobi tego dobrowolnie, on wsadzi ją siłą.

Roztrzęsiona, odsunęła się od niego i wsiadła



**Grzechy przeszłości**

do auta. Jeżeli przyjazd tutaj wydal jej się męką, to jak, na Boga, wytrzyma podróż do domu?

Pomyślała, że jedyne, co może zrobić, kiedy Mart usiadł obok i uruchomił silnik, to odwrócić się od niego i udawać, że śpi. Przynajmniej w ten sposób nie będą musieli rozmawiać ze sobą. Wiedziała, że powinna go przeprosić, ale nie miała pojęcia, jak to zrobić. Zresztą, co mu przyjdzie po jej słowach?

Nie wymażą tego, co już się stało.

Mogła sobie wyobrazić, jak się poczuł po obrzydliwych słowach Jonathona, skoro zrezygnował z konferencji. Z coraz większym poczuciem winy Nicola odwróciła się od niego i celowo zamknęła oczy, nie pozostawiając Mattowi szansy na rozmowę.

Spojrzał na zegarek.

Dochodziła dziewiąta wieczór, a to oznacza, że nie dojadą na miejsce przed północą. Popatrzył w zamyśleniu na nieruchomą postać Nicoli. Siedziała trochę zbyt sztywno jak na śpiącą osobę. Patrząc, jak miękko poruszają się jej włosy, takie lśniące i jedwabiste, uśmiechnął się do siebie na wspomnienie tamtej masy zmierzwionych loków, zbyt jaskrawego maki-

## **PENNY JORDAN**

197

jazu... Nic dziwnego, że jej nie poznał - przynajmniej wzrokowo. Co innego jego ciało. Nie ulega wątpliwości, że zareagowało na nią ze zdumiewającą intensywnością. A co z emocjami?

Spochmurniał, przypominając sobie, jak często o niej myślał po powrocie do Ameryki... jak mu się spieszyło, żeby się z nią skontaktować. Ale wtedy już jej nie było i jak powiedzieli mu jej współpracownicy - wyjechała, nie zostawiając adresu.

Chyba zaczynał rozumieć, dlaczego. Nie umknął jego uwagi sposób, w jaki patrzyła tamtego wieczoru na Jonathona, nie wiedząc, że ją obserwuje, a miał wystarczające doświadczenie ze swoimi nastoletnimi siostrami, żeby odkryć dziewczęcy dramat źle zainwestowanego uczucia. Był to jeden z powodów, dla których zatańczył z nią - było mu jej żal, a także dlatego, że już wtedy nie lubił Jonathona Hendry'ego.

Otępiąwszy ze zgrzyoty Nicola zaciskała powieki, marząc, żeby ta podróż skończyła się jak najszybciej. Przy odrobinie szczęścia rodzice będą spać, kiedy wróci, więc przynajmniej nie będzie

198

### **Grzechy przeszłości**

musiała tłumaczyć się z niczego aż do jutra rana. Jutro... Mój Boże, żeby tak móc przeskoczyć w przyszłość całe lata. Ale wiedziała, że czas nie uleczy ran i że udręka tego wieczoru będzie jej już zawsze towarzyszyć.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Nicola!

Kiedy znajomy męski głos wtargnął w jej sen, dziewczyna z ociąganiem otworzyła oczy, a budząc się, rozpoznała wewnątrz samochodu Marta i zaraz przypomniała sobie ostatnie wydarzenia.

Samochód stał w miejscu. Spojrzawszy przez okno, zamiast znanego zarysu rodzinnego domu Nicola dostrzegła w ciemności nieregularną bryłę wiejskiej rezydencji z dużym spadzistym dachem.

- Nie uważasz, że powinniśmy porozmawiać? - zapytał Mart, nim zdążyła spytać, co się dzieje.

### **Grzechy przeszłości**

Porozmawiać? O tej porze? Jest prawie dwunasta w nocy, a poza tym, o czym tu rozmawiać? Przecież wie, że Mart oczekuje od niej złożenia rezygnacji, a żadne przeprosiny z jej strony nie wymażą tego, co się stało. Zanim jednak zdążyła się odezwać, Mart wysiadł z samochodu, obszedł go i otworzył drzwi z jej strony, czekając, aż wysiądzie.

- Pomyślałem, że będzie wygodniej porozmawiać tutaj zamiast w hotelu - powiedział spokojnym głosem, prowadząc ją w stronę domu.

Nicola chciała zaprotestować i kazać się odwieźć do domu, ale Mart wsuwał już klucz do zamka, otwierał drzwi i zapalał światło.

Hol był wąski i ciemny, strome schody prowadziły na piętro, a po bokach widać było po jednej parze drzwi. Matt wybrał te po prawej, otworzył je i ruchem ręki zaprosił ją do środka.

Mrużąc oczy od ostrego światła elektrycznego, z ociąganiem weszła do pokoju. Był urządzone prosto, ale wygodnie, a duża ilość książek rozrzuconych po pokoju czyniła go przytulniej-szym, niżby można się spodziewać po wynajętym domu. Zauważyła, że nigdzie nie było widać telewizora.

## **PENNY JORDAN**

201

— Wolę książki od telewizji - wyjaśnił Matt, zaskakując Nicolę łatwością, z jaką czyta w jej myślach.

- Usiądź, a ja przygotuję coś gorącego do picia.

I znów chciała zaprotestować, powiedzieć, że nie chce pić. Pomyślała, że śni na jawie, czuła, że nie ma kontroli nad wydarzeniami i jak robot może jedynie wykonywać cudze polecenia.

To dziwne doznanie, mające związek z przeżytą traumą, było tak obezwładniające, że chociaż była teraz wolna i mogłaby wstać i wyjść z tego domu, nie ruszyła się z miejsca.

Wszedł Matt z dwiema filiżankami kawy. Siedziała w jednym z głębokich skórzanych foteli, ustawionych po obu stronach kominka, a kiedy Matt zbliżył się do niej i postawił przy niej filiżankę, cofnęła się gwałtownie.

Stał bez ruchu i obserwował ją przez dobrą chwilę.

- Chyba nie boisz się mnie, Nicki?

Czy to z powodu spokojnego tonu j ego głosu, czy może dlatego, że użył zdrobnienia jej imienia, ścisnęło ją w gardle i odjęło mowę, więc w odpowiedzi na jego pytanie potrząsnęła tylko głową.

**Grzechy przeszłości**

- Jest mi przykro z powodu tego, co się stało dzisiaj wieczorem, a także dlatego, że nie rozpoznałem cię wcześniej. - Dziwnie na nią popatrzył. - A powinienem był zawierzyć moim zmysłom.

Nadal wpatrywała się w niego zdumiona, zastanawiając się, dlaczego jest taki spokojny i miły, gdy w rzeczywistości musi być wściekły. Mart wyciągnął ręce i delikatnie ujął jej dłoń.

Coraz bardziej zdumiona, pozwoliła mu podnieść się na nogi i poprowadzić do kanapy.

- Nie uważasz, że tutaj będzie nam wygodniej rozmawiać? - Uśmiech znikł z jego twarzy. - Uwaga Hendry'ego była w najwyższym stopniu obraźliwa, nie dziwię się, że tak zareagowałaś, ale...

- Ale nie doszłoby do tego, gdybym była uczciwa wobec ciebie i powiedziała na samym początku, kim jestem - przerwała Nicola drżącym głosem. - Tak, wiem to na pewno. Ja... - Zbierało jej się na płacz. Nie była przygotowana na taką wyrozumiałość ze strony Marta, nie spodziewała się, że będzie taki... taki ujmujący.

- Być może, ale potrafię zrozumieć, dlaczego tego nie zrobiłaś. Czy dlatego trzymałaś mnie

## **PENNY JORDAN**

203

tak bardzo na dystans, Nicki... z powodu tamtej nocy?

Rozmowa nie przebiegała zgodnie z jej przewidywaniami. Popatrzyła na niego zboląłym wzrokiem, zanim powiedziała z rozpaczą w głosie:

- Winisz mnie za to? Po... po tamtej nocy z tobą... kiedy przyszedłam do pracy, a Jonathon powiedział... kiedy on... - Tak bardzo drżały jej wargi, że nie mogła dalej mówić.

- Co dokładnie powiedział Jonathon? - Naciskał Mart.

Nie przechodziło jej to przez gardło, a jednak musiała to wyznać. Przynajmniej tyle jest winna Mattowi.

- On... dawał wyraźnie do zrozumienia, że skoro... spędziłam z tobą noc, będę chętnie robić to z innymi. Było jasne, za kogo on mnie ma... za kogo mają mnie wszyscy mężczyźni po tym, jak przespałam się z nieznajomym mężczyzną... który potraktował mnie jak jednorazową przygodę - mówiła znękany głosem, nie patrząc mu w oczy, zdecydowana nie oszczędzać siebie. - Nie... nie mogłam sobie poradzić z... z tą plotką i niedomówieniami, z kpinami Jonathona



**Grzechy przeszłości**

na mój temat. Złożyłam wypowiedzenie i wróciłam do domu z postanowieniem, że zrobię wszystko, żeby już nigdy żaden mężczyzna nie miał powodu uważać, że jestem dziewczyną, która gustuje w przelotnych romansach - ciągnęła z wisielczą miną. - Ale niestety nad takimi sprawami nie da się przejść do porządku dziennego. Bałam się, że...

Dalej nie mogła mówić.

- Chyba wiem, co chcesz powiedzieć, Nicki, ale przecież kiedy kochałaś się pierwszy raz, musiałaś się zorientować, że między nami nie doszło do fizycznego stosunku. Przecież wszystko, co ci mówiłem, miało tylko potrząsnąć tobą i uświadomić ci, jak niebezpieczną prowadzisz grę. Było dla mnie oczywiste, że jesteś niewinną i naiwną dziewczyną, i że nie chodzi ci o flirt ze mną, tylko o dokuczenie Jonathonowi. Chciałaś zwrócić jego uwagę i wywołać jego zazdrość. Od razu się zorientowałem, o co ci chodzi. Mam trzy siostry, które też były kiedyś nastolatkami, i wiem, co dziewczęta w tym wieku potrafią wyczyniać, kiedy im się wydaje, że są zakochane... W jakiś sposób przypominałaś mi je, wyobraziłem sobie, jak bym się czuł, gdyby jakiś

## **PENNY JORDAN**

205

mężczyzna wykorzystał którąś z nich... - Przerwał i milczał przez moment, jakby rzeczywiście próbował sobie wyobrazić taką sytuację.

- Kiedy zasnąłaś w samochodzie, nie podając swojego adresu, uznałem, że najlepiej będzie zabrać cię do siebie i pozwolić ci się wyspać. Przyrzekłem sobie, że kiedy się obudzisz, palnę ci takie kazanie, jakiego dotąd nie słyszałaś. Ale rano okazało się, że zasnęłam, a musiałem zdążyć na ten cholerny samolot,. No i ten telefon...

- Urwał raptownie na widok poblądłej nagle Nicoli, która jakby stężała z niedowierzania.

- Co się stało? - zaniepokoił się. - Nicki, o co chodzi?

Parę razy powtarzał pytanie, zanim go usłyszała.

- Czy to znaczy, że między nami nie doszło do fizycznego zbliżenia? - zapytała napiętym i niskim głosem.

Teraz z kolei jego zamurowało.

- Właśnie to powiedziałem. Ty i ja nigdy nie byliśmy kochankami. Nicki, byłaś wtedy jeszcze dzieckiem, do tego pijanym dzieckiem. Chyba nie myślisz, że mógłbym...? Byłem pewny, że nie było nikogo przede mną tamtej nocy,

**Grzechy przeszłości**

ale później... Nicki, przecież minęło osiem lat... I wiem, że ty i Gordon długo byliście razem... Urwał, widząc jej zdumioną minę.

- Jakże ja bym mogła?! - krzyknęła z rozpaczą. - Jak ja bym mogła po tym, co zrobiłam... skoro przez cały czas byłam pewna, że spałam z tobą...? Pijana poszłam do łóżka z obcym mężczyzną. Jak miałabym mu to wytłumaczyć? Musiałabym skłamać. - Zadrżała. - I tak cały czas żyłam w kłamstwie, udając, że jestem kimś, kim nie byłam. Nie miałam odwagi wiązać się z kimś na poważnie, zakochać się... - zamilkła, aby zaczerpnąć powietrza i uspokoić się. - Jesteś mężczyzną. Nie zrozumiesz - ciągnęła po krótkiej przerwie. - Ale po tamtej nocy... po tym, co powiedział Jonathon... kiedy uprzytomnił mi, że ponieważ tak chętnie poszłam z tobą do łóżka, to on i inni mężczyźni mają prawo uważać, że jestem... jestem...

- Panna puszczańska - dokończył za nią. Choć epitet był drastyczny, to brzmiał jakoś bardzo staroświecko. W dzisiejszych czasach o takich dziewczynach mówi się krótko: dziwka, ale Mart nie chciał używać wulgarnej języka. - Czy naprawdę chcesz powiedzieć, że z tego

## **PENNY JORDAN**

207

powodu... odmówiłaś sobie prawa do miłości? Ale Nicki, Nicki, nic nie było! Nie dotknąłem cię. - Potrząsnął nią delikatnie, zdruzgotany widokiem jej łez, których nie mogła już dłużej powstrzymać.

- Ale wtedy... wtedy rano powiedziałeś... Powiedziałeś...

- No tak. Istotnie. Nie chciałem tego, ale... tak wyszło. No cóż, powiedzmy, że byłem równie emocjonalnie wzburzony jak ty całą sytuacją, ale potrafiłem znacznie lepiej to ukryć. Już ci mówiłem, że próbowałem się z tobą skontaktować - dodał, przyglądając jej się uważnie.

- Kiedy wróciłem do Stanów, próbowałem cię znaleźć, ale powiedziano mi, że wyjechałaś i nie zostawiłaś adresu... Czy dlatego zerwałaś z Gordonem? - zapytał. - Bo chciał...?

Nicola potrząsnęła głową, przerwała mu, śmiejąc się nerwowo.

- Nie, nic z tych rzeczy. Seks był ostatnią rzeczą, na której zależałoby Gordonowi. Nie...

- Ale wciąż go kochasz...?

- Kocham? - Spojrzała zdumiona na Marta.

- Nigdy go nie kochałam. Byliśmy tylko dobrymi kumplami, niczym więcej, naprawdę.

**Grzechy przeszłości**

Obojgu nam było wygodnie spotykać się ze sobą. - W jej głosie pojawiła się nutka goryczy. - Było bezpiecznie...

- Dlatego że Gordon nie oczekiwał od ciebie seksu. Och, Nicki, co ja narobiłem? Nie miałem pojęcia... nigdy by mi nie przyszło do głowy...

- To moja wina, nie twoja. Po pierwsze, gdybym się tak idiotycznie nie zachowała, Jonathon nigdy by...

- Byłaś dzieckiem - przerwał jej - to wszystko, po prostu dzieckiem. Poza tym, gdybym się z tobą naprawdę kochał, to ty, pijana czy nie, byłabyś to dobrze zapamiętała. Ręczę ci.

Coś w niej zatrzepotało, nie mogła opanować drżenia całego ciała.

- Zrozum. Pożądałem cię... - Głos Marta brzmiał teraz łagodnie, perswazyjnie. - Pewnie dlatego byłem na ciebie zły, bo wiedziałem, że w ogóle się mną nie interesujesz, a ja cię pragnąłem. I teraz... i wtedy... i nadal cię pragnę.

Patrzyła z niedowierzaniem.

- To niemożliwe - zaprotestowała. - Po tym wszystkim, co się stało! Po tamtej nocy i po tym, co Jonathan powiedział na konferencji...

## **PENNY JORDAN**

209

- Pal sześć Hendry'ego i konferencję. Sto razy ważniejsze jest to, co teraz oboje czujemy. Chcę się z tobą kochać, Nicki.

- Bo litujesz się nade mną? - spytała ostrym tonem, z wyzywającą miną. - Bo czujesz...

- Bo tak bardzo cię pragnę, że nie mogę oprzeć się temu... ani tobie - poprawił się Mart, a Nicola dalej nie mogła uwierzyć, gdy dodał cichutko: - Bo cię kocham.

Zadrżała, kiedy wsunął rękę w jej włosy i zaczął ją całować - niespiesznie, jakby delectowanie się każdą pojedynczą sekundą sprawiało mu niewymowną przyjemność.

- Jeżeli mnie nie zechcesz, powiesz mi, prawda? - wyszeptał między pocałunkami.

Jeżeli go nie zechce! Chyba przecież widać, jak bardzo go pragnę, pomyślała oszołomiona i przywarła do niego, wpijając się paznokciami w jego plecy, w reakcji na namiętny pocałunek. Czowała jego nierówno bijące serce i żar jego ciała. Zamknęła oczy. Całował jej szyję, ramiona. Kiedy koniuszkiem języka muskał jej wargi, wydała cichy, gardłowy jęk, po którym pogłębił pocałunek, a ją przeszedł słodki dreszcz.

Zapragnęła go dotykać, całować, pieścić...

**Grzechy przeszłości**

Jęknęła błagalnie, gdy przerwał pocałunek i poczuła jego wargi na szyi, a kiedy delikatnie ujął dłońmi jej piersi, siłą woli powstrzymała się od krzyku, marząc jednocześnie o wyswobodzeniu się z ubrania. Jakby wiedząc, co czuje, Matt uniósł ją lekko i rozsunął zamek jej sukienki, żeby ją z niej uwolnić.

Robiąc to, powiedział czułym szeptem:

- Gdybym kochał się z tobą wtedy, robiłbym to tak samo, powoli i delikatnie, żeby cię nie przestraszyć, starając się kontrolować swoje reakcje na to, co ze mną robisz. - Mówiąc to, dotykał jej skóry, obejmował i pieścił jej piersi. - Czułabyś się tak, jak czujesz się teraz - ciągnął między kolejnymi pocałunkami - byłabyś taka rozluźniona, kobieca, twoje ciało byłoby gotowe, żeby odpowiedzieć na moje.

Nie przestając mówić, zsunął z jej piersi jedwabny staniczek.

- Potem popatrzyłabyś na mnie tak, jak patrzysz teraz i twoje ciało wyglądałoby tak samo jak teraz, twoje piersi byłyby tak kuszące, że nie mógłbym się powstrzymać od dotykania ich, poznawania ich smaku...

Przejęta i drżąca przyglądała się, jak Matt

## **PENNY JORDAN**

211

powoli pochyla się do jej piersi, obejmuje je i delikatnie całuje.

Wszystko w niej budziło się coraz bardziej do życia. Wygięła plecy, uchwyciła jego głowę, przytrzymując ją na piersi, podczas gdy on... Zalało ją pożądanie, cicho jęknęła, broniąc się przed tym, co podpowiadał instynkt, a co Matt bezbłędnie odgadł, kiedy odszukał nabrzmiały sutek jej piersi, a potem pieścił go delikatnie, na przemian językiem i wargami, a potem, kiedy poczuł, jak żywo reaguje, trochę mocniej.

- Jesteś taka piękna - mruzczał, głaszcząc jej piersi, aż fale podniecenia zaczęły oblewać ciało Nicoli. Coś niesamowitego się z nią działo. Zaczęła gorączkowo szukać guzików jego koszuli, a on całował ją, prowadząc jej rękę i pomagając jej.

- Jeszcze trochę, a nie będzie odwrotu, wiesz

o tym? - uprzedził ją ochrypłym głosem, kiedy sięgnęła do paska jego spodni.

Gdy wstał po chwili, śledziła jego ruchy

i drżąca z podniecenia patrzyła, jak ściąga z siebie ubranie. Przez chwilę wpatrywał się w nią w skupieniu, potem wyciągnął do niej rękę, a ona zrozumiała, że w ten sposób zostawia jej



**Orzechy przeszłości**

wybór - albo pójdzie w jego ramiona, albo się wycofa.

Stał przed kominkiem, pięć kroków od niej. Kiedy podniosła się z kanapy i niepewnym krokiem podchodziła do niego, wiedziała, że to są najtrudniejsze, decydujące kroki w jej życiu.

Otoczył ją ramionami i nagle przestała drżeć, bo poczuła wielką ulgę.

Ulgę, że miała odwagę podejść do niego, ulgę, że czuje się bezpieczna w jego ramionach. Ulgę, która wiąże się z pewnością, że niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość, niezależnie od tego, czy Matt pragnie jej tylko przelotnie - nigdy, przenigdy nie będzie żałowała tego, co ich połączyło teraz.

Kiedy ją tak trzymał, leciutko zsuwając z niej resztki garderoby, Nicolę zalała fala tak szalonej radości, że instynktownie podniosła głowę, domagając się pocałunku, otwierając usta na przyjęcie jego języka, witając ochoczo pieśczętę jego rąk na swoim ciele, jego podniecenie, jego męskość.

Dłonie Marta - delikatne i sprawne - sprawiały, że stopniowo zaczęła się upajać odkrywaniem własnej zmysłowości, odpowiadała na je-

## **PENNY JORDAN**

213

go czułe pieszczoty, aż zatracili się w nich oboje, a on szeptał, jak bardzo jej pragnie, jak bardzo jej pożąda.

Kiedy osunął się z nią na podłogę, drżała, a fale podniecenia nacierały z coraz większą mocą, jej rozbudzone ciało domagało się czegoś więcej - krzyknęła głośno, wyszła mu naprzeciw, aż zanurzył się w niej bez pamięci, zapominając o wszelkiej ostrożności. Każde jego pchnięcie było tak szalenie erotyczne, że Nicola zatraciła się w doznaniach, przywarła do Marta i błagała, żeby nie pozwolił, by ta rozkosz się skończyła, wykrzyknęła w zachwycie i niedowierzaniu jego imię i poszybowała wysoko. Uczucie spełnienia, które nastąpiło potem, gdy Matt trzymał ją w ramionach i czule odgarniał wilgotne kosmyki włosów z jej twarzy, całował jej powieki i koniuszek nosa, a w końcu zatrzymał się dłużej na jej ustach - wszystko to razem sprawiło, że nieoczekiwanie dla niej samej oczy zaszczyły jej łzami. Łzy nie zdziwiły Marta, otarł je, a potem pocałował wilgotne miejsca. Nagle poczuła się tak wyczerpana, że, pomimo wysiłków, zamknęła oczy i uległa ogarniającej ją senności.

**Grzechy przeszłości**

Patrząc na nią, Mart dotknął czule jej ust, a od przepełniających jego serce doznań jego również zapiekły oczy.

Tyle lat, a ona nie wiedziała... nie odgadła... Nigdy sobie tego nie wybaczy, choć z czysto męskiego i egoistycznego punktu widzenia musiał przyznać, iż fakt, że Nicola jest dziewicą, mile łaskotał jego próżność.

Wstał, po czym podniósł ją powoli, zaniósł na górę i ułożył w staroświeckim podwójnym łożu, które dominowało w jego sypialni, następnie zszedł na dół, żeby pozbierać rozrzucone ubrania i uporządkować poduszki na kanapie.

Zamyślony wrócił na górę. Oddała mu się z taką namiętnością i radością, ale nie powiedziała, że go kocha... Sam był zdumiony, że tak szybko się w niej zakochał. Zostali kochankami, ale oczekiwał od niej znacznie więcej.

Kiedy wsunął się do łóżka i położył przy niej, odwróciła się we śnie w jego stronę, wtuliła się w niego i uśmiechnęła słodko, wyciągając do niego ręce. Nachylił się, żeby ją pocałować i zobaczył, że wcale nie śpi tak mocno, jak mu się wydawało, gdyż otworzyła oczy, westchnęła z zachwytem i przysunęła się do niego.

## **PENNY JORDAN**

215

Tym razem kochali się inaczej, bardziej świadomie odwzajemniając pieśczoty. Nicola odkryła, jak upajające jest dotykane ciała ukochanego rękami i ustami, odkryła też, jak bardzo podnieca go każda pieśczota. Była zachwycona, kiedy zauważyła, jaką przyjemność sprawia jej podniecanie go. Mart staje się prawie bezbronny - choćby wtedy, kiedy ona przejeżdża koniuszkami palców wzdłuż jego uda, albo kiedy zatacza kółka czubkiem języka wokół jego brodawki i delikatnie ją drażni, wywołując jego protesty, wyrzucane zachrypłym głosem, i błagania, żeby go już nie torturowała.

Potem ich podniecenie przybrało na sile, a pieśczoty stały się bardziej chaotyczne; fale rozkoszy oblewały ciało Nicoli, wszystko w niej wibrowało, z każdym pchnięciem Marta wznosiła się wyżej i wyżej, a kiedy krzyknęła w szczytowym momencie, Mart wyszedł jej naprzeciw, podtrzymał ją, koił, pieścił, dopóki nie wygasły skurcze jej ciała. Było im błogo, napawali się bliskością swych ciał, a Nicola, będąc już na granicy snu, zastanawiała się, jakby to było, gdyby Matt kochał ją w ten sposób przez ostatnie lata, i zaraz potem zadrżała na myśl, że

## 216 Grzechy przeszłości

rano będą musieli się rozstać i że to nie przyjdzie jej łatwo.

Nadal nie do końca wiedziała, dlaczego Matt kochał się z nią - jeżeli nawet powodowała nim litość albo poczucie winy, to przecież także pożądał jej, co nie tylko wielokrotnie powtarzał, ale co odczuła w czasie ich zbliżenia.

Jednego była pewna - kocha go. Łączy ją z nim nie tylko uczucie, nie tylko seks, ale przede wszystkim silna więź duchowa. Tak, kocha go, ale czy potrafi być na tyle mocna, żeby odejść od niego...

zadowolić się tym, co było między nimi, i nie oczekiwać niczego więcej?

Zasnęła z oczami wilgotnymi od łez i ze świadomością, że to tylko początek i że wyleje jeszcze morze łez.

- Nicki, obudź się.

Głos, ręka na jej ramieniu stały się nagle tak swojskie, że wypowiedziała imię Marta, zanim jeszcze porządnie się obudziła. Po otwarciu oczu zobaczyła go stojącego przy łóżku, ubranego tylko do połowy, z nagim torsem, lekko wilgotnym jak jego włosy - identycznie jak przed ośmioma laty.

## **PENNY JORDAN**

217

Była nawet filiżanka kawy na nocnym stoliku, a sądząc po poważnej minie Marta, Nicola domyśliła się, że już żałuje tego, co się stało... że już...

Kiedy z obawy przed tym, co wyczyta z jego oczu, odwróciła głowę, wsunął rękę pod jej brodę, ujął jej twarz i trzymał tak długo, aż była zmuszona spojrzeć na niego.

- Nie odwracaj się ode mnie - wyszeptał.

Zaskoczona jego nabrzmiałym z emocji głosem, popatrzyła na niego uważniej i z niedowierzaniem.

- Nie chcę cię ponaglać ani wymuszać jakiegoś zobowiązania, na które nie jesteś gotowa... ale po dzisiejszej nocy musiałaś zauważyć, jak bardzo... jak bardzo cię kocham.

Ze zdumienia szeroko otworzyła oczy.

- Ty mnie kochasz? To niemożliwe. Nigdy nie powiedziałaś... Nie okazałaś...

- Czego? - przerwał jej łagodnym tonem. - Nie okazałem, jak wiele dla mnie znaczysz, jak bardzo cię kocham? Czy uważasz... czy myślisz, że gdybym cię nie kochał, doszłoby do...?

Urwał, potrząsnął głową i powiedział dobitnie:

- Przyrzekłem sobie, że nie zrobię tego, że

## 218 Grzechy przeszłości

nie będę wywierał na tobie presji... nie będę błagał... że pozwolę... O Boże, zachowuję się jak jakiś wariat. Nicki, przepraszam. Nigdy nie zamierzałem... to chyba z nadmiaru miłości... z pragnienia ciebie... ze strachu, że jeśli pozwolę ci stąd odejść, odejdiesz z mojego życia i nigdy nie wrócisz. Już raz pozwoliłem, żebyś odeszła... już raz cię straciłem. Może wtedy nie wiedziałem do końca, co tracę, ale teraz wiem, nie mam wątpliwości. Nicki, jeśli ci na mnie zależy... jeżeli czujesz, że chcesz być moja, to powiedz to... Nie pozwól, żebym robił z siebie jeszcze większego szaleńca. Jeśli mnie nie kochasz^..

Pisnęła cichutkim, udreńczonym głosem, powstrzymując jego dalsze słowa i sprawiając, że spojrzał na nią uważniej, z niepokojem badał jej twarz, łapczywie wpatrywał się w jej oczy, szukając w nich odpowiedzi, aż dostrzegł w nich miłość.

- Kochasz mnie?

Nie mogąc wydobyć głosu, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało, Nicola pokiwała tylko głową.

- Kochasz mnie... naprawdę mnie kochasz! Mówiąc to, obsypywał jej twarz drobnymi

## **PENNY JORDAN**

219

pocałunkami, pochylił się nad nią i przytulił do siebie, pieścił wargami jej usta, powoli i zaborczo, a potem coraz gwałtowniej, powtarzając raz za razem, jak bardzo ją kocha.

Dużo, dużo później, kiedy oboje wrócili na ziemię, leżeli objęci i szeptem robili plany, zwierzali się sobie i składali przyrzeczenia.

- Nigdy nie zamierzałem przysporzyć ci takiego cierpienia. Czułem się winny, że... że przed wyjazdem do Nowego Jorku nie powiedziałem ci, że między nami do niczego nie doszło. Nie miałem jednak pojęcia, że zostanie ci po tym tak straszny uraz. Chciałem cię tylko postraszyć, żebyś więcej nie robiła takich głupstw i nie narażała się na większe ryzyko.

- To nie była twoja wina... Gdyby Jonathon... Mart położył palec na jej ustach.

- Szsz... To ostatnia osoba, o której miałbym ochotę w tej chwili rozmawiać.

- Ale gdyby nie on, może by nigdy do tego nie doszło - podsunęła żartobliwie.

Mart potrząsnął głową.

- Wcześniej czy później doszłoby do tego - stwierdził stanowczo. - Może nie tak szybko i intensywnie, ale zacząłem kochać cię na długo



**Grzechy przeszłości**

przed dzisiejszą nocą. Chciałem się zbliżyć do ciebie, ale za każdym razem mnie odtrącałaś.

Myślałem, że to z powodu Gordona...

- Bałam się - przyznała Nicola. - Bałam się wyjść ci naprzeciw, bo czułam się taka winna... taka zawstydzona.

Odwrócił ją do siebie i ujął w dłonie jej twarz.

- Nawet gdybyśmy kochali się tamtej nocy, nawet gdybyś ją spędziła z kimś innym, nie zmieniłoby to mojego uczucia do ciebie. Byłaś dzieckiem, Nicola, to wszystko. Ledwie wiedziałaś, co robisz, do czego prowokujesz. Wiem, że zależało ci jedynie na wzbudzeniu zazdrości Jonathona.

- Niezupełnie - odpowiedziała Nicola i lekko się zaczerwieniła. - Tak było na początku, ale kiedy zatańczyłeś ze mną... - urwała, popatrzyła na Marta. - Pragnęłam cię wtedy, Matt, i myślę, że dlatego tak łatwo ci uwierzyłam, że byliśmy kochankami. Sądzę, że gdzieś głęboko w sercu chciałam, żebyśmy byli kochankami.

Kiedy ją pocałował, zarzuciła mu ramiona na szyję, przywarła do niego i lekko zadrżała, kiedy mówił, jak bardzo ją kocha, jak bardzo pragnie z nią być - nie tylko teraz, ale do końca życia.

## **PENNY JORDAN**

221

- Długo cię szukałem, a teraz, kiedy cię znalazłem, nie chcę już dłużej czekać. Wyjdiesz za mnie, Nicki?

Kiedy skinęła głową, pocałował ją znowu, a tym razem to ona zainicjowała ich kochanie się, pieszcząc go czule, szczęśliwa, że okazuje mu w ten sposób swoją miłość.

- A teraz, pani Hunt, chyba powinniśmy wznieść toast za osobę, dzięki której to wszystko stało się możliwe.

Przed niecałą godziną przybyli na miesiąc miodowy do willi na francuskiej wysepce na Morzu Karaibskim. Na dworze zachodziła pomarańczowa ognista kula słońca. Wewnątrz szumiała klimatyzacja. Lodówka była wypełniona po brzegi.

Biorąc z ręki Marta kieliszek szampana, Nicola roześmiała się.

- Jonathon - odgadła i udając, że się dąsa dodała: - A jednak!

- Jonathon - uśmiechnął się od ucha do ucha Matt, odstawił kieliszek i wyciągnął ramiona do Nicoli. - Zdaje się, że tutaj bardzo wcześnie robi się ciemno?

222

- Bardzo - przyznała Nicola. - Właściwie jest już tak ciemno, że należałoby pójść spać
- Wyjęłaś mi to z ust - zaśmiał się Matt skubiąc wargami jej ucho.
- Ale co z naszą kolacją? - protestowała na mby Nicola, kiedy Matt wziął ją na rękę.
- Później - odpowiedział. - Znacznie później. Teraz chodzą mi po głowie sprawy ważniejsze od jedzenia.
- Dużo ważniejsze - przyznała mu rację Nicola. - Dużo, dużo ważniejsze.